

Syria wiosną 2015

Spojrzenie niepoprawne politycznie

Syria wiosną 2015

Spojrzenie niepoprawne politycznie

Maciej Münnich

Lublin 2015

Recenzja

Bartosz Bojarczyk

Wojciech Gizicki

Seria Wydawnicza

Studia Sądecko-Lubelskie

Redaktor Naukowy

Dorota Gizicka

Rada Naukowa

Paweł Borkowski, Wojciech Gizicki, Martin Klus,

Paweł Marzec, Robert Rogowski, Siergij Trojan

Przygotowanie techniczne

Jakub Gondek

© Maciej Münnich & Instytut Sądecko-Lubelski, Lublin 2015

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ISBN 978-83-939966-0-5

Instytut Sądecko-Lubelski

ul. Koncertowa 7/22, 20-843 Lublin

www.isl.org.pl

Druk

Drukarnia Elpil

www.elpil.com.pl

ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

Spis treści

WPROWADZENIE _____	7
WSTĘP _____	11
ROZDZIAŁ I.	
REŻIM ASADA _____	15
Alawici _____	16
Chrześcijanie _____	18
Szyici _____	20
Druzowie _____	21
Podsumowanie _____	23
ROZDZIAŁ II.	
OPOZYCJA _____	25
Rebelianci umiarkowani _____	26
Islamiści _____	33
Kurdowie _____	44

ROZDZIAŁ III .

RELACJE ZEWNĘTRZNE SYRII _____ 47

Turcja _____	47
Katar i Arabia Saudyjska _____	54
Iran _____	59
Jordania _____	64
Izrael _____	66
Liban _____	73
Irak _____	77
USA _____	79
Rosja _____	83

WNIOSKI _____ 89

Wnioski ogólne _____	89
Wnioski dla polskiej polityki zagranicznej _____	110

BIBLIOGRAFIA _____ 117

MAPY _____ 127

WPROWADZENIE

Pomiędzy zakończeniem pisanie niniejszej pracy, a jej wydaniem upłynęło – siłą rzeczy – nieco czasu, mimo zaangażowania i wysiłków ze strony wydawnictwa. Czas ten w przypadku wydarzeń w Syrii biegnie w zdwojonym tempie. Między końcem kwietnia, a końcem lipca zmieniła się nieco sytuacja wewnątrz Syrii, a w większym stopniu w państwach zaangażowanych w ten konflikt. Wewnątrz Syrii, w czerwcu Państwo Islamskie opanowało pustynne miasto Tadmor (starożytną Palmyrę) pozostające dotychczas pod kontrolą sił rządowych, co było pewnym zaskoczeniem dla zewnętrznych obserwatorów, którym wydawało się, że ISIS jest osłabione nalotami i walkami w Iraku oraz z Kurdami. Mimo pewnych prób kontrataku ze strony wojsk Asada, Palmyra w dalszym ciągu pozostaje we władaniu ISIS. Zgodnie z przewidywaniami, zjednoczeni rebelianci z Armii Podboju (Dżajsz al-Fatah) wypierali stopniowo wojska reżimowe z „worka”, który sięgał niegdyś do Idlib, później już tylko do Arihy, by obecnie ograniczyć się już wyłącznie do równiny Al-Ghab. Ponieważ równina ta jest w większości zamieszkała przez alawitów, oznacza to, że zarówno regularna armia, a w większym jeszcze stopniu Narodowe Siły Obrony (NDF), będą zawzięcie bronić tej części Syrii należącej już do rdzenia popierającego Asada. Do kluczowych dla reżimu terenów należą także okolice Damaszku, stąd armia syryjska, przy bardzo znaczącym zaangażowaniu Hezbollahu, rozpoczęła kolejną ofensywę w Górach Kalamun. Siły rebeliantów, głównie An-Nusry, zostały zupełnie wyparte z północnej części tych gór, zaś na południu zostały otoczone w mieście Zabadani i wydaje się, że – mimo zaciętego oporu – teren ten zostanie opanowa-

ny przez siły rządowe. Podobna sytuacja ma miejsce po stronie libańskiej, gdzie Hezbollah opanował tereny przygraniczne uniemożliwiając przerzut broni dla sił An-Nusry i Państwa Islamskiego. Pokazuje to, że opinie pojawiające się po klęsce Asada w okolicach Idlib oraz Palmyry i mówiące, iż reżim właśnie dogorywa, były przedwcześnie. Jednocześnie widoczne jest, że Asad dla osiągnięcia sukcesu potrzebuje wsparcia z zewnątrz, tym razem w postaci bojowników libańskiego Hezbollahu. Zgodnie z przedstawioną w pracy hipotezą, że siły rządowe będą koncentrować się na kluczowych kierunkach, nie doszło do próby odbicia daleko na północ wysuniętego Idlib. Także ataki w kierunku położonej na wschodzie Palmyry nie są zbyt intensywne. Jednocześnie siły rządowe obroniły połączenie Damaszku z Daraa, mimo kilkakrotnie ponawianych ataków Frontu Południowego oraz An-Nusry i same atakują w Kalamun. Oznacza to, że tereny położone blisko stolicy oraz zamieszkałe przez zwolenników Asada będą bronione do końca, zaś te położone dalej od kluczowych terenów nie będą wzmacniane posiłkami. Tak właśnie wygląda obecna sytuacja w Hasaka, które zostało uratowane przed zdobyciem przez Państwo Islamskie wyłącznie dzięki wsparciu sił kurdyjskich, które lokalnie współdziałają z wojskami reżimowymi w walkach z głównym przeciwnikiem, jakim jest ISIS. Wszystkie te walki spowodowały, że liczbę syryjskich uchodźców poza granice ich ojczyzny szacuje się już na ponad 4 miliony.

Zmieniła się także sytuacja wokół Syrii. Po wyborach w Turcji skomplikowała się sytuacja prezydenta Erdogana, ponieważ jego partia AKP nie uzyskała większości i stara się pozyskać jako koalicjanta nacjonalistyczną MHP. Oznacza to, że Erdogan będzie miał nieco mniej swobody w podejmowaniu decyzji, choć zapewne to właśnie polityk AKP obejmie tę funkcję ministra spraw zagranicznych. Z pewnością natomiast zaostrzy się kurs anty-kurdyjski rządu tureckiego, ponieważ dla MHP Kurdowie są głównym przeciwnikiem wewnętrznym. Jak przełoży się to na ewentualne zaangażowanie się Turcji w Syrii nie sposób na razie przewidzieć. Wydaje się natomiast, że drugi potencjalny uczestnik owej interwencji, czyli Arabia Saudyjska na dobre utknął w konflikcie jemeńskim. Oznacza to – przynajmniej czasowe – odsunięcie wizji współdziałania Turcji i monarchii Saudów w ewentualnej interwencji w Syrii. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by Saudowie

chcieli jednocześnie walczyć i w Syrii i w Jemenie. Z kolei zdecydowanie wzmocniła się pozycja najważniejszego sprzymierzeńca Asada, jakim jest Iran. Po zawarciu w lipcu porozumienia dotyczącego programu nuklearnego, stopniowo zdejmowane będą z Iranu sankcje, co z pewnością doprowadzi do zwiększenia możliwości ekonomicznych, a także politycznych Teheranu. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia konfliktu syryjskiego, umowa społeczności międzynarodowej z Iranem wspiera Asada. Z perspektywy amerykańskiej oznacza to także łatwiejsze ewentualne rozmowy z reżimem Asada, ponieważ zawarcie porozumienia z Iranem może prowadzić także do jakiegoś porozumienia z rządem w Syrii. Wszak głównym przeciwnikiem wszystkich tych podmiotów (USA, Iran, Asad) są sunniccy dżihadyści.

Wszystkie te zewnętrzne zmiany zdają się działać na korzyść reżimu Asada i nie zmieniają w żadnym stopniu wniosków zawartych w niniejszej pracy, a raczej je potwierdzają. Jednak dla dalszego rozwoju konfliktu decydująca będzie sytuacja w samej Syrii, która rozgrywa się głównie na polu walki, a nie w zaciszu gabinetów. W tym konflikcie niestety tylko jedna rzecz jest pewna: pochłonie on jeszcze wiele ofiar i z pewnością nie zakończy się szybko.

Maciej Münnich, 23 lipca 2015 r.

WSTĘP

Sytuacja w Syrii jest analizowana niemal codziennie w mediach całego świata, w tym również w Polsce. Dziennikarze najczęściej skupiają się jednak na tragicznych i – jak by to brutalnie nie zabrzmiało – widowiskowych elementach wojny, takich jak egzekucje i smutny los uciekinierów. Na tej podstawie budują obraz konfliktu, starając się wzbudzić u odbiorców emocje. Zwykle można spotkać wówczas spolaryzowany, czarno-biały obraz sytuacji. Z tak skonstruowanego obrazu wyciągane są z reguły dwa przeciwstawne wnioski. Pierwszy skłania do radykalnego działania: pomóżmy słabym i prześladowanym, jak długo można stać bezczynnie!¹ W obrazie tym mamy jasny podział

¹ Takie podejście staje się wyraźnie widoczne po szczególnie krwawych lub drastycznych wydarzeniach. Na przykład po użyciu broni chemicznej w Ghuta przez reżim w Damaszku francuski prezydent Holland w oficjalnym wywiadzie zapowiedział „le massacre chimique de Damas ne peut ni ne doit rester impuni” sugerując uderzenia z użyciem lotnictwa (zob. V. Giret [et al.], „Réforme pénale, Syrie, pression fiscale...” *Le Monde* 30.08.2013, http://www.lemonde.fr/politique/article/2013/08/30/hollande-au-monde-le-massacre-de-damas-ne-peut-ni-ne-doit-rester-impuni_3468851_823448.html. Dostęp 19.02.2015). Wspólny amerykańsko-brytyjski (przy udziale kilku krajów arabskich) plan uderzeń rakietowych i lotniczych na Syrię został nawet ustalony podczas dwudniowej konferencji w Jordanii (zob. B. Farmer & Ph. Sherwell & D. McElroy, „Western attack to punish Syria likely to begin with barrage of more than 100 missiles in 48 hour blitz”, *The Telegraph* 27.08.2013, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/northamerica/usa/10269591/Western-attack-to-punish-Syria-likely-to-begin-with-barrage-of-more-than-100-missiles-in-48-hour-blitz.html>. Dostęp 19.02.2015), jednak prezydent Obama nie zdecydował się na samodzielne podjęcie decyzji, lecz zwrócił się do Senatu o zgodę na użycie siły. Choć ostatecznie 6.09.2013 Senat zgodził się na ograniczone użycie wojska, do żadnych działań na płaszczyźnie militarnej nie doszło.

na dobrych i złych. Negatywnym bohaterem jest prezydent Baszar al-Asad, określany jako krwawy tyran mordujący własny naród. Z kolei pozytywny bohater jest zbiorowy: to naród syryjski toczący nierówną walkę z ciemnizyńcem w imię demokracji, z utęsknieniem oczekujący wsparcia międzynarodowego. W praktyce taki punkt widzenia prowadzi do zachęty zaangażowania się, być może nawet militarnego, w konflikt. Drugi wniosek jest zupełnie odmienny i jest wynikiem poczucia bezradności oraz braku determinacji: każde zaangażowanie się Zachodu tylko pogorszy sprawę, niech mordują się sami². W takim obrazie nie ma miejsca na ostre kolory, wszystko ginie w przerażającej szarości konfliktu. Wszystkie strony w toczącej się wojnie są barbarzyńskie, w związku z tym nie należy się w żaden sposób angażować, co najwyżej dostarczać pomoc humanitarną do sąsiednich krajów, w których schroniły się milionowe rzesze uchodźców. Niekiedy wniosek taki jest dodatkowo poparty stwierdzeniem, że tak naprawdę Zachód po prostu nie ma interesu angażować się w konflikt w Syrii³. Nie trudno zauważyć, że wniosek ten uzasadnia w praktyce zupełną bierność wobec syryjskiej wojny domowej.

Wydaje się jednak, że oba te wnioski bazujące głównie na emocjach nie są oparte na rzetelnej analizie sytuacji, a co gorsza, nie dają poprawnej odpowiedzi jakie są realne możliwości działania. Niniejsze krótkie studium próbuje zadośćuczynić obu postulatom. Najpierw zatem należy przedstawić rzetelną analizę obecnej sytuacji. Ponieważ celem jest przedstawienie jak najbardziej aktualnej sytuacji w Syrii (wiosna 2015), zatem opierać się należy na bieżących doniesieniach ukazujących się w różnego rodzaju mediach, w mniejszym zaś stopniu na teoretycznych analizach naukowych, które ze swej natury przedstawiają wydarzenia z pewnej perspektywy czasowej. W pierwszej kolejności omówiony zostanie reżim Asada i wspierające go siły społeczne i tym właśnie zagadnieniom poświęcony zostanie pierwszy rozdział. Wśród sił zaangażowanych po stronie prezydenta przede wszystkim

² Taki wydźwięk miała np. dyskusja w brytyjskim parlamencie przed przegranym przez premiera Camerona wnioskiem o interwencję zbrojną w Syrii 30.08.2013.

³ Np.: S. Walt, „An Open Letter to My Congressman About Syria”, *Foreign Policy* 6.09.2013, <http://foreignpolicy.com/2013/09/06/an-open-letter-to-my-congressman-about-syria/>. Dostęp 19.02.2015.

wymienić należy alawitów, spośród których wywodzi się rodzina dyktatora. Kolejną grupą wspierającą rząd w Damaszku są chrześcijanie, którzy z pozycji obserwatorów przeszli na pozycje aktywnie wspierające Asada. Od początku konfliktu po stronie władz stoi także mniejszość szyicka. Ostatnią omówioną grupą są Druzowie, którzy – choć starają się nie angażować zbyt aktywnie po stronie reżimu – realnie wspierają go głównie poprzez swoje lokalne milicje. Wymienione powyżej grupy społeczeństwa syryjskiego mają rozmaite, niekiedy bardzo głęboko zakorzenione w historii, powody wspierania rządów Asada. Z racji niewielkiego rozmiaru niniejszej pracy, skupimy się głównie na bieżących motywacjach, tak by nie zamienić tej części pracy w rozległe studium historyczno-społeczne. Drugi rozdział poświęcony jest siłom skonfliktowanym z obecnym prezydentem. Jako pierwsi omówieni są rebelianci umiarkowani, tworzący swego czasu Wolną Armię Syryjską. Drugą przedstawioną siłę stanowią islamiści, przy czym w podrozdziale tym omówione zostaną takie ugrupowania jak Front Islamski, An-Nusra oraz Państwo Islamskie. Trzecią siłą pozostającą w opozycji do Asada są Kurdowie, mimo lokalnych przykładów współdziałania, a nawet prób nawiązania relacji na płaszczyźnie politycznej. Konflikt syryjski od dawna przestał być jednak wewnętrzną sprawą tego państwa, a można nawet zaryzykować twierdzenie, że nigdy nie miał charakteru wyłącznie wewnętrznego⁴. Wobec rozwoju sytuacji jasnym jest, że dla wszystkich stron wojny domowej decydujące jest poparcie z zewnątrz i to ono ostatecznie zadecyduje o zwycięstwie. W konflikt ten w różny sposób zaangażowane są liczne państwa. W oczywisty sposób zainteresowani są sąsiedzi, tj. Turcja, Irak, Liban, Jordania i Izrael. Wydaje się jednak, że – być może poza tym pierwszym krajem – najważniejszą rolę odgrywają państwa położone nieco dalej, czyli Iran i niektóre arabskie państwa Zatoki Perskiej takie jak Katar i Arabia Saudyjska. Oczywiście kluczowym graczem na Bliskim Wschodzie są Stany Zjednoczone. Wreszcie nie można pominąć roli Rosji w tym regionie. Rola wszystkich tych krajów zostanie pokrótce omówiona w rozdziale trzecim.

⁴ Zob. trafną analizę kontekstu międzynarodowego konfliktu syryjskiego napisaną przed trzema laty, jednak w podstawowych aspektach zachowującą swą aktualność: A. Dzisiów-Szuszczkiewicz, „Regionalna rywalizacja o Syrię”, *Bezpieczeństwo Narodowe* 22 (2012), 91-109.

Ponieważ Bliski Wschód jest obecnie niesamowitą układanką różnego rodzaju interesów, sojuszy i konfliktów, wobec tego rozdział ten będzie musiał niekiedy wykraczać poza relacje Syrii z danym państwem, w celu ukazania nieco szerszego wymiaru implikacji międzynarodowych konfliktu syryjskiego. Pracę podsumują konkluzje o dwojakim charakterze. Pierwszą ich część stanowić będą wnioski dotyczące sytuacji w regionie i możliwych scenariuszy wydarzeń. Oczywiście ten element zawsze jest najtrudniejszy, ponieważ łatwo można narazić się na zarzut uprawiania profetyzmu bądź, mówiąc dosadniej, wróżenia z fusów. Tym niemniej od każdego studium dotyczącego kwestii polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa oczekuje się określenia możliwego działania także na przyszłość. W ten sposób można uczynić zadość celowi przedstawionemu na początku wstępu, to jest określeniu jakie są możliwe działania w odniesieniu do konfliktu syryjskiego. Czy rzeczywiście stoimy wyłącznie wobec wyboru wysyłania samolotów i żołnierzy, a co za tym idzie aktywnego zaangażowania się w wojnę, albo też bezradnego przyglądania się krwawym walkom. Pracę kończyć będą wnioski dla polskiej polityki zagranicznej, gdzie zaproponowane zostaną możliwości działania państwa tak oddalonego od omawianego konfliktu, jakim jest Polska. Dla lepszego zorientowania się w – niekiedy skomplikowanej – sytuacji polityczno-militarnej w Syrii, w aneksie dodane zostały mapy przedstawiające aktualne pozycje walczących stron. Praca ukazuje sytuację na koniec kwietnia 2015 roku.

ROZDZIAŁ I

REŻIM ASADA

Od wybuchu wojny domowej pod koniec 2011 do początków 2013 roku reżim prezydenta Asada stopniowo tracił teren i wielu wróżyło mu bliski koniec. Tak się jednak nie stało, co więcej, rząd w Damaszku w 2013 roku zdołał nawet odbić część utraconych ziem. Z kolei w 2014 roku utracił część swych terenów głównie na rzecz ISIS. Obecna sytuacja wojsk wiernych rządowi w Damaszku przedstawia się następująco: Na początku roku na północy Syrii podejmowały one ofensywę na północ i zachód od Aleppo, starając się okrążyć miasto i odciąć je od dostaw z Turcji. Aktywnie przeciwstawiały się temu An-Nusra i Front Lewantu i ostatecznie udało im się utrzymać swe pozycje. Z kolei armia rządowa z trudem utrzymywała miasto Idlib, ponieważ okolice są opanowane przez An-Nusrę, po przejściu tych rejonów z rąk bardziej umiarkowanych rebeliantów. Ostatecznie miasto zostało niedawno stracone przez lojalistów. Całe wybrzeże niezmiennie jest wierne prezydentowi Asadowi, co wynika z zamieszkiwania tego terenu głównie przez alawitów. W centrum, w okolicach Hama wojska rządowe oparowały sytuację i starały się posuwać na północ w kierunku Idlib, co jednak nie dało spodziewanych efektów. Z kolei koło Homs ciągle toczą się walki. W okolicach Damaszku w rękach rebeliantów pozostały w zasadzie tylko wschodnie przedmieścia miasta (w tym znana z ataku chemicznego Ghuta). Reszta miasta jest pod kontrolą wojsk wiernych Asadowi. Natomiast na południu wokół Daraa, mimo prób

wojsk rządowych, rebelianci różnej proweniencji utrzymują swe pozycje, a ostatnio przechodzą do ofensywy, na razie o charakterze lokalnym. Na wschodzie rząd kontroluje jedynie izolowane lotnisko i miasto Deir ez-Zor, otoczone i atakowane przez islamistów z ISIS oraz dalej na północnym wschodzie okolice Qamiszi i Hasaka, jednak tutaj pozycja wojsk Damaszku zależna jest od współdziałania z Kurdami. Aby zrozumieć fenomen trwania prezydenta Asada, należy najpierw przedstawić te części społeczeństwa syryjskiego, które go popierają.

Alawici

Poparcie dla rządów Baszara al-Asada jest wciąż oczywiste w kręgach alawitów, z których on sam się wywodzi i którzy stanowią podstawową grupę najwyższych funkcjonariuszy państwowych. Sama przynależność do tej części społeczeństwa dawała nieformalne przywileje. Oczywiście nie wszyscy alawici cieszyli się wyższym statusem materialnym. Społeczność ta jest podzielona na różne klany, co przekłada się na bardzo zróżnicowany stan zamożności. Najważniejsze są cztery klany: Kalbijja, Haddad, Chajjatin oraz Matawira. Z pierwszego z nich wywodzi się rodzina Asadów, do drugiego zaś należała mająca wielkie wpływy żona Hafiza Asada: Anisa. W najlepszej sytuacji wśród alawitów były osoby związane z rodziną Asadów, która rządzi Syrią od 1971 roku. Jednak rozgałęzione powiązania klanowe powodują, że duża część alawitów czerpie korzyści z systemu rządów w Syrii, na przykład poprzez przynależność do milicji Szabiha albo partii Baas. Powszechnie uważa się, że wystarczy mówić z charakterystycznym akcentem używanym w nadmorskich rejonach zamieszkiwanych w większości przez alawitów, by być lepiej traktowanym w urzędach czy też przez policję. Mimo polityki zacierania różnic etnicznych i religijnych za rządów Hafiza i Baszara Asadów, trzon ich zwolenników stanowiли właśnie alawici. Nigdy nie podano oficjalnych statystyk, jednak to alawici obejmowali najważniejsze stanowiska, szczególnie wojskowe, stanowiąc większość wyższych oficerów, dowodząc Gwardią Repub-

likańską, czy Wywiadem Wojskowym¹. Nie ulega zatem wątpliwości, że w swej masie alawici wspierają reżim Asada. Jednak wraz z rozpala-
niem się wojny domowej zmieniała się także wśród alawitów motywa-
cja poparcia dla rządu w Damaszku. Obecnie najistotniejszą przyczyną
wspierania Asada jest strach przed sunnicką większością, a szczegól-
nie zradykalizowanymi, dżihadystycznymi ugrupowaniami. Alawici
doskonale rozumieją, że jeśli antyrządowi rebelianci przejmą władzę,
wówczas to oni zapłacą za wszystkie prawdziwe i wymaginowane
krzywdy sunnitów. Zatem nawet duże straty wśród alawitów będących
podstawowym rezerwuarem rekrutów dla armii rządowej, Narod-
owych Sił Obrony oraz milicji Szabiha nie wydają się być wystarczają-
co silnym argumentem, by opowiedzieć się przeciwko Asadowi. Nie
zmienia tej sytuacji przedłużający się konflikt oraz liczne narzekania
na nieudolne dowodzenie. Jak na razie nie mają też szans powodzenia
próby zastąpienia Asada przez innego alawickiego przywódcę². Szcze-
gólnie ostatnio tego typu działania są podobno inspirowane przez ko-
alicję Arabii Saudyjskiej, Kataru i Turcji, oczywiście w celu osłabienia
rządzącego reżimu. Asad jest z jednej strony przekleństwem dla ala-
witów, ponieważ w oczach znacznej części społeczeństwa syryjskiego
uosabia on wszelkie zło, łącznie z używaniem broni chemicznej prze-
ciw współobywatelom i nie sposób sobie wyobrazić jakiegokolwiek
kompromisu, jeśli Asad pozostanie u władzy. Z drugiej jednak stro-
ny pozostaje on dla alawitów jedynym widocznym znakiem jedności.
W przypadku odejścia Asada można się spodziewać z jednej strony
wewnętrznego konfliktu pomiędzy klanami alawickimi, z drugiej zaś
odejścia tych sunnitów, którzy stoją po stronie rządu do środowisk
opozycyjnych. Wszyscy zdają sobie zatem sprawę, że usunięcie Asa-
da w pierwszym rządzie osłabi alawitów i zapewne doprowadzi do
zwycięstwa rebeliantów lub Państwa Islamskiego. Wobec sytuacji, że
przed wybuchem wojny alawici stanowili zaledwie ok. 15-18% spo-
łeczeństwa, ich los w ewentualnej zdominowanej przez islamistyczne

¹ Ł. Wyderk, *Pretorianie i technokraci w reżimie politycznym Syrii*, Kraków 2011, 100-108.

² Zob. O. A. Alrifai, „Not Alright With Syria's Alawites”, *Foreign Affairs* 3.12.2014, <http://www.foreignaffairs.com/articles/142410/oula-abdulhamid-alrifai/not-alright-with-syrias-alawites>. Dostęp 19.02.2015.

ugrupowania sunnickie Syrii nie jawi się optymistycznie. Nie zmienia tego fakt, że alawici są skupieni głównie na terenach wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego i stanowią tam lokalną większość. Oczywiście brak jest jakichkolwiek aktualnych danych statystycznych dotyczących składu ludnościowego Syrii w związku z ogromną liczbą uchodźców zarówno wewnętrznych, jak i poza granice Syrii. Dotyczy to wszystkich grup religijnych.

Chrześcijananie

Drugą grupą, która stopniowo coraz silniej wspiera Asada są chrześcijanie (ok. 10-12% społeczeństwa). Zamieszkują oni, podobnie jak alawici, głównie zachodnią część Syrii, ale w zwartych skupiskach mieszkają także we wschodniej, w większości kurdyjskiej części Syrii. Ponadto, podobnie jak i inne grupy religijne, mają swoje dzielnice w najważniejszych miastach takich jak Damaszek, Aleppo, Homs i in. Niezależnie od wewnętrznych podziałów (Melchicki Kościół Greckokatolicki, Kościół Grecko-prawosławny, jakobicki Kościół syryjsko-prawosławny oraz jego część będąca w unii z katolicyzmem, kościoły ormiańskie, nestoriański Kościół Asyryjski, Chaldejski Kościół Katolicki, Kościół Maronicki i in.) chrześcijanie starali się początkowo nie angażować w wewnętrzny konflikt zbrojny. Chociaż władze oficjalne starały się uzyskać jednoznaczne poparcie ze strony przywódców kościelnych³, to nie padła żadna jedno-

³ Np. informacja państwowej syryjskiej agencji informacyjnej Sana już z początków konfliktu donosiła, że patriarcha Antiochii Laham III w swym kazaniu 5.12.2011 wyraził swe poparcie wobec prezydenta. Jednak nawet oficjalny tekst depeszy jest dość wieloznaczny i mówi o lojalności wobec Syrii oraz modlitwie o mądrość dla prezydenta w przeprowadzaniu reform: „his Beatitude reiterated loyalty to Syria and prayed that God protect President Bashar al-Asad and provide him with more wisdom and determination to achieve the aspirations of the Syrian people and step forward in the comprehensive reform program”. F. Allafi & M. Eyon, „Patriarch Laham Calls for Unity in Face of Fierce Campaign against Syria”, *Sana* 5.12.2011, <http://www.sana.sy/eng/21/2011/12/05/386324.htm>. Dostęp 19.02.2015. Najbardziej otwarcie prorządowo wypowiadał się niedawno patriarcha prawosławnego kościoła syryjskiego Afrem II, choć i on nie wzywa do walki, a jedynie „docenia ofiarę armii syryjskiej w ochronie Syrii i jej ludności przed organizacjami terrorystycznymi”, zob. „Patriarch Aphrem:

znaczna deklaracja o charakterze politycznym, a tym bardziej otwarta zachęta do walki. Należy jednak zauważyć, że będąc w mniejszości, podobnie jak alawici, chrześcijanie obawiali się przede wszystkim dominacji sunnickiej większości. Współpracę z Asadem utrudniała do pewnego momentu syryjska interwencja w Libanie, jednak od chwili wycofania się wojsk syryjskich i zawarcia sojuszu przez libańskich chrześcijan (gen. Aoun) z Hezbollahem w 2006 r. konflikt ten został zażegnany. Należy także zauważyć, że znaczna część chrześcijan żyje w większych ośrodkach miejskich i korzystała gospodarczo na stabilności zapewnianej przez reżim. Zatem mimo początkowej sympatii części elit chrześcijańskich wobec prodemokratycznej opozycji, czego wyrazem było np. przewodniczenie przez chrześcijanina Georga Sabra emigracyjnej Syryjskiej Radzie Narodowej, a następnie Syryjskiej Koalicji Narodowej, większość chrześcijan nie zaangażowała się w opór wobec Asada. Wobec nieskuteczności działań umiarkowanej opozycji oraz w wyniku radykalizowania się sił sunnickich, chrześcijanie syryjscy zaczęli postrzegać działania antyrządowych rebeliantów jako zagrożenie dla swego fizycznego istnienia. Należy podkreślić, że sytuacja taka miała miejsce jeszcze przed pojawieniem się ISIS w Syrii. Wystarczy przypomnieć porwanie w Aleppo przez rebeliantów dwóch biskupów w kwietniu 2013 r., których los do dzisiaj jest nieznany, bądź atak An-Nusry (wtedy jeszcze współpracującej z Wolną Armią Syrii) we wrześniu 2013 r. na miejscowość Malula zamieszkałą w większości przez chrześcijan i przymusowe konwersje na islam bądź zabijanie osób pozostających przy chrześcijaństwie. Od pojawienia się Państwa Islamskiego oraz prób przeniesienia konfliktu także do Libanu, chrześcijanie coraz wyraźniej opowiadają się za Asadem. Na przykład w Aleppo chrześcijańska milicja sformowana w celu samoobrony od sierpnia 2012 roku współpracowała z wojskami rządowymi walcząc przeciwko sunnickim rebeliantom z Wolnej Armii Syrii⁴. Zresztą od początku konfliktu w bezpośrednim otoczeniu Asada

There are no 'moderate' terrorists, I appreciate Syrian army's sacrifices", *Al-Masdar* 21.02.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/patriarch-aphrem-no-moderate-terrorists-appreciate-syrian-armys-sacrifices/>. Dostęp 21.02.2015.

⁴ Zob. E. Dark, „Aleppo Christians Fear Iraq-Style Ethnic Cleansing”, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2013/08/aleppo-christians-syria-rebels-regime.html#>, 26.08.2013. Dostęp 19.02.2015.

znajdowali się chrześcijanie, tacy jak zamordowany w zamachu w 2012 r. syryjski minister obrony Daud Radża. Można zatem uznać, że większość chrześcijan syryjskich wspiera obecnie rząd w Damaszku.

Szyici (imamici)

Trzecią grupą występującą po stronie Asada są szyici. Dla pełnej jasności wyводу należy zaznaczyć, że mowa tu o imamitach, czyli „dwunastowcach”, ponieważ także alawici uważani są – w szerokim tego słowa znaczeniu – za szyitów. Choć wśród mieszkańców samej Syrii imamitów jest zaledwie ok. 3%, od 2012 roku stanowią bardzo poważne wsparcie dla reżimu. Wynika to z faktu popierania Asada przez Iran, co skutkowało przenikaniem bojówek szyickich z Iraku, a przede wszystkim z Libanu (Hezbollah) przy ciągłym wsparciu z Iranu. Wsparcie to nie ograniczało się tylko do dostaw broni i innych materiałów koniecznych do prowadzenia walki, ale także wiązało się z przybywaniem do Syrii irańskich bojowników, a nawet zawodowych żołnierzy w roli instruktorów. Najlepszym tego przykładem była śmierć 18 stycznia 2015 roku generała irańskiej Gwardii Rewolucyjnej M. A. Allah-Dadiego podczas izraelskiego nalotu w południowej Syrii w okolicach wioski Mazraat Amal, gdzie siły libańskiego Hezbollahu walczyły przeciwko rebeliantom z An-Nusra⁵. Należy także zauważyć, że wsparcie Iranu pozwala na rekrutowanie przez Asada szyickich bojowników z innych krajów, na przykład z Afganistanu. Nie ulega wątpliwości, że wsparcie milicji szyickich miało w ciągu 2014 roku kluczowe znaczenie dla władz w Damaszku. Obecnie bojownicy szyiccy, zwykle pochodzący spoza Syrii, pojawiają się praktycznie na każdym froncie wojny domowej. Oczywiście jest to możliwe dzięki poparciu ze strony Iranu, bez którego trudno sobie wyobrazić dłuższe przetrwanie rządów Asada. Podobna zresztą sytuacja ma miejsce w Iraku, gdzie zarówno poprzednie rządy premiera al-Malikiego, jak i obecnego pre-

⁵ Zob. doniesienia medialne o tym ataku, np. P. Beaumont, „Israel unaware killed Iranian general was in Hezbollah convoy in Syria”, *The Guardian* 20.01.2015, <http://www.theguardian.com/world/2015/jan/20/israel-unaware-killed-iranian-general-hezbollah-convoy-syria>. Dostęp 18.04.2015.

miera al-Abadiego są w bardzo dużym stopniu zależne od wsparcia Iranu. Z pewnością przedstawianie przez Asada rebeliantów jako salafickich dżihadystów ułatwia mu – oraz jego irańskim protektorom – ukazanie wojny domowej w Syrii jako szyickiego dżihadu⁶.

Druzowie

Druzowie stanowili przed wybuchem wojny domowej około 5% społeczeństwa Syrii. W odróżnieniu od innych grup etniczno-religijnych Druzowie skupieni są praktycznie w jednym regionie Syrii, to jest w muhafazie Suwajda, przy granicy z Jordanią. Odmienne aniżeli powyżej wymienione grupy, Druzowie nie są do tego stopnia zaangażowani w popieranie Asada, by ochotniczo walczyć w jego wojskach. Starają się raczej stać z boku konfliktu, w miarę możliwości unikając poboru do armii, tworząc jednocześnie własne milicje, które coraz głośniej domagają się od rządu wsparcia poprzez przekazanie uzbrojenia. Ma to związek z narastającym od wschodu zagrożeniem przez ISIS. W wypadku odmowy sugerują nawet pozyskanie broni z własnych źródeł, co może prowadzić do uniezależnienia się od Damaszku⁷. Jednocześnie Druzowie nie wypowiadają posłuszeństwa rządowi i w zdecydowanej większości nigdy nie popierali rebeliantów, nawet w początkowej fazie walk. Tym bardziej obecnie, gdy siły opozycyjne radykalizowały się religijnie, Druzowie nie wspierają sił antyreżimowych, ponieważ zdają sobie sprawę, że może to prowadzić do przejścia władzy przez skrajnych islamistów salafickich, dla których Druzowie są odstępcami i heretykami. Druzowie na przykładzie Jazydów w Iraku otrzymali cenną lekcję, do czego może posunąć się ISIS wobec mniejszości traktowanej jako odszczepieńcza. Do tego należy dodać postawę Druzów w Izraelu, gdzie są jedyną mniejszością aktywnie wspierają-

⁶ Zob. szerzej Ph. Smith, *The Shiite Jihad in Syria and its Regional Effects*, (Policy Focus 138), Washington 2015. Charakterystyczny jest oficjalny komunikat Gwardii Rewolucyjnej po śmierci gen. Allah-Dadiego: „martyred while defending the shrines and innocent people of Syria”

⁷ F. Maksad, „The Druze Dilemma”, *Foreign Affairs* 2.10.2014, <http://www.foreignaffairs.com/articles/142173/firas-maksad/the-druze-dilemma>. Dostęp 26.02.2015.

cą państwo Izrael poprzez służbę wojskową. Zatem obawy ze strony Druzów przed ugrupowaniami islamskimi, zdają się gwarantować utrzymanie związków z Asadem. Potwierdza to postawa największej z milicji druzyjskich, czyli Dżajsz al-Muwahhidin, która regularnie współpracuje z wojskami Asada szczególnie w walce z ISIS starającym się opanować pustynne tereny na pograniczu terenów zamieszkałych przez Druzów. Jednocześnie należy pamiętać, że Druzowie mieszkając na południu mają kontakt – obok Państwa Islamskiego – także z Frontem Południowym, będącym jedynym silnym ugrupowaniem opozycyjnym wobec Asada, które nie ma charakteru islamistycznego. O ile zatem Druzowie z pewnością będą przeciwdziałali ISIS, albo An-Nusrze, współpracując przy tym z Damaszkiem, o tyle wcale nie jest pewne, że tak samo będą się zachowywali w przypadku ewentualnych ataków ze strony Frontu Południowego. Można przypuszczać, że gdyby na południu doszło do przewagi tego ugrupowania rebeliantów Druzowie będą starali się zająć pozycję neutralną, z jednej strony nie chcąc skonfliktować się z Damaszkiem, z drugiej zaś nie walczyć przeciwko Frontowi Południowemu. Dla rebeliantów taka sytuacja może być wygodną, ponieważ nie będą zmuszeni zajmować zbrojnie terenów muhafazy Suwajdy i w ten sposób rozpraszać swych wysiłków. Z kolei dla reżimu położenie terenów zamieszkałych przez Druzów przy granicy z Jordanią powoduje, że ich postawa ma strategiczne znaczenie. Mogą oni bowiem albo umożliwić dostarczanie, albo zablokować część dostaw zaopatrzenia z Jordanii, co ma kluczowe znaczenie dla sytuacji na południu Syrii. Biorąc pod uwagę bliskość Damaszku, dla sił rządowych jest to najważniejszy front walki. Ze względu na wspólne cele można więc przewidywać, że obie strony (Druzowie i rząd Asada) pozostaną w dotychczasowym układzie milczącego wzajemnego akceptowania, niezależnie od lokalnych konfliktów, o ile nie dojdzie do wyraźnego przesilenia na korzyść Frontu Południowego.

Podsumowanie

Powyższe zestawienie wskazuje, że znaczna część społeczeństwa Syrii popiera Asada. Nawet jeśli wziąć pod uwagę, że spory procent spośród nich walczy po stronie Asada głównie ze strachu przed radykalnymi antyrządowymi rebeliantami, wydaje się że jest to absolutnie wystarczająca motywacja. Wystarczy wspomnieć hasła malowane na murach przez ugrupowania islamistyczne: „Alawici do grobu, chrześcijanie do Bejrutu”. Trudno więc się spodziewać, że stronie przeciwnej uda się dokonać jakiegoś znaczącego wyłomu i przeciągnąć na swą stronę dotychczasowych zwolenników Asada. Co najwyżej można spodziewać się biernego oporu w postaci unikania poboru⁸. Warto także zauważyć, że duża część społeczeństwa od czasu wybuchu wojny domowej wyemigrowała za granicę. Szacuje się, że jest to około 3,8 miliona mieszkańców⁹. Biorąc pod uwagę, że zdecydowaną większość z nich stanowią arabscy sunnici oraz Kurdowie, którzy nie popierają Asada, należy szacować, że wśród pozostałej w Syrii ludności odsetek osób wspierających rząd w Damaszku wzrósł i prawdopodobnie sięga ponad 30%. Nie może zmienić tego faktu znacząca emigracja syryjskich chrześcijan, głównie do Libanu. Do tego należy dodać, że z pewnością nie wszyscy sunnici stoją po stronie przeciwnej wobec Asada i należałoby doliczyć kolejne kilka procent społeczeństwa, które zdecydowanie opowiada się za dotychczasowym prezydentem. Dotyczy to szczególnie warstw zamożniejszych i mniej religijnych. Oznacza to, że baza społeczna reżimu Asada obejmuje co najmniej około jednej trzeciej obecnych mieszkańców Syrii. Kolejną grupą, która na-

⁸ Zob. Ch. Kozak, „The Asad Regime Under Stress: Conscription and Protest among Alawite and Minority Populations in Syria”, *Institute for the Study of War* 15.12.2014, <http://iswsyria.blogspot.com/2014/12/the-Asad-regime-under-stress.html>. Dostęp 12.03.2015.

⁹ Zob. oficjalna strona UNHCR <http://data.unhcr.org/syrianrefugees/regional.php>. Dane z 16 lutego 2015 roku. Szacuje się, że przed wybuchem wojny domowej liczba ludności Syrii sięgała niemal 23 milionów, w tym ok. 1,8 miliona uchodźców (głównie z Iraku, ale także Palestyńczyków i in.). Obecnie szacunki mówią o niespełna 18 milionach osób zamieszkujących Syrię na koniec 2014 roku (zob. <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/sy.html>; dostęp 18.02.2015), co oznacza spadek o ok. 10%.

wet jeśli nie popiera militarnie Asada, to jednocześnie nie występuje przeciwko niemu są Druzowie, czyli kolejne 5% ludności. Można więc szacować, że około 40% obecnego społeczeństwa Syrii albo popiera, albo akceptuje władzę Asada. Jednocześnie pamiętać należy, że reżim Asada kontrolował do niedawna ok. 50% terenu kraju z około 55-72% mieszkańców¹⁰. Zatem część społeczeństwa nawet jeśli jest wroga wobec rządu w Damaszku, to zamieszkuje na terenach pozostających pod jego kontrolą i w znacznej mierze spacyfikowanych. To powoduje, że nawet jeśli Asad nie znajdzie w nich bojowników walczących po jego stronie, to z pewnością będzie starał się uniemożliwić ich rekrutację stronie przeciwnej.

¹⁰ Zob. szacunki ze stycznia 2015 Fabrice Blanche, dyrektor Groupe de Recherches et d'Etudes sur la Méditerranée et le Moyen-Orient, która określa liczbę ludności na terenach opanowanych przez władze w Damaszku na 10-13 milionów, na terenach pod kontrolą różnego rodzaju rebeliantów ok. 3-6 milionów (odpowiednio: 45% terenu, 17-34% populacji), a na terenach kurdyjskich ok. 1-2 milionów (5% terenu, 5-10% populacji). Jednocześnie określa ona wewnętrzną emigrację w Syrii na około 6,5 miliona, przy czym trudno szacować dokładniej teren ich przemieszczenia, ponieważ wszystkie strony konfliktu zawyżają liczbę uchodźców przebywających na własnych terenach, ze względu na pomoc międzynarodową. A. Lund, „The Political Geography of Syria's War: An Interview with Fabrice Balanche”, *Carnegie Endowment for International Peace*, 30.01.2015, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=58875>. Dostęp 23.02.2015. W wyniku wiosennych strat zapewne zarówno teren jak liczba ludności pod kontrolą rebeliantów nieco się zwiększyła, kosztem władz w Damaszku.

ROZDZIAŁ II

OPOZYCJA

Oczywisty jest nader różnorodny charakter ugrupowań występujących przeciwko reżimowi Asada. Początkowo był to rzeczywiście dość nieskoordynowany zryw różnych grup mieszkańców Syrii motywowanych bardzo różnymi pobudkami i zachęconych ogólną atmosferą tzw. Arabskiej Wiosny. Dla większości sunnickiej reżim Asada był po prostu dyktaturą mniejszości, przy czym kwestie religijne nie były pierwszoplanowe, choć zawsze występowały. Chodziło raczej o przejęcie władzy z rąk nielubianego i nie cieszącego się autorytetem ojca nowego przywódcy, który zawiódł początkowe oczekiwania liberalizacji systemu. Dla Kurdów zawsze w tle pojawia się nadzieja na większą niezależność, a może w przyszłości własne państwo. Część chrześcijan spodziewała się demokratyzacji, podobnie jak część prozachodnich elit. Żadne z tych oczekiwań nie mogło zostać spełnione bez rozmontowania systemu sprawowania władzy w Syrii. Wskutek tego doszło do coraz bardziej krwawych starć i zamieszek, a wreszcie do otwartej wojny domowej. W jej trakcie pojawił się kolejny gracz, czyli islamskie ugrupowania o charakterze fundamentalistycznym.

Rebelianci umiarkowani

Polityczną emanacją opozycji anty-asadowskiej była Syryjska Rada Narodowa powstała na emigracji w Turcji w sierpniu 2011 roku. Większość jej członków wywodziła się z przebywających na emigracji członków syryjskiego Bractwa Muzułmańskiego, zdelegalizowanego w Syrii jeszcze przez Hafiza Asada. Dołączyła do niej część Kurdów. Po serii wewnętrznych konfliktów zarówno w łonie Syryjskiej Rady Narodowej, jak i wśród ugrupowań nie należących do niej, doszło w listopadzie 2012 roku w katarskiej Dausze do powstania szerszej reprezentacji, jaką była Syryjska Koalicja Narodowa na rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych. Z założenia celem jej jest demokratyzacja Syrii. Znalazły się tam nie tylko ugrupowania emigracyjne, lecz także przedstawiciele lokalnych komitetów walczących z Asadem w Syrii. Wśród reprezentantów byli także Kurdowie (choć zabrakło najważniejszej Zjednoczonej Partii Demokratycznej) oraz pojedynczy przedstawiciele chrześcijan i alawitów. Wydawało się, że tak szeroka reprezentacja zapewni stabilność Koalicji, będącej w rzeczywistości rządem na uchodźctwie. Tymczasem spowodowała ona nieustające spory wewnętrzne. Dość powiedzieć, że od momentu powstania do lutego 2015 roku Koalicja miała już pięciu przewodniczących, z których tylko jeden sprawował swą funkcję przez rok, pozostali zdecydowanie krócej. Wewnętrzne spory pogłębiały niepowodzenia Wolnej Armii Syrii, która została przez Koalicję uznana za jej oficjalną siłę zbrojną. Wolna Armia Syrii od momentu swych największych sukcesów w połowie 2012 roku nieustannie traciła na znaczeniu. Najpierw było to efektem powolnego przechodzenia jej bojowników do ugrupowań o charakterze islamistycznym, takich jak Syryjski Front Wyzwolenia Islamu i Syryjski Front Islamski (które od listopada 2013 stworzyły Front Islamski), An-Nusra, czy też wreszcie Państwo Islamskie. Wynikało to ze zdecydowanie lepszego zaopatrzenia organizacji islamistycznych w broń, sprawniejszego dowodzenia oraz wyższego morale bojowników wypływającego z motywacji religijnej. Słabość Wolnej Armii Syrii wynikała z niezdecydowania Zachodu dla poparcia tej organizacji. Należy pamiętać, że powstała ona w powiązaniu z Syryjską Radą Narodową, gdzie dominowali członkowie Bractwa Muzułmańskiego, a więc

ugrupowania – wprawdzie umiarkowanego – jednak o charakterze islamistycznym. Sama zaś Wolna Armia Syrii rekrutowała się z dezertorów i lokalnych bojowników, którym z pewnością trudno było o utrzymanie wojskowej dyscypliny. Stąd nierzadkie były rozboje, wymuszenia, morderstwa itp. W tej sytuacji narastały obawy Zachodu wobec finansowania i zaopatrywania jej w broń. Nie mogły zmienić tego demokratyczne hasła wygłaszane przez Syryjską Radę Narodową, a później Syryjską Koalicję Narodową, z którymi związana była Wolna Armia Syrii. W praktyce jednak ciała te przebywające na emigracji nie miały żadnej realnej władzy nad bojownikami w Syrii. Co więcej, Wolna Armia Syrii przez dłuższy nie posiadała jednolitego dowództwa. Zostało ono powołane dopiero w grudniu 2012 – zatem po półtora roku walk – na spotkaniu w tureckiej Antalyi. Na spotkaniu tym formalnie połączono siły z jawnie islamistycznymi ugrupowaniami, jakimi były Syryjski Front Wyzwolenia Islamu i Syryjski Front Islamu. Zdecydowaną większość miejsc w 30-osobowym dowództwie zajęli islamisci (z reguły związani z Bractwem Muzułmańskim, ale także z oboma Frontami), zaś wyższych oficerów, którzy zdezerterowali z armii Asada zmarginalizowano. Niejako dla równowagi na szefa sztabu wybrano liberalnego gen. Idrisa. Próbując skoordynować walki ustanowił on swą siedzibę w Syrii. Jednak 2013 rok był rokiem ostatecznego osłabienia i upadku Wolnej Armii Syrii. Nie pomogły próby dofinansowania przez USA, które – przynajmniej oficjalnie – przekazywały jedynie „non-lethal weapon”. Gdy w połowie roku zaczęło dochodzić do walk pomiędzy islamistami a Wolną Armią Syrii, bojownicy tej ostatniej musieli zdecydować: albo przejść na stronę coraz silniejszych islamistów, albo spróbują porozumieć się z władzami w Damaszku, ponieważ samodzielnie nie reprezentowali już wystarczającej siły. Poszczególni lokalni dowódcy wybierali różne drogi. Na przykład w okolicach Aleppo w praktyce doszło na pewien czas do zawarcia swego rodzaju rozejmu pomiędzy siłami rządowymi a Wolną Armią Syrii¹. Także część zbuntowanych dzielnic Damaszku, wobec coraz

¹ Zob. R. Fisk, „A Syrian solution to civil conflict? The Free Syrian Army is holding talks with Asad's senior staff”, *The Independent* 30.09.2013, <http://www.independent.co.uk/voices/comment/a-syrian-solution-to-civil-conflict-the-free-syrian-army-is-holding-talks-with-Asads-senior-staff-8847615.html>. Dostęp 20.02.2015.

silniejszego naporu sił rządowych, zawarła rozejm². Zdarzają się także przypadki przejścia dawnych bojowników Wolnej Armii Syrii na stronę reżimu Asada³. Drugą możliwością było przejście na stronę bardziej radykalnych ugrupowań islamistycznych. Sam gen. Idris starał się utrzymać resztki lojalnych wobec siebie oddziałów, co skończyło się 11.12.2013 przejęciem dowództwa i magazynów Wolnej Armii Syrii przez bojowników Frontu Islamskiego oraz ucieczką Idrisa. Centralne dowództwo praktycznie przestało istnieć, początkowo nie było nawet wiadomo, gdzie przebywa sam Idris; pojawiały się wiadomości, że w Katarze, ostatecznie odnalazł się w Turcji⁴. Wolna Armia Syrii rozpadła się na szereg niezależnie działających podmiotów, które usiłowały zawiązać lokalne koalicje. Część bojowników Wolnej Armii Syrii, szczególnie z rejonów Idlib, stworzyła w grudniu 2013 nowy sojusz, nazwany Syryjskim Frontem Rewolucyjnym. Podstawowym problemem była jego postawa wobec islamistów z Frontu Islamskiego i An-Nusry, z którymi raz walczono, innym razem się sprzymierzano. Inną słabością była korupcja, która powodowała niechęć lokalnej ludności. Ostatecznie w październiku 2014 rejon Idlib został przejęty przez An-Nusrę, a resztki bojowników Syryjskiego Frontu Rewolucyjnego uciekły do Turcji. Z kolei w rejonie Aleppo część umiarkowanych islamistów oraz żołnierzy Wolnej Armii Syrii utworzyła w styczniu 2014 Armię Mudżahedinów. W praktyce jednak poszczególne oddziały w ciągu roku opuszczały to ugrupowanie i przechodziły do

² S. Dagher, „Uneasy Truces: Syrian Regime Exploits Rebel Despair”, *Wall Street Journal* 25.03.2014, <http://www.wsj.com/articles/SB10001424052702303949704579457291316822738>. Dostęp 20.02.2015.

³ Niedawno w południowym Damaszku miała miejsce największa z dotychczasowych dezercji na stronę Asada, gdzie zmieniło front ponad 60 bojowników, zob. A. Hamou & B. Eng, „FSA Fighters in South Damascus Reportedly Defect to Regime”, *Syria Direct* 9.03.2015, <http://syriadirect.org/main/30-reports/1903-fsa-fighters-in-south-damascus-reportedly-defect-to-regime>. Dostęp 9.03.2015. W wyniku walk wewnętrznych z An-Nusrą w marcu 2015 na stronę reżimu zdezerterowały także kolejne dwie grupy, zob. L. Fadel, „Rebel Group Surrenders and Defects to National Defense Forces at Beit Sahm”, *Al-Masdar* 16.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/rebel-group-surrenders-and-defects-to-national-defense-forces-at-beit-sahm/>. Dostęp 16.03.2015.

⁴ A. Entous & R. Abushakra, „Top Western-Backed Rebel in Syria Is Forced to Flee”, 11.12.2013, <http://www.wsj.com/articles/SB10001424052702304202204579252021900591220>. Dostęp 20.02.2015.

bardziej radykalnych struktur, bądź stawały się po prostu lokalnymi oddziałami bez żadnej afiliacji, często utrzymującymi się z rozbojów i porwań. Nie pomogły tu wsparcie i szkolenia organizowane przez CIA⁵. Pozostałości Armii Mudżahedinów oraz Front Islamski stworzyły 25 grudnia 2014 kolejny lokalny sojusz w rejonie Aleppo zwany Frontem Lewantu⁶. Ma on wyraźnie islamistyczny charakter i współpracuje z An-Nusrą. Spowodowało to szybki konflikt wewnętrzny i oddziały, które były bardziej umiarkowane, zostały po krótkiej walce pokonane przez An-Nusrę, a ich składy broni (w tym z dostaw amerykańskich) przejęte⁷. Oznacza to, że na terenach północnej Syrii praktycznie nie ma już żadnych sił, które można nazwać „umiarkowanymi rebeliantami”⁸. Jedynym częściowym wyjątkiem są okolice Kobane, gdzie we współpracy, a raczej w zależności od sił kurdyjskich przetrwały nieliczne oddziały, które wcześniej musiały opuścić okolice Aleppo albo Rakki. Tworzą one wraz z Powszechnymi Jednostkami Obrony lokalne centrum operacyjne zwane Wulkanem Eufratu (Burkan al-Furat). Należy jednak zaznaczyć, że są to oddziały, które wcześniej należały albo do Frontu Islamskiego, albo do An-Nusry, zatem ich definicja jako „umiarkowanych” może być dyskusyjna. Ich liczeb-

⁵ T. Perry, „Facing Islamic State in Syria, U.S.-trained rebels await more help”, *Reuters* 1.12.2014, <http://www.reuters.com/article/2014/12/01/us-mideast-crisis-syria-insight-idUSKCN0JF2L020141201?irpc=932>. Dostęp 23.02.2015.

⁶ A. Lund, „The Levant Front: Can Aleppo's Rebels Unite?”, *Carnegie Endowment for International Peace*, 26.12.2014, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=57605>. Dostęp 23.02.2015.

⁷ Walki pomiędzy An-Nusrą a bardziej umiarkowanymi oddziałami Harakat Hazzm związanymi z syryjskim Bractwem Muzułmańskim z dawnej Wolnej Armii Syrii wybuchły 26.02.2015 i skończyły się rozwiązaniem tych drugich już 1.03.2015; wcześniej podobne zdarzenia miały miejsce w okolicach Idlib; zob. informacje podane z pewną satysfakcją przez pro-rządową agencję informacyjną: L. Fadel, „The Last of the 'Moderates' – Harakat Hazzm Disbands to Join Islamists”, *Al-Masdar* 2.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/last-moderates-harakat-hazzm-disbands-join-islamists/>. Dostęp 2.03.2015. L. Fadel, „Al-Qaeda Militants Seize U.S. Supplied Weapons in Aleppo”, *Al-Masdar* 3.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/al-qaeda-militants-seize-u-s-supplied-weapons-aleppo/>. Dostęp 3.03.2015.

⁸ Zob. gorzki opis stopniowej islamizacji rebeliantów w okolicach Aleppo: E. Dark, „The battle for Aleppo and the rise of the jihadists”, *Middle East Eye* 22.01.2015, <http://www.middleeasteye.net/essays/battle-aleppo-and-rise-jihadists-1942611772#sthash.rkXJ864r.dpuf>. Dostęp 26.02.2015.

ność na przełomie roku 2014 i 2015 wynosiła zaledwie 200-300 osób. Oczywiście jest przy tym, że bez Kurdów siły te nie miałyby żadnych szans przetrwania⁹. Co ciekawe, współpraca z Kurdami spowodowała odcięcie od dostaw z Turcji i izolację. Żadnych umiarkowanych rebeliantów tym bardziej nie ma we wschodniej części Syrii opanowanej przez ISIS. Tam resztki Wolnej Armii Syrii w ciągu 2014 roku albo zostały zlikwidowane, albo po prostu przystąpiły do ISIS¹⁰. Na północ od Damaszku pozostały jedynie słabe i rozproszone oddziały na pograniczu z Libanem, zdominowane przez islamistów¹¹. Wyłącznie na południu Syrii pozostały oddziały, które wywodzą się z Wolnej Armii Syrii. 14 lutego 2014 zjednoczyły się one tworząc Front Południowy¹², którego dowództwo mieści się w Ammanie. Z Jordanii pochodzi zresztą całe zaopatrzenie dla tej grupy rebeliantów. Umożliwiło to w ciągu 2014 roku rozszerzenie terenów pod ich kontrolą, a w 2015 oczyszczenie znacznej części granicy syryjsko-jordańskiej z posterunków rządowych i przejście kluczowego przejścia granicznego w Nasib. Widać wyraźnie, że dzięki łatwemu dostępowi do wsparcia zagranicznego Front Południowy szykuje się do ofensywy, której celem zapewne będzie odbicie całej muhafazy Daraa. Należy jednak pamiętać, że na tym samym terenie działają różne ugrupowania skrajnie islamiistyczne, z którymi Front Południowy czasem jest sprzymierzony¹³,

⁹ A. Jawad al-Tamimi, „The Factions of Kobani (Ayn al-Arab)”, *Syria Comment* 21.11.2014, <http://www.joshualandis.com/blog/factions-kobani-ayn-al-arab/>. Dostęp 26.02.2015.

¹⁰ Np. S. Makhenned, „The terrorists fighting us now? We just finished training them”, *The Washington Post* 18.08.2014, <http://www.washingtonpost.com/posteverything/wp/2014/08/18/the-terrorists-fighting-us-now-we-just-finished-training-them/>. Dostęp 21.02.2015.

¹¹ M. Nemr, „FSA vows to continue fighting Hezbollah”, *Al-Monitor* 22.01.2015, <http://www.al-monitor.com/pulse/security/2015/01/free-syrian-army-commander-lebanon-hezbollah-regime.html>. Dostęp 23.01.2015.

¹² Z. al-Wasl, „Moderate Rebel Groups Unite in Southern Syria”, *Syrian Observer* 14.02.2014, <http://www.syrianobserver.com/EN/News/26689/Moderate+Rebel+Groups+Unite+in+Southern+Syria>. Dostęp 27.02.2015.

¹³ Np. A. Massi, „US-Backed Moderate Group In Syria Signs Truce With ISIS: Reports”, *International Business Times* 12.09.2014, <http://www.ibtimes.com/us-backed-moderate-group-syria-signs-truce-isis-reports-1687662>. Dostęp 21.02.2015.

a czasem dochodzi do konfliktów¹⁴. Nawet podczas zajmowania Nasib doszło do rozdźwięków pomiędzy An-Nusrą a oddziałami Frontu Południowego, które w efekcie konfliktu ogłosiły, że zawieszają jakąkolwiek współpracę z islamistami i zmusiły ich do opuszczenia przejścia granicznego.

Próby odbudowy centralnego dowództwa sił opozycyjnych zarówno wobec Asada, jak i wobec radykalnych islamistów (An-Nusra, ISIS), czy choćby zawiązania współpracy większej liczby ugrupowań walczących w Syrii spełzły na niczym. Teoretycznie 3.08.2014 powołano do życia Syryjską Radę Dowództwa Rewolucyjnego¹⁵, w skład której ostatecznie weszły Syryjski Front Rewolucyjny, większość Frontu Islamskiego z Ahrar asz-Szam na czele (która jednocześnie była sprzymierzona z An-Nusrą!), Armia Mudżahedinów i inne drobniejsze ugrupowania. W praktyce jednak zanim doszło do zjazdu jej członków w październiku 2014 w Turcji, już wybuchły walki pomiędzy islamistami a bardziej umiarkowanymi ugrupowaniami. Ostatecznie przed początkiem roku 2015 jedynymi znaczącymi członkami pozostali ci skupieni we Froncie Islamskim, a działania całej Rady istniały głównie na papierze.

Próby unifikacji umiarkowanej opozycji organizowane przez administrację amerykańską przybierają niekiedy formę tragicomiczną. 25.08.2014 na emigracji w Turcji spotkało się dwudziestu liderów (w większości cywilów powiązanych z rozrywaną wewnętrznymi konfliktami Syryjską Koalicją Narodową), którzy ogłosili „historyczne porozumienie” w celu walki z ISIS i Asadem¹⁶. Najważniejszym ugrupowaniem tej organizacji miała być Syryjska Rada Wojskowa, drobna organizacja skupiająca głównie chrześcijan i w rzeczywistości zależna

¹⁴ Ph. Sands & S. Maayah, „Al Nusra killing of FSA leader tests fragile truce in southern Syria”, *The National* 16.12.2014, <http://www.thenational.ae/world/middle-east/al-nusra-killing-of-fsa-leader-tests-fragile-truce-in-southern-syria>. Dostęp 27.02.2015.

¹⁵ C. Labrousse, „18 Syrian revolutionary factions advancing toward a One Army project”, *The Arab Chronicle* 3.08.2014, <https://web.archive.org/web/20140826115620/http://the-arab-chronicle.com/exclusive-18-syrian-revolutionary-factions-advancing-toward-one-army-project/>. Dostęp 23.02.2015.

¹⁶ S. Bronstein & D. Griffin, „Syrian rebel groups unite to fight ISIS”, *CNN* 26.09.2014, <http://edition.cnn.com/2014/09/25/world/meast/us-syria-rebel-agreement/>. Dostęp 21.02.2015.

od współdziałania z kurdyjskimi Powszechnymi Jednostkami Obrony. Nie podano nawet nazwy dla ugrupowania i – jak się wydaje – działanie świeżo powstałej koalicji skończyło się w dniu jej ogłoszenia. Nie trzeba dodawać, że finansowane przez Amerykanów spotkanie kilkunastu panów w garniturach na terenie Turcji nie może mieć żadnego przełożenia na realne działania militarne w Syrii. Jest to raczej typowy przykład myślenia życzeniowego administracji prezydenta Obamy.

W praktyce zatem obecnie nie istnieje żadne znaczące militarnie ugrupowanie, które dążyłoby do odbudowy Syrii jako państwa demokratycznego i świeckiego, nawet w najszerzej rozumianym znaczeniu tych słów. Ugrupowanie takie musiałoby bowiem toczyć walkę zarówno z islamistami (głównie ISIS, ale także z An-Nusrą, Ahrar asz-Szam, czy Dżajsz al-Islam), jak i z Asadem, a zapewne także z Kurdami dążącymi do niepodległości. W Syrii nie ma żadnej siły, która mogłaby podjąć się tak trudnego zadania. Co gorsza także emigracyjne polityczne zaplecze umiarkowanej opozycji anty-Asadowej, czyli Syryjska Koalicja Narodowa, w wyniku wewnętrznych konfliktów, wyrosłych wokół sporów o wpływy pomiędzy Katarzem, Arabią Saudyjską i Turcją, a przede wszystkim poprzez utratę jakiegokolwiek wpływu na sytuację w samej Syrii, w praktyce przestała się liczyć¹⁷.

Wszystkie niepowodzenia w próbach reaktywacji „umiarkowanej opozycji” nie zniechęcają USA i części państw arabskich. Jak niedawno ogłoszono, USA od marca-kwietnia 2015 będą szkolić 1200 bojowników w Turcji, Arabii Saudyjskiej i Katarze, a łącznie Kongres USA przewidział 500 mln. dolarów na szkolenie 5000 bojowników w celu walki z ISIS oraz Asadem¹⁸. Można się jedynie domyślać, że ostatecznym efektem takich działań będzie – tak jak dotychczas – wsparcie ugrupowań islamistycznych w Syrii.

¹⁷ Zob. pełen satysfakcji artykuł pro-rządowego portalu: Z. Dimitrow, „The Fortunate End of the Syrian Opposition”, *Al Masdar news (The Arab Source)* 21.02.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/fortunate-end-syrian-opposition/>. Dostęp 21.02.2015.

¹⁸ Zob. „Will training moderate Syrian rebels work against ISIL?”, 20.02.2015, <http://www.aljazeera.com/programmes/insidestory/2015/02/training-moderate-syrian-rebels-work-isil-150219194231692.html>. Dostęp 23.02.2015. Przyjazd 100 amerykańskich instruktorów do Turcji został gorzko skomentowany na Twitterze: „Only way to produce „moderate” fighters would be for the trainers to grow beards and pose as Syrians.”

Islamiści

Mimo, że początkowo czynnik religijny w konflikcie syryjskim nie był decydujący i spletał się z czynnikami społecznymi oraz politycznymi, to z biegiem czasu to on stał się podstawowym paliwem dla coraz mocniejszego rozniecania pożaru wojny domowej. Bardzo trafnie podsumowała to Fabrice Blanche: „Rewolta rozpoczęła się od próby pozbycia się Asada, państwowej biurokracji, partii Baas, służby bezpieczeństwa i sztabu generalnego armii. Jednak wszystkie te ciała są obsadzone przez alawitów, spośród których ponad 90% pracuje dla państwowej administracji”¹⁹. Jeśli dodamy do tego fakt, że na ogół po stronie Asada opowiedzieli się chrześcijanie i w jakiejś mierze Druzowie, a Kurdowie są trzecim, niezależnym graczem, wówczas okaże się, że opozycja jest niemal zupełnie homogeniczna pod względem wyznaniowym: są to praktycznie wyłącznie sunnici. W ten sposób czynnik religijny stał się podstawowym wyróżnikiem stron konfliktu. Jeśli dodać do tego ogólną tendencję do odrodzenia i radykalizacji islamu²⁰, wówczas dzieli nas już niewielki krok od przekształcenia wojny domowej w wojnę religijną. Niestety tak właśnie stało się w Syrii, co można łatwo wykazać, śledząc rozwój sił o charakterze islamistycznym. Występowały one już na samym początku konfliktu, bowiem jednym z organizatorów protestów było Bractwo Muzułmańskie. Należy zaznaczyć, że ugrupowanie to zmierzało oczywiście do przejęcia władzy i wprowadzenia państwa o charakterze islamskim (por. rządy Mursiego w Egipcie), jednak w założeniach było w stanie akceptować republikę, demokratyczny sposób wyłaniania władzy i jakąś formę współistnienia z nie-muzułmanami, a ściśle rzecz biorąc nie-sunnitami. Zresztą biorąc pod uwagę większość sunnicką w Syrii demokracja i islam w ocenie Bractwa Muzułmańskiego wcale się nie wykluczały. Tego typu ugrupowania i politycy, których reprezentantem obecnie jest Syryjska Koalicja Narodowa, zdawały się mieć przewagę w począt-

¹⁹ A. Lund, „The Political Geography of Syria's War: An Interview with Fabrice Blanche”, *Carnegie Endowment for International Peace*, 30.01.2015, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=58875>. Dostęp 23.02.2015.

²⁰ Zob. klasyczne uwagi S.P. Huntingtona, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1998, 153-169.

kowym okresie konfliktu. Jednak od 2012 roku na znaczeniu zaczęły zyskiwać ugrupowania, które odwołują się do islamu jako jednocześnie formy religijnej i politycznej. Zakładają one wprowadzenie szaria-tu oraz odrzucają wybory powszechne jako formę wyłaniania władzy. Różnią się głównie metodami stosowanymi w celu osiągnięcia tego celu, sposobem traktowania innowierców i wreszcie zasięgiem swych działań. Poniżej omówione zostaną trzy najważniejsze ugrupowania/koalicje od najmniej do najbardziej radykalnych.

Front Islamski powstał 22.11.2013 z połączenia dwóch koalicji: Syryjskiego Frontu Wyzwolenia Islamu oraz Syryjskiego Frontu Islamu, do których dołączył Kurdyjski Front Islamski. Łącznie Front Islamski tworzyło siedem ugrupowań: Liwa at-Tauhid, Liwa Sukur asz-Szam, Dżajs al-Islam, Ahrar asz-Szam, Liwa al-Hakk, Ansar asz-Szam oraz Kurdyjski Front Islamski. Każde z nich miało inną historię, często operowały w różnych regionach i dysponowały różną siłą. Zdecydowanie na czoło wybijają się dwa ugrupowania: Ahrar asz-Szam oraz Dżajs al-Islam.

Ahrar asz-Szam (pełna nazwa: Islamski Ruch Wyzwolenia Lewantu) jest jedną z najstarszych organizacji salafickich walczących w Syrii. Jej siły grupują się w północno-zachodniej części Syrii (regiony Aleppo, Idlib i Hama), choć posiadała także oddziały we wschodniej części (Rakka, Deir ez-Zor), dopóki nie została ona opanowana przez ISIS. Otrzymuje wsparcie od państw Zatoki Perskiej, głównie z Kataru, ale także z Turcji, dzięki czemu jest stosunkowo dobrze uzbrojona i ma środki na działalność humanitarną. Bez wątpienia posiada związki z Al-Kaidą. Mimo że postrzega powojenną Syrię jako państwo islamskie, to jednak dopuszcza istnienie mniejszości religijnych, gwarantując im swobodę wyznania²¹. Obok walki zbrojnej dostarcza także pomoc materialną dla cywilów. Deklaruje, że swoje działanie ogranicza wyłącznie do terenów Syrii, nie planując udziału w globalnym dżihadzie. Nie została wciągnięta na amerykańską listę organizacji

²¹ Na przykład w końcu 2012 w wyniku działań Ahrar asz-Szam zostali uwolnieni reporterzy amerykańskiej stacji NBC porwani najprawdopodobniej przez pro-Asadowską Szabię; zob.: B. Steller & S. Arsu & B. Carter, „Richard Engel of NBC Is Freed in Syria”, *The New York Times* 18.12.2012, <http://www.nytimes.com/2012/12/19/business/media/richard-engel-of-nbc-is-released-in-syria.html?>. Dostęp 6.03.2015.

terrorystycznych. W swych akcjach współpracowała z innymi organizacjami, zarówno islamistycznymi (An-Nusra) jak i umiarkowanymi (Wolna Armia Syrii). Dochodziło natomiast do sporadycznych starć z kurdyjskimi Powszechnymi Jednostkami Ochrony. Od lata 2013 dochodzi do walk pomiędzy Ahrar asz-Szam a ISIS. W dniu 9 września 2014 w wyniku samobójczego ataku ISIS zginął dowódca i twórca Ahrar asz-Szam Hassan Abbud oraz grono ważniejszych liderów ugrupowania²². Mimo tak poważnych strat ugrupowanie przetrwało, a nawet stopniowo rozwijało swój potencjał militarny. Niezależnie od konfliktu z ISIS pozycje organizacji zostały zaatakowane 6 listopada 2014 przez lotnictwo amerykańskie²³. Atak był – jak się wydaje – odpowiedzią na przejście rejonu Idlib przez An-Nusrę z rąk umiarkowanego Rewolucyjnego Frontu Syryjskiego, a pozycje Ahrar asz-Szam zostały zaatakowane z racji związków z An-Nusrą. Tym niemniej zachodni atak na Ahrar asz-Szam wydaje się popychać to ugrupowanie w stronę bardziej radykalnego islamizmu i może skutkować połączeniem z An-Nusrą. Jest to o tyle niebezpieczne, że Ahrar asz-Szam pozostaje najsilniejszym składnikiem Frontu Islamskiego, samemu jednocząc pomniejsze ugrupowania. Jako pierwsze 8 grudnia 2014 roku wchłonięte zostały Kurdyjski Front Islamski oraz Liwa al-Hakk²⁴. Oba te ugrupowania działały głównie na północy Syrii w okolicach Aleppo i Idlib. 22 marca 2015 roku Ahrar asz-Szam formalnie połączyło się z – a realnie wchłonęło – Sukur asz-Szam²⁵. Także i to ugrupowanie było aktywne wyłącznie na północy Syrii w muhafazie Idlib. Należy zaznaczyć,

²² T. Joscelyn, „Head of Islamic Front, other senior leaders killed in explosion”, *The Long War Journal* 9.09.2014, http://www.longwarjournal.org/archives/2014/09/head_of_islamic_fron.php. Dostęp 6.03.2015.

²³ N. P. Walsh & L. Smith-Spark, „Report: Airstrikes target another Islamist group in Syria”, *CNN*, 6.11.2014, http://edition.cnn.com/2014/11/06/world/meast/syria-crisis/index.html?hpt=hp_t2. Dostęp 6.03.2015.

²⁴ B. Loggio & C. Weiss, „Jihadists Continue to Advertise Training Camps in Iraq and Syria”, *Foundation for Defense of Democracies* 6.02.2015, <http://www.defenddemocracy.org/media-hit/bill-roggio-jihadists-continue-to-advertise-training-camps-in-iraq-and-syria1/>. Dostęp 6.03.2015.

²⁵ A. Lund, „Islamist Mergers In Syria: Ahrar al-Sham Swallows Suqour al-Sham”, *Carnegie Endowment for International Peace* 23.03.2015, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=59471>. Dostęp 23.03.2015.

że z biegiem czasu widać postępującą radykalizację poglądów liderów Ahrar asz-Szam. Skutkiem tego procesu było zawiązanie formalnego, regionalnego sojuszu z An-Nusrą w regionie Idlib i powstanie tam Armii Podboju (Dżajsz al-Fatah) w końcu marca 2015 roku²⁶. To współdziałanie przyniosło bardzo szybkie efekty w postaci zdobycia Idlib.

Drugim pod względem siły ugrupowaniem Frontu Islamskiego jest Dżajsz al-Islam (Armia Islamu). Jej głównym terenem działań są okolice Damaszku, szczególnie Ghuta. Główne wsparcie otrzymuje z Arabii Saudyjskiej, co w jakiejś mierze wynika z osobistych powiązań lidera ugrupowania Zahrana Allusza. Choć z urodzenia jest on Syryjczykiem, to jednak był on salafickim misjonarzem wykształconym w Arabii Saudyjskiej, gdzie zresztą mieszka jego ojciec szejkh Abdullah Allusz. Celem działania ugrupowania jest wprowadzenie szariat w Syrii i ustanowienie kalifatu, demokracja jest otwarcie potępiana jako system prowadzący do podziałów. Dżajsz al-Islam powstało w dużej mierze w wyniku wchłonięcia różnych oddziałów dawnej Wolnej Armii Syrii z rejonu Damaszku, jednak profil tego ugrupowania jest wyraźnie islamistyczny. Armia Islamu nie cofa się przed likwidowaniem innowierców, czego dowodem jest udział – wraz z An-Nusrą – w masakrze cywilów alawitów, chrześcijan i Druzów podczas walk w Adrze w grudniu 2013 roku²⁷. Współpracuje z An-Nusrą, jednak odrzuciła współdziałanie z Wolną Armią Syrii oraz nie uznaje Syryjskiej Koalicji Narodowej. Ze względu na izolowanie sfery działań przez siły rządowe stosunkowo rzadko dochodzi do kontaktów Dżajsz al-Islam z ISIS. Jednak gdy w połowie 2014 roku Państwo Islamskie usiłowało uzyskać większe wpływy w samym Damaszku doszło do starć, w wyniku których ISIS musiało zaprzestać swych akcji. Stan taki trwał aż do kwietnia 2015 roku, gdy ISIS zaatakował obóz uchodźców palestyńskich na południowych przedmieściach Damaszku. Po gwałtownych starciach ISIS zostało wyparte w dużej mierze dzięki bojownikom Armii Islamu, która następnie wraz

²⁶ T. Joscelyn, „Al Qaeda and allies form a coalition to battle Syrian regime in Idlib”, *The Long War Journal* 24.03.2015, <http://www.longwarjournal.org/archives/2015/03/al-qaeda-and-allies-form-coalition-to-battle-syrian-regime-in-idlib.php>. Dostęp 24.03.2015.

²⁷ L. Ireland, „Islamists kill 15 Alawite and Druze civilians in Syria”, *Reuters* 12.12.2013, <http://in.reuters.com/article/2013/12/12/syria-crisis-adra-idINDEE9BB0AR20131212>. Dostęp 9.03.2015.

z oddziałami Wolnej Armii Syrii podjęła walki z ISIS także na północnych przedmieściach Damaszku. Zakończyły się one porażką ISIS, które ewidentnie nie może osiągnąć znaczących sukcesów w samej stolicy. Konflikt pomiędzy Państwem Islamskim a Armią Islamu jest zupełnie otwarty, to ostatnie ugrupowanie w swych oficjalnych komunikatach publikowanych za pomocą mediów społecznościowych ogłasza kolejne ofensywy w poszczególnych dzielnicach Damaszku wymierzone w ISIS. Mimo tych starć należy pamiętać, że głównym przeciwnikiem ugrupowania pozostaje reżim Asada i to z nim Armia Islamu toczy najbardziej zacięte walki. O ile w 2014 roku Dżajsz al-Islam raczej traciła tereny, o tyle w 2015 roku sytuacja się ustabilizowała. Obecnie pod kontrolą ugrupowania jest Wschodnia Ghuta oraz kilka mniejszych, izolowanych dzielnic. Ponadto Armia Islamu w pełni kontroluje Dumę na północny-wschód od Damaszku. Z racji działania w stolicy Dżajsz al-Islam jest jednym z najważniejszych ugrupowań rebelianckich.

Podstawowym wnioskiem dotyczącym Frontu Islamskiego jest jego praktycznie wyłącznie formalne istnienie. Wewnętrzne konflikty, z reguły o charakterze ambicjonalnym, uniemożliwiły realne połączenie i stworzenie jednolitego dowództwa. Dodatkowym utrudnieniem jest działanie w różnych częściach Syrii i poszukiwanie różnych niekiedy lokalnych koalicji. Jedynym wspólnym elementem jest wrogość wobec Asada oraz sunnickie korzenie wszystkich ugrupowań. Nie wydaje się to jednak wystarczającym spoiwem dla stworzenia jednolitej formacji wojskowo-politycznej. Efektem tego jest zjednoczeniowa akcja podjęta samodzielnie przez Ahrar asz-Szam, mimo formalnej przynależności do Frontu Islamskiego. Zdecydowanie istotniejszy jest fakt ścisłego sojuszu Ahrar asz-Szam z An-Nusrą i kilkoma drobniejszymi ugrupowaniami na północy Syrii, co stworzyło silne ugrupowanie o bardzo zdecydowanym charakterze islamistycznym, odnoszące wyraźne sukcesy w walce z Asadem.

Drugim ugrupowaniem islamistycznym o wyraźnie już ekstremistycznym charakterze jest Dżabhat An-Nusra (pełna nazwa: Front Obrony/Zwycięstwa Ludności Lewantu)²⁸. Ugrupowanie to powstało

²⁸ Zob. szerzej bardzo wartościowe opracowanie dotyczące An-Nusry: J. Cafarella, *Jabhat Al-Nusra In Syria*, (Middle East Security Report 25), Washington 2014.

w oparciu o wysłanników Islamskiego Państwa Iraku, takich jak twórca i przywódca Abu Muhammad al-Dżulani, jednak następnie ogłosiło niezależność od niego i bezpośrednią podległość po centralę Al-Kaidy. Doprowadziło to od 2013 roku do starć pomiędzy An-Nusrą i ISIS, głównie we wschodniej części Syrii. W styczniu 2014 An-Nusra musiała wycofać się z Rakka, a w czerwcu tegoż roku opuściła Deir ez-Zor. Ostatecznie cała wschodnia Syria została zajęta przez ISIS, a bojownicy An-Nusry albo zginęli, albo wycofali się do północno-zachodniej Syrii, albo też przeszli na stronę ISIS. Obecnie ISIS i An-Nusra niekiedy współpracują ze sobą w prowadzeniu działań militarnych przeciwko Asadowi. Zdarza się także, iż dochodzi do starć między tymi ugrupowaniami, najczęściej jednak obie organizacje starają się nie wchodzić sobie w drogę, bądź przestrzegają niepisanego zawieszenia broni. Główne tereny działania An-Nusry to północno-zachodnia Syria, gdzie w praktyce ugrupowanie to dominuje po wyeliminowaniu lub podporządkowaniu opozycji o bardziej umiarkowanym charakterze. Inne oddziały działające na tym terenie (najczęściej związane z Frontem Islamskim) od dawna współpracują z dominującą An-Nusrą. Jest to szczególnie widoczne w prowincji Idlib, gdzie An-Nusra zawiązała sojusz z Ahrar asz-Szam tworząc Armię Podboju (Dżajsz al-Fatah). Współdziałanie tych dwóch najsilniejszych ugrupowań islamistycznych (poza Państwem Islamskim) bardzo szybko dało skutki w postaci zdobycia Idlib, a następnie Dżiszr asz-Szugur w kwietniu 2015 roku²⁹. Nieco wcześniej na przełomie lutego i marca obie organizacje współpracując powstrzymały rządową ofensywę na północ od Aleppo³⁰. Na tym teatrze działań doszło do nieformalnego rozejmu między An-Nusrą a ISIS, ze względu na różne cele obu ugrupowań. Dla An-Nusry głównym wrogiem są siły Asada, zaś dla Państwa Islamskiego Kurdowie w okolicach Kobane. Drugim rejonem, w którym działa An-Nusra są Góry Kalamun na północny-zachód od Damaszku. Jest

²⁹ J. Cafarella, „Second Idlib Stronghold Falls to Jabhat al-Nusra and Rebel Forces”, *Institute for the Study of War* 26.04.2015, <http://iswsyria.blogspot.com/2015/04/second-idlib-stronghold-falls-to-jabhat.html>. Dostęp 27.04.2015.

³⁰ L. Fadel, „Battle Map of Aleppo: Syrian Army Captures Handarat Village”, *Al-Masdar* 20.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/battle-map-of-aleppo-syrian-army-captures-handarat-village/>. Dostęp 20.03.2015.

to teren zaciętych walk zarówno z armią syryjską, jak i z libańskim Hezbollahem. W zachodniej części rejonu przy granicy z Libanem An-Nusra w znacznej mierze kontroluje sytuację. Początkowo dochodziło do współdziałania z ISIS, ostatecznie jednak Państwo Islamskie opuściło ten teren. Z kolei we wschodniej części graniczącej z terenami pustynnymi działa także ISIS i dochodzi tam do starć pomiędzy różnymi ugrupowaniami³¹. Wreszcie trzecim rejonem, gdzie An-Nusra ma znaczące wpływy są okolice Daraa, gdzie ugrupowanie to skutecznie konkuruje z koalicją Frontu Południowego o prymat w walce z Asadem. Jak to wyżej zaznaczono, w zależności od sytuacji, An-Nusra albo współpracuje, albo zwalcza w tym rejonie ugrupowania związane dawniej z Wolną Armią Syrii. W samym Damaszku An-Nusra nie jest wystarczająco silna, by prowadzić samodzielną politykę, czego dobrym przykładem było zajęcie neutralnej pozycji podczas próby zajęcia obozu Jarmuk przez Państwo Islamskie. Przyszłą Syrię An-Nusra postrzega jako emirat, w którym obowiązuje szariat w salafickiej interpretacji. Ze względu na łączenie drobniejszych ugrupowań pod swym sztandarem An-Nusra zajmuje różne postawy wobec nie-sunnitów, częste są jednak ataki na alawitów i chrześcijan, gdzie cywile odmawiający konwersji są mordowani, jak to na przykład miało miejsce w Malula. Początkowo An-Nusra współpracowała ze wszystkimi ugrupowaniami walczącymi z Asadem, jednak wraz ze wzrostem swej siły zaczęła przejmować bojowników innych ugrupowań, bądź nawet je zwalczać. Sama z kolei cierpiała na odpływ bojowników do jeszcze radykalniejszego ISIS. Na terenach przejętych An-Nusra stara się organizować całe życie społeczne według prawa szariatu, jednocześnie zapewniając pomoc i opiekę: budując drogi, uruchamiając sieci wodociągowe, elektryczne, szpitale czy młyny, albo prowadząc akcje szczepień dzieci przeciw polio itp. Jest to możliwe ze względu na zagraniczne wsparcie, głównie od państw znad Zatoki Perskiej oraz poprzez siatkę al-Kaidy. Dzięki temu wsparciu i zdobyczom na armii rządowej uchodzi za najlepiej uzbrojone ugrupowanie rebelianckie w Syrii. Jest także najlepiej

³¹ W odniesieniu do ostatnich walk zob. redakcyjny artykuł: „ISIS batters Nusra in desert battle”, *NOW News* 22.04.2015, <https://now.mmedia.me/lb/en/NewsReports/565162-isis-batters-nusra-in-desert-battle>. Dostęp 23.04.2015.

zorganizowaną i karną formacją wojskową spośród ugrupowań rebelianckich, pilnującą dyscypliny w swoich szeregach, nie dopuszczającą do rozbojów i gwałtów. Dlatego właśnie oraz ze względu na skuteczność w walkach cieszy się dużym szacunkiem i popularnością zarówno wśród anty-Asadowej opozycji, jak i sunnickich mieszkańców Syrii. Z drugiej jednak strony jej sposób walki z reżimem w Damaszku (np. częste używanie zamachowców-samobójców, bez oglądania się na straty wśród cywilów) powoduje, że tereny gdzie pojawia się An-Nusra stają się areną zaciętych walk i zniszczeń. Stąd niedawne protesty i walki w południowych dzielnicach Damaszku, gdzie ludność i lokalni bojownicy domagali się opuszczenia terenów przez An-Nusrę, ponieważ jej obecność uniemożliwiała kontynuację wynegocjowanego wcześniej zawieszenia broni z rządem³². An-Nusra została wciągnięta na listę ugrupowań terrorystycznych przez Departament Stanu USA. Od września 2014 roku jest celem nalotów antyislamistycznej koalicji. Spowodowały one straty w dowództwie An-Nusry.

Najbardziej znanym i najgłośniejszym medialnie ugrupowaniem islamistycznym jest Państwo Islamskie wyrosłe z Państwa Islamskiego Iraku i Lewantu (ISIS). Nie ma potrzeby powtarzać w niniejszym tekście historii powstawania ISIS. Istotna jest jedynie obecna sytuacja i perspektywy tego najbardziej radykalnego ugrupowania islamistycznego. ISIS kontroluje obecnie całą wschodnią część Syrii, wyłączając północno-wschodni rejon opanowany przez Kurdów i częściowo siły rządowe (okolice Qamisli), czyli Rożawę. Trwają tam walki ISIS z Powszecznymi Jednostkami Samoobrony oraz z wojskami reżimowymi szczególnie w okolicach Hasaka. Na północy ISIS utraciło na rzecz Kurdów inicjatywę strategiczną, po odbiciu przez tych ostatnich Kobane i terenów okolicznych. Stąd ISIS było zmuszone przerzucić część sił, by zabezpieczyć od północy Rakkę³³. Jednocześnie należy pamiętać, że główne siły ISIS są zaangażowane w Iraku, a nie w Syrii. Dlatego na

³² „Beit Sahem Residents Call For Nusra Expulsion Again”, *Syria Direct* 8.03.2015, <http://syriadirect.org/main/37-videos/1900-beit-sahem-residents-call-for-nusra-expulsion-again>. Dostęp 12.03.2015.

³³ M. Ali Ahmed, „Kurds regain village near Raqqa, threatening capital of Islamic State”, *ARA News* 17.02.2015, <http://aranews.net/2015/02/kurds-regain-village-near-raqqa-threatening-capital-islamic-state/>. Dostęp 19.03.2015.

północnym-zachodzie doszło do faktycznego zawieszenia broni pomiędzy ISIS, ugrupowaniami rebelianckimi (w tym An-Nusrą) i siłami rządowymi. Zdarzają się jedynie pojedyncze starcia, na przykład wokół izolowanych punktów oporu³⁴. Podobnie jest na terenach na wschód od Homs, w muhafazie Suwajda oraz w Górach Kalamun, gdzie starcia z wojskami reżimowymi nie są zbyt gwałtowne. Jedynie wokół Deir ez-Zor, czyli miasta będącego w większości pod kontrolą wojsk Damaszku, jednak otoczonego przez ISIS, toczą się aktywniejsze walki wobec próby opanowania drogi wiodącej z Palmyry. Ostatnio Państwo Islamskie próbuje także pokazać swą aktywność na południu. Pierwszą próbą był atak na obóz palestyńskich uchodźców Jarmuk na przedmieściach Damaszku, skąd jednak islamiści zostali ostatecznie wyparci 15 kwietnia 2015 roku. Kolejną próbą jest wystąpienie od 27 kwietnia 2015 roku powiązanej z ISIS Armii Dżihadu (Dżajsz al-Dżihad) w okolicach Quneitry, jednak ugrupowanie to jest zwalczane wspólnie przez An-Nusrę i oddziały powiązane z Wolną Armią Syryjską³⁵. Nie wydaje się zatem, by na południu Syrii Państwo Islamskie było w stanie ugruntować swoją pozycję.

Od września 2014 roku ISIS jest celem nalotów antydżihadystycznej koalicji z USA na czele. Bez wątpienia jest to jeden z podstawowych czynników osłabienia impetu ISIS, choć jednocześnie oczywistym jest, że atakując wyłącznie z powietrza nie można pokonać dżihadystów. ISIS różni się od An-Nusry, a tym bardziej od Frontu Islamskiego, innym sposobem osiągnięcia celu, który dla tych ugrupowań jest wspólny, czyli przekształcenie Syrii w państwo, w którym obowiązuje szariat. ISIS uważa i wciela to w czyn, że Syria powinna być częścią ogólnoswiatowego kalifatu. W jego granicach winna się znaleźć cała północna Afryka, część Europy (płw. Iberyjski, Bałkany wraz z dawnym cesarstwem Austro-Węgierskim, choć na szczęście bez Galicji) oraz cały Bliski Wschód wraz z Kaukazem aż po Indie. Abu-Bakr al-Bagdadi rości sobie zatem prawa do znaczącej części

³⁴ Zob. np. L. Fadel, „Aleppo: ISIS Attack on Kuweires Airbase Foiled; Death Toll Over 80 Militants”, *Al-Masdar* 18.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/aleppo-isis-attack-on-kuweires-airbase-foiled-death-toll-over-80-militants/>. Dostęp 18.03.2015.

³⁵ Informacje o tych walkach dostępne są wyłącznie w mediach społecznościowych, ponieważ brak jest oficjalnych doniesień agencyjnych z tych terenów.

świata, jednak na razie sercem terenów pod jego kontrolą jest wschodnia Syria i zachodni Irak. Wszyscy muzułmanie winni być poddaniymi kalifa i na jego wezwanie walczyć z niewiernymi. Oznacza to, że dla ISIS walki w Syrii stanowią jedynie drobny wycinek światowej wojny, co różni ISIS od Frontu Islamskiego, choć już nie do końca od An-Nusry, będącej częścią Al-Kaidy. Ponadto zarówno An-Nusra, jak i Front Islamski z reguły współpracują z różnymi ugrupowaniami w walce z Asadem, choć ta pierwsza – szczególnie ostatnio – także zwalcza bardziej liberalne odłamy rebelianckie. Natomiast ISIS nie dopuszcza istnienia innych ugrupowań, ponieważ każdy muzułmanin winien podporządkować się kalifowi. Nieposłuszeństwo może być karane śmiercią, stąd walki wewnątrz ugrupowań islamistycznych. Jednocześnie nie przeszkadza to ISIS zawierać lokalne sojusze z An-Nusrą, Frontem Islamskim, a nawet bardziej liberalnymi ugrupowaniami rebelianckimi, o ile jest to uznawane w danym momencie za użyteczne. Na terenie kalifatu nie ma miejsca dla innowierców. ISIS w praktyce wypowiedziało pakt z czasów kalifa Omara, który dawał wolność wyznania chrześcijanom. Oznacza to konwersję, ucieczkę lub śmierć dla chrześcijan, Jazydów, szyitów, Druzów itd. ISIS początkowo, jako część Al-Kaidy, było finansowane głównie przez sponsorów z Arabii Saudyjskiej, Kataru, czy Jordanii. Jednak wraz z wypowiedzeniem posłuszeństwa Ajmanowi az-Zawahiriemu część z tych źródeł finansowania wyschła. Jednocześnie pojawiły się nowe, głównie z eksportu ropy wydobywanej na terenach opanowanych przez ISIS oraz z grabieży terenów podbitych. Na przykład ISIS przejęło cały depozyt w zajętych banku w Mosulu, szacowany na ok. 400 milionów dolarów. Ze względu na swą radykalną postawę ISIS cieszy się znaczącym zainteresowaniem mediów na całym świecie, ponadto dysponuje swymi własnymi mediami, co powoduje, że jest najbardziej rozpoznawalną organizacją w Syrii. Ułatwia to rekrutowanie zagranicznych ochotników, którzy w szeregach ISIS stanowią większość. Niektóre szacunki określają liczbę zagranicznych ochotników wśród bojowników Państwa Islamskiego na 80%. Rzecz jasna nie ma możliwości weryfikacji tych danych, jednak nie ulega wątpliwości, że obywatele Syrii stanowią zdecydowaną mniejszość. Oczywiście ISIS jest zaliczane do organizacji terrorystycznych przez Departament Stanu USA.

Patrząc na trzy wymienione powyżej ugrupowania łatwo zauważyć, że największe tereny opanowało ISIS i jest też najprawdopodobniej ugrupowaniem o największej ilości członków³⁶. Z pewnością ISIS jest ugrupowaniem o największym potencjale, choćby ze względu na najszerze poparcie w świecie islamu (niezależnie od głosów potępiających). Ponieważ jego cele wykraczają poza Syrię, zatem przyciąga największą liczbę zewnętrznych sponsorów i ochotników. Z tego też względu ma największe możliwości uzupełnienia strat. Ponadto jego najbardziej radykalny sposób działania powoduje swego rodzaju „popularność” medialną, co z kolei przyciąga kolejnych członków. Oczywiście agresywna i brutalna polityka ISIS powoduje przeciwdziałanie ze strony państw Zachodu i części państw arabskich w postaci nalotów, jednak realnie największy ciężar walk spada obecnie na Kurdów oraz siły irackie, złożone głównie z szyitów, w tym w dużej mierze z szyitów z Iranu. Problemem jest przy tym fakt, że obie te siły mają ograniczone cele strategiczne. Kurdowie nie zamierzają walczyć o tereny, które nie są przez nich zamieszkałe, zatem nie wchodzi w grę ich ofensywa mająca ostatecznie zlikwidować ISIS, a tym bardziej inne ugrupowania islamistyczne. Z kolei władze irackie formalnie dążą do odzyskania kontroli nad utraconymi terenami w Iraku, nie zaś w Syrii. Oczywiście wiadomo, że za ostatnią ofensywą sił irackich na Tikrit stoi w rzeczywistości Teheran³⁷, który jednocześnie wspiera Asada. Można więc przypuszczać, że po pokonaniu ISIS w Iraku siły inspirowane przez Iran (Hezbollah, oddziały ochotników irańskich, szczególnie spośród Strażników Rewolucji, a zapewne także oddziały irackie) przekroczą

³⁶ Na koniec 2014 liczebność bojowników ISIS była szacowana na ok. 20 000-31 500. An-Nusra miała odpowiednio 5000-6000. Najtrudniej jest oszacować liczebność ugrupowań tworzących Front Islamski ze względu na jego koalicyjny charakter. Niekiedy podaje się nawet ok. 40 000 bojowników, jednak są oni rozproszeni i w rzeczywistości pozbawieni jednolitego dowództwa taktycznego. Zob. dane podawane przez Uniwersytet Stanforda, <http://web.stanford.edu/group/mappingmilitants/cgi-bin/maps/view/syria>. Dostęp 15.03.2015.

³⁷ Kurdowie szacują udział sił irańskich w Iraku na ok. 30 000, zob. <http://www.aljazeera.com/news/2015/03/iran-accused-sending-30000-troops-fight-iraq-150322212917339.html>. Dostęp 23.03.2015.

granicę i zacząć wspierać reżim w Damaszku w walce z „takfiri”³⁸. Jednak nie nastąpi to wcześniej, niż pokonanie sił ISIS w Iraku, czego nie można się spodziewać w tym roku. Można więc przypuszczać, że jeśli chodzi o ugrupowania islamistyczne sytuacja w Syrii w bieżącym roku nie zmieni się w diametralny sposób.

Kurdowie

Stanowili oni przed wybuchem wojny ok. 10-15% społeczeństwa syryjskiego. Skupiali się w północnej części Syrii wokół miast Afrin i Kobane (arab. Ajn al-Arab) oraz w północno-wschodnim zakątku Syrii w muhafazie Hasaka, gdzie ich centrum stanowi miasto Qamiszi³⁹. Kurdowie od wybuchu wojny domowej nie wiązali się z anty-Asadową opozycją, głównie ze względu na związki tej ostatniej z Turcją, która jest postrzegana jako główny ciemieżyciel Kurdów i najważniejsza przeszkoda do utworzenia państwa kurdyjskiego. Wskutek tego także strona rządowa, mimo wcześniejszej wrogiej polityki (problemy z obywatelstwem, z używaniem języka kurdyjskiego itd.), nie podejmowała znaczniejszych działań ofensywnych wymierzonych przeciwko Kurdom. Wynikało to z potrzeby skupienia się na przeciwdziałaniu postępom rebeliantów antyrządowych. W ciągu 2012 roku z większości terenów zamieszkiwanych przez Kurdów władze reżimowe ewakuowały swych urzędników i wojsko, za wyjątkiem Qamiszi, gdzie miasto jest pod zarządem kurdyjskim, jednak wciąż stacjonują w nim siły rządowe. Kurdowie w lipcu 2012 roku stworzyli Kurdyjski Komitet Najwyższy zarządzający terenami przez nich opanowanymi oraz własną siłę zbrojną, czyli Powszechne Jednostki Obrony (YPG). Zajęły

38 Uzgodnieniu operacji przeciw ISIS służą obecne konsultacje syryjsko-irackie, jak np. wizyta ministra spraw zagranicznych Iraku w Damaszku 24.03.2015. Zob. oficjalny komunikat: H. Said, „President al-Asad: Successes of Iraq and Syria contributed to curbing terrorism spread”, SANA 24.03.2015, <http://www.sana.sy/en/?p=33327>. Dostęp 25.03.2015.

39 Szerzej o Kurdach w Syrii i Iraku oraz ich postawie wobec obecnych wydarzeń zob. w wydanej ostatnio popularno-naukowej książce: M. Gunter, *Out of nowhere: the Kurds of Syria in peace and war*, London 2014.

one większość zamieszkiwanych przez Kurdów terenów, w tym jedną z dzielnic Aleppo, gdzie bojownicy YPG starali się zachować neutralność ścierając się zarówno z siłami reżimowymi, jak i z rebeliantami. Takie sytuacje powtarzały się regularnie w okolicach Afrin i Kobane. Z kolei w rejonie Qamiszi i Hasaka, niezależnie od starć pomiędzy siłami rządowymi i kurdyjskimi, dochodziło także do ich współdziałania, szczególnie od czasu zajęcia wschodniej Syrii przez ISIS. Od 2014 roku najważniejszym przeciwnikiem Kurdów w Syrii stało się właśnie ISIS. Do rangi symbolu urosła kurdyjska obrona Kobane. Trwała ona od września 2014 do lutego 2015. Obecnie Kurdowie przeszli na północy do natarcia zagrażając terenom wokół Rakka. Także na wschodzie stopniowo opanowują tereny wzdłuż granicy z Irakiem, co zagraża żywotnym liniom komunikacyjnym ISIS. Jest to możliwe dzięki współdziałaniu z peszmergami z Iraku oraz dostawom broni z zagranicy, a w mniejszym stopniu także dzięki nalotom koalicji. Wydaje się, że w najbliższej przyszłości Kurdowie rozszerzą nieco swe tereny, dążąc zapewne do połączenia wzdłuż granicy tureckiej terenów wokół Qamiszi i Kobane⁴⁰. Jeśli ISIS będzie ponosił klęski w Iraku, co unieвозможи mu skoncentrowanie się na walce z Kurdami syryjskimi, scenariusz taki jest możliwy. Jednocześnie należy pamiętać, że cele Kurdów w Syrii są ograniczone. Nie zamierzają oni np. zwalczać ISIS jako takiego, a jedynie wyzwolić tereny przez siebie zamieszkane. To samo dotyczy reżimu Asada: celem Kurdów nie jest jego obalenie, lecz uniezależnienie się od niego na swoim terenie. W zależności od okoliczności ta niezależność może przybrać formę autonomii, bądź zupełnej niepodległości. Tę pierwszą Kurdowie posiadają już obecnie. W styczniu 2014 ogłosili powstanie Demokratycznej Administracji Samorządowej Rożawy, która powstała zupełnie niezależnie od władz w Damaszku. Wobec ostatnich niepowodzeń (utrata Idlib, starty na południu) reżim Asada zdecydował się na próbę oficjalnego porozumienia z Kurdami. Wcześniej już dochodziło do lokalnego współdziałania armii syryjskiej i YPG w Rożawie, jednak były to wyłącznie sojusze taktyczne. W po-

⁴⁰ Zob. starcia na tym kierunku 25 km. na zachód od Serekaniye (Ras al-Ain): H. Haji, „ISIS storms Kurdish village northeastern Syria”, *ARA News* 25.03.2015, <http://aranews.net/2015/03/isis-storms-kurdish-village-northeast-syria/>. Dostęp 25.03.2015.

łowie kwietnia 2015 syryjski minister ds. narodowego pojednania Ali Haider udał się na rozmowy z Kurdami i zapewnił o wsparciu finansowym i militarnym Damaszku dla walk Kurdów z ISIS. Co ważniejsze rozmowy dotyczyły także zgody reżimu Asada na autonomię Rożawy. Minister miał się nawet wyrazić, że nie przeszkadzają mu flagi kurdyjskie rozwieszane na check-pointach, dopóki „wszystko pozostaje w ramach zjednoczonej Syrii”⁴¹. Wydaje się to wskazywać na zgodę na daleko posuniętą autonomię Rożawy wewnątrz Syrii. Nie sposób jednak odpowiedzieć na pytanie, na ile te propozycje rządu Asada są szczerze, a na ile są jedynie efektem taktyki mającej na celu zapewnienie sobie spokoju na terenach kurdyjskich w celu przerzucenia sił i środków do walki z rebeliantami. Także brak oficjalnej odpowiedzi strony kurdyjskiej na propozycje Damaszku każe z ostrożnością podchodzić do efektów takich rozmów.

⁴¹ D. Behlewî, „Syrian minister: we are providing military, financial support to Kurdish fighters”, *Rudaw* 19.04.2015, <http://rudaw.net/english/middleeast/syria/19042015>. Dostęp 20.04.2015.

ROZDZIAŁ III

RELACJE ZEWNĘTRZNE SYRII

Turcja

Stosunki turecko-syryjskie w ostatnim dziesięcioleciu można podsumować łacińską maksymą dotyczącą kobiet: *aut odit, aut amat, nihil est tertium*¹. Początkowo premier Recep Tayyip Erdogan, zgodnie z zasadą strategicznej głębi sformułowaną przez ministra spraw zagranicznych Ahmeta Davutoglu, starał się poprawiać stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Wyrażało się to w maksymie „zero problemów z sąsiadami”. Z tego powodu doszło do pierwszej w historii wizyty prezydenta Syrii w Turcji w styczniu 2004 roku. Należy podkreślić doniosłość tego zdarzenia, wobec od dawna istniejącej nieufności, by nie powiedzieć wrogości, pomiędzy oboma krajami. Wynika ona z zadawnionych urazów i poczucia krzywdy Arabów podporządkowanych Turkom w Imperium Osmańskim. Ważniejszą jeszcze przyczyną jest spór o rejon Aleksandretty/Iskenderun, zajętej przez Turcję w latach 1938-39. Władze syryjskie nigdy nie pogodziły się z utratą tego terytorium, mimo formalnego wytyczenia granicy. Oczywiście przez cały okres Zimnej Wojny Syria

¹ Zob. ostatni zbiór artykułów dotyczących historii, w tym najnowszej, stosunków turecko-syryjskich: R. Hinnebusch & Ö. Tür (red.), *Turkey-Syria Relations: Between Enmity and Amity*, Farnham – Burlington 2013.

związana była ze Związkiem Radzieckim, zaś Turcja jest członkiem NATO. Na dodatek stosunki turecko-izraelskie były przez długi czas wprost przyjacielskie, w odróżnieniu od kolejnych konfliktów syryjsko-izraelskich. Wreszcie Syria zarzucała Turcji, że jej program budowy tam na Eufracie i jego dopływach znacząco ogranicza zasoby wodne Syrii, co ma nader istotne znaczenie w tamtejszym klimacie. W ramach rewanżu władze w Damaszku tolerowały, a nawet niekiedy wspierały, antytureckie działania partyzanckie prowadzone przez Partię Pracujących Kurdystanu. Już te czynniki wystarczą, by relacje między państwami zaliczyć do trudnych. Mimo tych uwarunkowań pomiędzy 2004 a 2011 nastąpiła bardzo znacząca poprawa stosunków. Jej początkiem było wstrzymanie się Turcji od udziału w ataku Zachodu na Irak Saddama Husajna w 2003 roku. Krok ten wynikał z doktryny Davutoglu zwrócenia się ku rejonowi Bliskiego Wschodu i budowania siły Turcji w oparciu o dobre relacje w tym rejonie, w odróżnieniu od wcześniejszej polityki zagranicznej popierającej najważniejszego partnera w NATO, czyli Stany Zjednoczone. Innymi słowy turecka polityka zagraniczna stała się bardziej samodzielna, choć dyskusyjne jest czy lepsza, albo chociaż skuteczniejsza. W każdym razie taka zmiana doprowadziła do pierwszych rozdzwieńków z USA. Innym czynnikiem jednoczącym dla Turcji i Syrii okazał się problem kurdyjski, ponieważ oba państwa starały się stłumić emancypacyjne tendencje wśród tej mniejszości na swoim terenie. Za kontaktami politycznymi poszła zwiększona wymiana gospodarcza, a nawet planowanie wspólnych inwestycji. Wreszcie Turcja zaproponowała mediację między Syrią a Izraelem, a także między Syrią a „nowym” Irakiem. W 2009 doszło do zniesienia obowiązku wizowego w obu krajach. Erdogan jako premier kilkakrotnie odwiedził Syrię, po raz ostatni w lutym 2011 roku. Wszystko to zmierzało do jednego celu: Turcja przy pomocy pokojowych środków ma stać się regionalnym liderem, aby następnie wspiąć się na pozycję jednego z najważniejszych państw świata.

Tak szeroko zarysowany program Davutoglu był konsekwentnie realizowany poprzez poprawę stosunków także z innymi sąsiadami, a przynajmniej unikanie sporów. Stąd wynikała poprawa relacji z Iranem, mimo różnic religijnych i tradycyjnej konkurencji turecko-irańskiej (perskiej) o przywództwo na Bliskim Wschodzie. W szybkim

tempie rosła wymiana handlowa między tymi państwami. Iran jest drugim co do wielkości dostawcą gazu ziemnego do Turcji, a Ankarę łączy z irańskim Tabriz bezpośredni gazociąg. Turcja protestowała także przeciwko nałożeniu sankcji na Iran w związku z programem atomowym realizowanym przez Teheran. Podobnie jak w przypadku Syrii, elementem jednoczącym były działania wymierzone przeciwko Kurdom. Turcy zwalczali po swojej stronie granicy PKK (Partię Pracujących Kurdystanu), zaś Irańczycy u siebie PJAK (Partię Wolnego Życia w Kurdystanie). Oba państwa współdziałały wywiadowczo, a nawet militarnie, prowadząc w tym samym czasie akcje zbrojne wymierzone w Kurdów na swoim terenie.

Nieco inaczej kształtowały się stosunki z Irakiem, będącym przez długi czas swego rodzaju dominium amerykańskim. W tym wypadku stosunki Ankary z Bagdadem były poprawne, jednak bez dalej idącej współpracy. Z perspektywy tureckiej Irak po amerykańskiej inwazji nie kwalifikował się do wciągnięcia w doktrynę Davutoglu i to z kilku powodów. Po pierwsze nie było szans na włączenie go w orbitę wpływów tureckich, wobec oczywistej dominacji amerykańskiej. Po wtóre nośnikiem wpływów tureckich była wymiana handlowa, o co w przypadku zarządzanego przez Amerykanów i zniszczonego przez wojnę Iraku było trudno. Po trzecie Amerykanie i nowe władze irackie tolerowali autonomię kurdyjską na północy Iraku, co nie mogło podobać się Turcji, nawet jeśli iracki Kurdystan handlował ze światem głównie poprzez Turcję. Po czwarte Irak nieustannie borykał się z wewnętrznymi walkami, w których było tak wiele stron, że jakkolwiek sojusz mógł okazać się przedwczesny. Wreszcie po piąte od 2003 roku dominującą pozycję w oficjalnych władzach Iraku osiągnęli szyici. Z biegiem czasu sytuacja ta prowadziła do coraz silniejszych wpływów Teheranu w Iraku, co nie było w smak Erdoganowi. Próbował on przeciwdziałać pozycji Iranu w Bagdadzie wybierając się w podróż do Iraku w marcu 2011 roku, jednak wizyta ta nie dała – i nie mogła dać – oczekiwanych przez Turcję efektów.

Turcja wprowadzając doktrynę strategicznej głębi, czyli wiązania ze sobą krajów bliskowschodnich, podkreślała wspólnotę islamską i na niej budowała znaczną część swych relacji. Było to oczywiste wobec programu AKP (Partii Sprawiedliwości i Rozwoju), która przecież

w swych założeniach jest partią islamistyczną, bliską na przykład Bractwu Muzułmańskiemu. Taka polityka prowadziła do wsparcia Palestyńczyków, a co za tym idzie osłabienia tradycyjnie już dobrych relacji turecko-izraelskich. Szczegółem kryzysu był incydent związany z zatrzymaniem tureckiego statku Mavi Marmara płynącego z pomocą humanitarną do zablokowanej Strefy Gazy i zabicie dziewięciu Turków na jego pokładzie przez izraelskie siły specjalne 31 maja 2010 roku. Konsekwencją było bardzo znaczące obniżenie rangi kontaktów dyplomatycznych i wstrzymanie współpracy militarnej. Oczywiście w tle doszło do dalszego osłabienia więzi ze Stanami Zjednoczonymi, będącymi najważniejszym sojusznikiem Izraela.

Cała turecka koncepcja polityki zagranicznej legła w gruzach wraz z wybuchem Wiosny Arabskiej. Gdy w marcu 2011 roku – a więc w miesiąc po ostatniej wizycie Erdogana w Damaszku – rozpoczęły się antyreżimowe protesty w Syrii, władze tureckie stanęły wobec dylematu: czy kontynuować swą legalistyczną politykę utrzymywania dobrych stosunków z państwami sąsiednimi, niezależnie od formy ich rządów, czy też bardziej podkreślić swą wspólnotę z sunnickimi protestantami w Syrii oraz Ligą Arabską i zerwać współpracę z alawickim Asadem. Dość szybko przeważała ta druga opcja, która wydawała się Ankarze bezpieczniejsza. Za cenę konfliktu z dyktatorem, którego dni podczas Arabskiej Wiosny mogły wydawać się policzone, Turcja umacniała swe więzy z Ligą Arabską, wyrastała na głównego przedstawiciela sunnickiego islamu (a przecież o to w dużej mierze chodziło w koncepcji Davutoglu), a dla Zachodu mogła głosić hasła popierania demokracji i walki z krwawym tyranem. Dodatkowo, wobec przewidywanego zwycięstwa rebeliantów, Turcja mogła zakładać uzyskanie dużego wpływu w nowym syryjskim rządzie, który miałby do spłacenia wobec Ankary dług wdzięczności za poparcie podczas walki z Asadem. W ten sposób wszystkie cele polityki strategicznej głębiej byłyby osiągnięte. Brakowało tylko jednego elementu: upadku Asada. Wobec tego Turcja przyjęła na siebie rolę głównego państwa wspierającego rebeliantów i dostarczania im pomocy politycznej oraz wojskowej². Stąd w Turcji swą

² Zob. R. Hinnebusch, „Back to enmity: Turkey-Syria relations since the Syrian Uprising”, *Orient. Journal of German Orient Institute* 56 (2015), 14-22.

siedzibę mają struktury anty-Asadowej opozycji, stamtąd także przetrucana jest broń i ochotnicy do oddziałów rebelianckich. Rozkręcenie spirali wojny domowej miało jednak dla Turcji mniej pozytywne skutki. Pierwszym był masowy napływ uchodźców, którym Turcy musieli udzielić schronienia. Nie zawsze byli to arabscy sunnici, ponieważ – szczególnie po ofensywie ISIS wokół Kobane w 2014 roku – do Turcji napłynęła także duża grupa Kurdów, co z pewnością nie było celem polityki tureckiej. Przede wszystkim jednak wsparcie rebeliantów doprowadziło do gwałtownego zaognienia stosunków z Iranem wspierającym Asada. W takiej sytuacji podtrzymywana współpraca gospodarcza, a nawet wspólny przeciwnik jakim są Kurdowie, nie są wystarczającym spoiwem. Zresztą w tym ostatnim przypadku Iran zawiesił współpracę z Turcją, a nawet wrócił do dawnego popierania PKK przeciwko Turcji. Relacje turecko-irańskie od 2011/12 roku wkroczyły w nowy etap napięć. W ten sposób trzy państwa, to jest Syria (przynajmniej do czasu obalenia Asada), Irak i Iran stały się bądź wrogiem, bądź co najmniej krajami o wyraźnie sprzecznych celach polityki zagranicznej wobec Turcji. Można więc powiedzieć, że w kontekście działań wobec tych sąsiadów polityka turecka ponosi na razie porażki. Stąd Turcja stara się zmienić nieco swój kurs. Ponieważ w popieraniu anty-Asadowej opozycji Ankara i Waszyngton są zgodne, Turcja nie musi w tym wypadku podkreślać swej niezależności od NATO i Stanów Zjednoczonych. Zresztą w wyniku ostrzału terenów przygranicznych ze strony syryjskiej, Turcja poprosiła NATO o rozmieszczenie systemów rakiet Patriot na pograniczu syryjskim, co pokazało, że mimo wszystkich swych aspiracji władze w Ankarze muszą polegać – przynajmniej w jakiejś mierze – na Zachodzie. W oczywisty sposób taka sytuacja nie mieści się w ich wizji roli Turcji na arenie międzynarodowej. Dodatkowo Turcja złagodziła swą anty-izraelską retorykę i w praktyce przyjęła przeprosiny premiera Netanyahu w 2013 roku. Największym jednak problemem dla Turcji jest fakt, że Asad – mimo wysiłków Ankary – nie chce upaść. W trakcie trwania konfliktu – jak to powyżej zostało przedstawione – umiarkowani rebelianci cieszący się wsparciem Turcji, stracili swe znaczenie na północy Syrii. Ich miejsce zajęły ugrupowania islamistyczne. Turcja jednak w dalszym ciągu wspiera je, nie bacząc na zupełnie niedemokratyczne poglądy, które z doktryną

świeckiego państwa wypracowaną przez Atatürka nie mają nic wspólnego. Oficjalnie wsparcie od Turcji i Stanów Zjednoczonych otrzymują tylko „rebelianci umiarkowani”. Wystarczy jednak wspomnieć, że 18 kwietnia 2015 roku Turcja zaprosiła na rozmowy przywódcę Dżajsz al-Islam, Zahrana Allusza, który – co ciekawe – był w stanie przybyć do Stambułu z otoczonej przez siły reżimowe Wschodniej Ghuty³. Armia Islamu z pewnością nie należy do ugrupowań o charakterze umiarkowanym, a sam jej przywódca jest oskarżany o zamordowanie anty-Asadowych opozycjonistów o bardziej umiarkowanym nastawieniu⁴. To pokazuje, że Ankara dopuszcza wizję islamistycznej Syrii po obaleniu Asada. W tym kontekście bardziej zrozumiałe stają się zarzuty Kurdów, którzy podczas oblężenia Kobane przez ISIS podkreślali, że islamieści otrzymywali wsparcie ze strony tureckiej, podczas gdy władze Turcji przez długi czas zabraniały przesłania posiłków dla Kurdów od irackich peszmergów⁵. Zatem wydaje się, że dla Erdogana większym zagrożeniem jest niepodległe państwo kurdyjskie, aniżeli Syria rządzona przez fundamentalistów islamskich. Wsparciem dla tej koncepcji jest podjęcie współpracy z arabskimi państwami Zatoki Perskiej, a szczególnie z Arabią Saudyjską. Do tej pory między Turcją a Saudami istniała cicha rywalizacja o wpływy wśród syryjskich rebeliantów. Ta pierwsza wspierała An-Nusrę, zaś ci drudzy Ahrar asz-Szam i Dżajsz al-Islam. Rozpoczęcie współpracy An-Nusry i Ahrar asz-Szam w prowincji Idlib (powstanie Armii Podboju) nastąpiło bezpośrednio po rozmowach turecko-saudyjskich przygotowywanych w dużej mierze za pośrednictwem Kataru. Trudno uznać to za przypadek. Rozmowy te przypieczętowała wizyta prezydenta Erdogana w Rijadzie i bezpośrednie rozmowy z nowym władcą królem Salmanem 3 marca 2015 roku. Ponieważ rozmowy Turcji z Arabią Saudyjską i Katarzem w dużej mie-

³ S. Lucas, „Syria Daily, April 18: Rebel Leader Alloush Visits Turkey”, *EA World View* 18.04.2015, <http://eaworldview.com/2015/04/syria-daily-rebel-leader-alloush-visits-turkey/>. Dostęp 18.04.2015.

⁴ Z. Majed, „Zahran Alloush is in Turkey: Where are Razan, Samira, Wael and Nazem?”, *NOW News*, 22.04.2015, <https://now.mmedia.me/lb/en/commentary/565159-zahran-alloush-is-in-turkey-where-are-razan-samira-wael-and-nazem>. Dostęp: 22.04.2015.

⁵ Zob. np. R. Bizar, „Turkey allows ISIS to attack Kobane from its territory”, *ARA News*, 30.11.2014, <http://aranews.net/2014/11/video-turkey-allows-isis-attack-kobane-territory/>. Dostęp: 22.04.2015.

rze wpisują się w politykę państw arabskich, zostaną one bardziej szczegółowo przedstawione w podrozdziale poświęconym roli właśnie tych państw. Obecnie zasygnalizowane zostaną jedynie konsekwencje tego zbliżenia dla polityki Turcji wobec Syrii. Przede wszystkim należy zauważyć, że zwrot Turcji w stronę krajów arabskich jest dalszą próbą realizowania koncepcji strategicznej głębi. Ponieważ program ten upadł w stosunku do najbliższych sąsiadów, zatem Erdogan próbuje osiągnąć swe cele (wzmocnienie regionalnej pozycji Turcji) poprzez współpracę z odleglejszymi partnerami oraz przy użyciu innych środków. O ile początkowo narzędziem wpływów tureckich miała być głównie gospodarka oraz „soft-power”, w ramach której promowanoby turecki model połączenia islamu z nowoczesnością, o tyle obecnie widać, że Turcja bierze pod uwagę użycie „hard-power” i coraz większy zwrot w stronę islamu. Jest przy tym zmuszona współpracować z dotychczasowym rywalem w wyścigu o prymat, czyli z Arabią Saudyjską. Podczas rozmów rozważano użycie sił wojskowych w celu usunięcia Asada, przy czym brano pod uwagę saudyjskie działania w powietrzu, zaś tureckie w ograniczonym stopniu na lądzie⁶. Oczywiście jest przy tym, że głównym celem obu państw jest osłabienie Iranu, ponieważ pogrążona w wojnie domowej Syria nie zagraża ani Turcji, ani Arabii Saudyjskiej. Oznacza to, że Turcja zamiast współpracy z sąsiadami, stawia na konfrontację i to biorąc pod uwagę użycie siły. Należy podkreślić, że opcję interwencji militarnej Turcji w Syrii dyskutowano na najwyższych szczeblach władz tureckich już wiosną 2014, jak wynikało z przecieków internetowych. Był to zresztą jeden z powodów zablokowania Twittera i You Tube przez rząd turecki. Widać wyraźnie, że Turcja w coraz większym stopniu porzuca prozachodni model Atatürka, a przyjmuje opcję znajdowania wrogów i przyjaciół poprzez posługiwanie się kryterium religijnym. Przyjaciółmi są sunniti, nawet jeśli ra-

⁶ Zob. komentarz do tych rozmów: A. Rowell, „A Saudi-Turkey intervention in Syria?”, *NOW News* 16.04.2015, <https://now.mmedia.me/lb/en/reportsfeatures/565127-a-saudi-turkey-intervention-in-syria>. Dostęp 17.04.2015. Jako pierwszy o treści rozmów turecko-saudyjskich poinformował Huffington Post w swym redakcyjnym artykule „Saudi Arabia, Turkey Discussing Unlikely Alliance To Oust Syria's Assad”, http://www.huffingtonpost.com/2015/04/12/saudi-arabia-turkey-syria_n_7012268.html. Dostęp 15.04.2015.

dykalni, czy wprost skrajni i w swych poglądach zupełnie odlegli od demokracji, jak Saudowie, o syryjskich islamistycznych rebeliantach nie wspominając. Wrogami z kolei są „heretycy”, czyli alawici i szyici, nawet jeśli Asad w swej pragmatyce politycznej jest na wskroś świecki. Oczywiście żadnym wyznacznikiem sojuszy tureckich na Bliskim Wschodzie nie jest już demokracja, prawa człowieka, itp.⁷, ponieważ – przy wszystkich bardzo poważnych zastrzeżeniach – nie ma wątpliwości, że prawa obywatelskie są przestrzegane w Iranie w większym stopniu, aniżeli w Arabii Saudyjskiej, która pozostaje jedną z ostatnich monarchii absolutnych na świecie.

Katar i Arabia Saudyjska

Z perspektywy krajów Półwyspu Arabskiego, a szczególnie Arabii Saudyjskiej, konflikt w Syrii ma dwa wymiary: religijny i geopolityczny. Oba zresztą nakładają się na siebie. Reżim Asada ma charakter świecki, a on sam jest alawitą. Dla sunnickich, a w znaczącej części salafickich, mieszkańców Półwyspu Arabskiego, jest to absolutnie wystarczający powód, by stać w opozycji do Asada. Dodatkowo zbrodnie wojenne popełniane przez wojska reżimowe, a nagłaśniane przez Al-Dżazirę, docierały do opinii publicznej państw arabskich i mobilizowały do działania. Stąd Liga Arabska dość szybko wypowiedziała się przeciw władzom w Damaszku i 16.11.2011 roku zawiesiła Syrię w prawach członka Ligi. Taki krok miał raczej symboliczne znaczenie. Realne działania podjęły przede wszystkim Katar i Arabia Saudyjska, które wspierały finansowo różne ugrupowania rebelianckie w Syrii, często przy tym rywalizując o wpływ⁸. Ze względu na ustrój obu państw (monarchie absolutne) określenie skali tej pomocy jest niemożliwe. Z czynnikiem religijnym nierozłącznie związana jest

⁷ Wbrew tezie, że wobec konfliktu w Syrii w Turcji „zwyciężyła polityka ochrony demokracji i praw człowieka” zawartej w artykule K. Smoleń, „Arabska Wiosna w Syrii. Implikacje dla polityki regionalnej Turcji”, *Przegląd Politologiczny* 1 (2014), 107-122.

⁸ Zob. informacje dotyczące wspierania rebeliantów syryjskich przez Katar: E. Dickinson, „The Case Against Qatar”, *Foreign Policy* 30.09.2014, <http://foreignpolicy.com/2014/09/30/the-case-against-qatar>. Dostęp 28.04.2015.

na Bliskim Wschodzie polityka. Dla sunnickich państw Zatoki Perskiej głównym konkurentem jest oczywiście szyicki Iran. Ewentualne zwycięstwo Asada, a co za tym idzie Iranu, byłoby traktowane jako krok w stronę dominacji Iranu nad całym Bliskim Wschodem. Ponadto praktycznie w każdym kraju istnieje mniejszość szyicka, niekiedy całkiem znacząca. Ewentualne wzmocnienie Iranu mogłoby w takim kontekście skutkować zachwianiem wewnętrznej spójności tych państw.

Mimo że to Katar od samego początku wojny domowej wspierał syryjskich rebeliantów, to jednak największy wpływ ma postawa Arabii Saudyjskiej – największego i najsilniejszego państwa na Półwyspie. Stosunki między Damaszkiem a Rijadem pozostawały napięte od czasu wojny iracko-irańskiej, kiedy to arabska Syria poparła nie-arabski Iran przeciwko arabskiemu Irakowi. Zdecydowana większość państw Półwyspu Arabskiego opowiedziała się wtedy po stronie Iraku, izolując w ten sposób Syrię. Te napięte stosunki tylko się pogorszyły po wybuchu wojny domowej w Syrii. Jednak decydujące znaczenie w aktywizacji dotychczasowej polityki zagranicznej Arabii Saudyjskiej miała zmiana na tronie. Po śmierci króla Abdullaha w styczniu 2015 roku na tron wstąpił król Salman, który bardzo szybko pokazał, że Arabia chce podkreślić swoją rolę realnego lidera w regionie. Dla realizacji tego celu potrzebne były nowe narzędzia, zatem nastąpiła szybka zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Wiekowego księcia Sauda zastąpił dotychczasowy ambasador Arabii w Waszyngtonie Adel al-Dżubeir, który nie pochodzi z rodziny królewskiej, co jest wyjątkiem od dotychczasowej praktyki dworu w Rijadzie⁹. Zdaje się to świadczyć o pełnej kontroli króla nad polityką zagraniczną. Równocześnie doszło do zmiany wyznaczonego następcy tronu, co jest istotnym posunięciem, ze względu na wiek (70 lat) i nienajlepszy stan zdrowia nowego króla. Co ważne, obecny następca tronu i wicepremier zarazem, Muhammad bin Naif, odpowiada za politykę Rijadu wobec Syrii, o której nieco niżej. Zatem nawet w przypadku śmierci króla Salmana można przypuszczać, że obecna polity-

⁹ W dotychczasowej historii Arabii Saudyjskiej jedynie w latach 1960-62 minister nie należał do królewskiej rodziny.

ka zostanie utrzymana. Z kolei ministrem obrony został syn króla, Muhammad bin Salman, który jest jednocześnie drugim wicepremierem, mimo swego młodego wieku i niedoświadczenia. To on właśnie dowodzi operacją wojskową w Jemenie, co oznacza, że obecne władze Arabii nie będą się wahać przed użyciem siły. Muhammad bin Salman został także wyznaczony jako kolejny następca tronu, choć oczywiście może to ulec zmianie decyzją następnego władcy. Tym niemniej widać wyraźnie, że władzę w Rijadzie dzierżą ludzie, którzy w stosunkach z Syrią będą prowadzić raczej do zaognienia sytuacji, a nie jej łagodzenia oraz dla osiągnięcia swych celów nie będą wahali się użyć siły. Udowodnili to – i nieustannie dowodzą – prowadząc naloty na Jemen. Kolejną różnicą w polityce nowego króla była zmiana w nastawieniu Rijadu do Bractwa Muzułmańskiego. Król Abdullah – po wcześniejszych doświadczeniach, gdy Bractwo Muzułmańskie wygnane z Egiptu jeszcze za Nasera, odważyło się krytykować saudyjską monarchię, a na wielu uniwersytetach dało podstawy dla rozwoju Al-Kaidy – zdecydowanie zwalczał tę organizację, zakazując jej jakiegokolwiek działalności w swym królestwie. Natomiast nastawienie króla Salmana jest inne, krytyka Bractwa praktycznie ustała, choć oczywiście nie oznacza to przyjęcia politycznych postulatów Bractwa Muzułmańskiego przez Arabię Saudyjską. Musiałoby to bowiem prowadzić do upadku monarchii i wprowadzenia władz wybieranych w wyborach. Tym niemniej zmiana w nastawieniu Rijadu do Bractwa została zasygnalizowana jeszcze przed oficjalnym wstąpieniem na tron króla Salmana, gdy ówczesny szef ministerstwa spraw zagranicznych Saud al-Fajsal obwieścił, że Arabia Saudyjska „nie ma problemu z Bractwem Muzułmańskim”¹⁰. Było to o tyle zaskakujące, że ten sam minister niedawno ogłaszał Bractwo Muzułmańskie organizacją terrorystyczną, a Arabia Saudyjska wspierała grubymi milionami dolarów generała Sisiego obalającego egipskiego prezydenta Mursiego wywodzącego się przecież właśnie z Bractwa Muzułmańskiego. Na tym tle doszło zresztą do bardzo poważnych

¹⁰ M. Atkinson, „Saudi Arabia has ‘no problem’ with Muslim Brotherhood: Foreign Minister”, *Middle East Eye* 11.02.2015, <http://www.middleeasteye.net/news/saudi-foreign-minister-no-problem-muslim-brotherhood-230201904>. Dostęp 28.04.2015.

zadrażnień z Katarą (aż po wycofanie ambasadora) oraz z Turcją, gdzie rządząca islamistyczna Partia Dobrobytu i Postępu ma korzenie bliskie Bractwu. Zmiana w relacjach Arabii Saudyjskiej z Bractwem Muzułmańskim otworzyła drogę do nowego rozdania w relacjach pomiędzy krajami arabskimi na Bliskim Wschodzie. Drugim elementem był postęp w rozmowach amerykańsko-irańskich. Coraz wyraźniej rysująca się wizja porozumienia USA z Iranem zaczęła zagrażać interesom Arabii Saudyjskiej. Stąd jej bardzo zdecydowana militarna interwencja w Jemenie, która ma z jednej strony powstrzymać ewentualne wpływy szyickie u granic królestwa Saudów, z drugiej zaś pokazać wszystkim (w tym Stanom Zjednoczonym) kto jest rzeczywistym liderem w regionie. Temu też służy zawiązanie pod przewodnictwem Rijadu koalicji państw sunnickich współpracujących w interwencji w Jemenie. Oczywiście dla Arabii Saudyjskiej Jemen jest najważniejszy, ponieważ leży najbliżej, w samym królestwie jest całkiem spora mniejszość związana z szyitami jemeńskimi, wreszcie w tle jest kontrola nad cieśniną Bab el-Mandeb, absolutnie kluczową z perspektywy eksportu ropy naftowej. Nie można przy tym zapominać, że Arabia jest przecież największym eksporterem tego surowca na świecie. Tym niemniej kluczowym krajem w konflikcie sunnicko-szyickim jest obecnie Syria. To tam rozstrzygnie się spór o dominację w regionie. Jeśli Asad zwycięży, a w praktyce Iran i szyici, wówczas to Teheran będzie uznawany za najważniejszą stolicę w regionie. Jeśli natomiast władzę przejmą sunniccy rebelianci wspierani przez Arabię Saudyjską, wówczas to Rijad będzie centrum Bliskiego Wschodu. Zatem Syria stała się dla Saudów polem walki o dominację nad całym regionem. Jednak dla Arabii wiąże się to z kilkoma problemami. Po pierwsze Arabia Saudyjska nie graniczy z Syrią, co utrudnia wspieranie rebeliantów. Po wtóre wpływy wśród rebeliantów są podzielone. Do wiosny 2015 roku różne ugrupowania miały różnych sponsorów i powiązania zewnętrzne. Dla jednych był to Katar, dla innych Arabia Saudyjska, dla kolejnych Turcja albo USA, wreszcie swoje znaczenie miała Jordania, jako kraj graniczący z Syrią. Oczywiście bardzo znaczącą rolę odgrywały twory poza-państwowe jak Al-Kaida oraz Państwo Islamskie. Dodatkowo w samej Arabii Saudyjskiej trudno mówić o jednolitej polityce wspierania konkret-

nego ugrupowania, ponieważ należy pamiętać o różnych gałęziach rodziny Saudów, które mają różne sympatie polityczne. Nie jest tajemnicą, że część wsparcia finansowego dla Al-Kaidy płynęła właśnie z różnych kręgów rodzin książęcych w Arabii Saudyjskiej. Jednak od marca 2015 roku sytuacja się zmieniła. Nowy władca porozumiał się z Katarą i Turcją. Podczas tych rozmów miano ustalić zjednoczenie wysiłków we wspieraniu anty-Asadowej opozycji. Jeśliby taka polityka nie przyniosła pożądaných przez Saudów skutków, wówczas rozważano bezpośrednią interwencję militarną ze strony Turcji (ograniczone działania lądowe) i Arabii Saudyjskiej (działania powietrzne)¹¹. Dla Rijadu Turcja jest potrzebna ze względu na jej wpływy wśród opozycji syryjskiej oraz długą granicę, która umożliwia przerzut broni, zaopatrzenia, ewakuację rannych itp. Z kolei dla Ankary poparcie Arabii Saudyjskiej jest bardzo ważne, ponieważ zdejmuje z niej odium tureckiego agresora na państwo arabskie, co mogłoby wzbudzać bardzo negatywne resentymy w całym świecie arabskim. Dodatkowo nie do przecenienia są zasoby finansowe Rijadu oraz zupełna dowolność dysponowania nimi przez władcę absolutnego, jakim jest król Salman. W Turcji – gdzie wciąż funkcjonują mechanizmy demokratyczne (nawet jeśli rząd i prezydent starają się je ograniczyć) – Erdogan nie ma aż takiej swobody w niejawnym przeznaczaniu funduszy państwowych. Katar w tej układance gra rolę mediatora, służy swymi kontaktami z różnymi organizacjami rebelianckimi oraz zapewnia wsparcie finansowe i medialne. Szczególnie to ostatnie – wobec faktu wpływania na przekaz najpopularniejszej arabskiej telewizji, jaką jest Al-Dżazira będąca własnością emira Kataru – jest bardzo istotne, ponieważ umożliwia przekazanie punktu widzenia koalicjantów społeczności arabskiej na całym świecie. Zjednoczenie sił sunnickich dało bardzo szybki efekt w samej Syrii. Najszybciej wyniki tego można było dostrzec na północy w muhafazie Idlib, której stolicę wspólnie zdobyli rebelianci z An-Nusry, Ahrar asz-Szam oraz drobnych oddziałów pozostałych po Wolnej Armii Syrii. Jeśli taka polityka jednoczenia rebeliantów przyniesie pozytywny z perspektywy Rijadu skutek, to znaczy obalenie Asada, wówczas Saudowie nie

¹¹ Zob. powyżej przypis 6 w podrozdziale poświęconym Turcji.

będą musieli wprowadzić „planu B” czyli bezpośredniej interwencji militarnej, choć na Bliskim Wschodzie oczywiście nie sposób wykluczyć jakiegokolwiek scenariusza.

Iran

Dla wszystkich stron konfliktu oczywistym jest, że najważniejszym wsparciem dla Asada jest Iran. Ścisłe związki Iranu i Syrii datują się od zwycięstwa rewolucji islamskiej w Teheranie w 1979 roku. Do tego czasu najbliższym sojusznikiem Syrii był Egipt, wraz z którym Damaszek stoczył trzy przegrane wojny przeciwko Izraelowi. Gdy jednak Egipt Sadata rozpoczął proces pokojowy z Izraelem, zakończony umową w Camp David, Syria zaczęła szukać innego partnera. Ze względu na anty-izraelską retorykę takim sojusznikiem stał się Iran pod rządami Chomeiniego. Dlatego też Syria podczas wojny iracko-irańskiej zajęła stanowisko przychylne Teheranowi. Doprowadziło to do izolacji Syrii wśród państw arabskich, popierających niemal jednomyślnie Saddama Husajna. Oczywiście podstawowym argumentem był sojusz pan-arabski przeciw Persom, ale swoje znaczenie zrobiły także wpływy amerykańskie. Należy pamiętać o niesłychanym zaognieniu stosunków amerykańsko-irańskich w wyniku ponad rocznego przetrzymywania dyplomatów amerykańskich w ambasadzie w Teheranie i nieudanej akcji amerykańskich sił specjalnych w celu ich odbicia. W ten sposób sojusz syryjsko-irański stał się automatycznie anty-amerykański i oczywiście anty-izraelski. Do tego należy dodać motywację o charakterze religijnym. Reżim Asadów ma wprawdzie charakter świecki, tym niemniej dla wszystkich jest jasne, że w Syrii faworyzowani są alawici. A ci postrzegani są jako bliscy szyitom, bądź wprost jako należący do dwunastkowców. Z kolei część sunnitów w ogóle nie traktuje alawitów jako muzułmanów, lecz zalicza ich do pogan. Zatem paradoksalnie, mimo że Asadowie w propagandzie swej partii Baas zawsze podkreślali świeckie, nacjonalistyczne, arabskie cele, to jednak od zwycięstwa Chomeiniego zawsze byli związani z religijnym, pan-islamskim (czy raczej pan-szyickim) i perskim Iranem. To oczywiście pokazuje, że przyczyny sojuszu o charakte-

rze religijnym są wtórne wobec przyczyn politycznych¹². Syria i Iran ściśle współpracowały w swych działaniach w Libanie, traktując to państwo jako pole działań przeciw Izraelowi. Współdziałanie Teheranu i Damaszku odbywało się także na polu gospodarczym. Ze względu na zdecydowanie silniejszą pozycję, prowadziło to stopniowo do uzależnienia ekonomii Syrii od Iranu. Wraz z wybuchem wojny domowej w Syrii pomoc Iranu stała się już nie tylko pożądana, ale wprost konieczna dla podtrzymania gospodarki kraju pogrążonego w krwawej wojnie. Na przykład w lipcu 2013 roku Iran – który sam był obłożony międzynarodowymi sankcjami, co powodowało problemy gospodarcze – przyznał Syrii bardzo znaczący kredyt w wysokości 3,6 miliarda dolarów, głównie na zakup ropy transportowanej do Syrii z Iranu drogą morską¹³. Najistotniejsze jest jednak wsparcie militarne. Obok broni Iran posyła do Syrii także ludzi, co w kontekście kurczących się zasobów ludzkich Asada jest najważniejsze. Pochodzą oni z różnych regionów. Najłatwiej dostrzec bojowników Hezbollahu z Libanu, szczególnie w Górach Kalamun i na południu Syrii, ale nie tylko. Zdarza się, że są oni po prostu dowodzeni przez irańskich oficerów, szczególnie należących do Korpusu Strażników Rewolucji. Najbardziej wymownym tego dowodem jest wspomniana już powyżej śmierć irańskiego generała M. A. Allah-Dadiego w południowej Syrii. Jednak obok zawodowych żołnierzy z Iranu przybywają także najemnicy rekrutowani na przykład wśród szyickich Hazarów, będących uchodźcami z Afganistanu. Inną grupą są podobno – jak donoszą media społecznościowe – kryminaliści irańscy, którym obiecywane jest darowanie kary, w zamian za służbę wojskową w Syrii. Pojawiają się także szyici z samego Afganistanu czy Pakistanu. Największą jednak – przynajmniej do niedawna – grupą zagranicznych bojowników walczących po stronie Asada byli szyici z Iraku. Można się jednak spodziewać, że bardziej zacięte walki z Państwem Islamskim w Iraku spowodują odwołanie tych milicji z powrotem do ojczyzny.

¹² Zob. szerzej: J. M. Goodarzi, „Syria and Iran: Alliance Cooperation in a Changing Regional Environment”, *Middle East Studies* 4/2 (2013), 31-54.

¹³ S. al-Khalidi, „Iran grants Syria \$3.6 billion credit to buy oil products”, *Reuters* 31.07.2013, <http://www.reuters.com/article/2013/07/31/us-syria-crisis-iran-idUSBRE96U0XN20130731>. Dostęp 15.04.2015.

W takim kontekście kluczowe staje się pytanie o determinację i możliwości wspierania rządu w Damaszku przez władze irańskie. Pierwsza część pytania wiąże się z celami Iranu. Jeśli Teheran chce stać się rzeczywistym regionalnym mocarstwem, wówczas musi podtrzymywać swych sojuszników, ponieważ alternatywą jest zajęcie Syrii przez islamistów związanych z Arabią Saudyjską i Turcją, albo przez zupełnie skrajnych salafitów spod znaku ISIS. Obie możliwości są z punktu widzenia Iranu nie do przyjęcia. Należy się zatem spodziewać, że Iran – niezależnie od kosztów – będzie wspierał reżim Asada, licząc na jego przetrwanie. Trzeba przy tym podkreślić odporność Iranu na niepowodzenia militarne i trudności gospodarcze. Podczas wojny iracko-irańskiej Iran ponosił ogromne straty w ludziach, a jednak ostatecznie odparł agresję i wypędził agresora ze swego terytorium. Udało mu się to mimo międzynarodowych sankcji gospodarczych. Nawet jeśli obecny reżim w Teheranie nie jest tak wewnętrznie silny, jak to było w latach osiemdziesiątych, to trudno założyć, że dotychczasowe koszty w postaci – jak można szacować – kilkuset poległych w Syrii, są dla ajatollahów zbyt wysokie. Jedyną przeszkodą, jaka może stanąć na drodze Teheranowi we wspieraniu Damaszku jest sytuacja w Iraku. Jeśli Państwo Islamskie będzie rozszerzać swój stan posiadania i zbliżać się do Bagdadu, wówczas pierwszorzędnym celem dla Iranu będzie utrzymanie szyickiego rządu w Iraku. Może to spowodować skierowanie bojowników nad Tygrys i Eufrat, a nie do Syrii. Niewiadome są przy tym możliwości mobilizacyjne Iranu. Można się domyślać, choćby z racji liczebności populacji (78 milionów), że posłanie kilkudziesięciotysięcznych oddziałów wsparcia nie byłoby większym problemem. Iran musiałby rozważyć jedynie formę tego wsparcia, to jest czy byłyby to „ochotnicze” milicje (odpowiednik znanych z Ukrainy „zielonych ludzików”), czy formacje Korpusu Strażników Rewolucji, czy też po prostu regularna armia. Pierwszą i drugą możliwość Iran już stosował, choć w dość ograniczonym zakresie. Należy przy tym dodać, że bojownicy zagraniczni wykazują się lepszym morale niż armia syryjska, w której przecież służy bardzo wielu sunnitów, którzy niekoniecznie chcą walczyć przeciwko swym braciom. Stąd o ile w armii syryjskiej przypadki dezercji ciągle nie są czymś rzadkim, o tyle wśród bojowników zagranicznych walczących

po stronie Asada, praktycznie się nie zdarzają. Oczywiście jakąś rolę odgrywa tutaj różnica kulturowa, szczególnie w przypadku Persów i Afgańczyków, co powoduje izolację oddziałów zagranicznych najemników. Pytaniem pozostaje, czy tego typu pomoc okaże się wystarczająca, szczególnie wobec ostatnich sukcesów rebeliantów. Jednak ewentualne wprowadzenie regularnej armii irańskiej miałyby konsekwencje dużo poważniejszej natury. Jej udział w walkach wymagałby przemarszu i zapewne walk z Państwem Islamskim w Iraku. Akurat w tym przypadku Zachód zapewne nie reagowałby zbyt aktywnie, po cichu życząc sobie, by Irańczycy zrobili porządek z podrzynającymi gardła dżihadystami. Z kolei państwa arabskie z pewnością wyraziłyby swe niezadowolenie ze wzmocnienia wpływów irańskich w Iraku. Jednak oficjalne wkroczenie armii irańskiej do Syrii z pewnością wywołałoby międzynarodową reakcję dyplomatyczną. Wszak Irańczycy walczyliby w Syrii również z rebeliantami, których wspierają między innymi Stany Zjednoczone. Można być pewnym w takiej sytuacji nałożenia sankcji ekonomicznych na rząd w Teheranie. Tymczasem Iran właśnie zabiega o zniesienie takich sankcji. Przede wszystkim jednak armia irańska w Syrii oznacza niebezpieczeństwo niekontrolowanego przebiegu wydarzeń, szczególnie wobec aktywnego wsparcia rebeliantów przez Turcję i Arabię Saudyjską. Biorąc pod uwagę ewentualność militarnego zaangażowania się tych państw w konflikt syryjski, mogłoby to doprowadzić do przemiany sporu o pierwszeństwo na Bliskim Wschodzie między Turcją, Arabią Saudyjską i Iranem w realny konflikt zbrojny między tymi państwami. Na taką ewentualność nie jest gotowe żadne z tych państw, a tym bardziej nie życzy jej sobie Zachód. Niezależnie od tego, wszystkie państwa usiłują wzmocnić swój potencjał wojskowy i stąd na przykład Iran stara się sfinalizować zakup systemów przeciwlotniczych S 300 z Rosji¹⁴. Z kolei we wrześniu 2011 roku Turcja zgodziła się na budowę na swoim terytorium natowskich radarów wczesnego ostrzegania, co w oczywisty sposób wymierzone jest w Iran i wzbudziło oficjalne protesty irańskiego

¹⁴ D. Lamothe, „Examining the power Russia's S-300 missile system will give Iran”, *The Washington Post* 13.04.2015, <http://www.washingtonpost.com/news/checkpoint/wp/2015/04/13/examining-the-power-russias-s-300-missile-system-will-give-iran/>. Dostęp 13.04.2015.

ministerstwa obrony¹⁵. Termin tureckiej zgody był nieprzypadkowy – rozpalający się właśnie konflikt w Syrii przekładał się na konflikt turecko-irański. O zbrojeniach Arabii Saudyjskiej nie trzeba nawet mówić, ponieważ jest to kraj, w którym wydatki na zbrojenia od wielu lat rosną bardzo szybko. W roku 2014 wydatki wzrosły o 17 % rok do roku (najbardziej wśród najważniejszych piętnastu państw na świecie) przekraczając kwotę 80 miliardów dolarów. Daje to Arabii Saudyjskiej czwarte miejsce na świecie w wydatkach na cele wojskowe, niewiele tylko ustępując trzeciej Rosji. Dla porównania druga w regionie Turcja wydała niewiele ponad 22 miliardy dolarów, zatem niewiele ponad jedną czwartą wydatków arabskich. O Iranie brak jest niestety danych, jednak z pewnością była to kwota znacząco niższa niż w przypadku Turcji, o Arabii Saudyjskiej nie wspominając¹⁶.

Obecną sytuację na Bliskim Wschodzie można porównać do czasów Zimnej Wojny, gdy dwa bloki miały zupełnie sprzeczne interesy, jednak nie decydowały się na rozstrzygnięcie sporu poprzez otwarty konflikt. Zamiast tego toczyły się małe wojny na terenach peryferyjnych, gdzie ścierały się wpływy obu bloków. Podobnie jest obecnie na Bliskim Wschodzie. Sunnicki blok arabski, ze sprzymierzoną od niedawna Turcją, stoi naprzeciw Iranu i jego koalicjantów. Żadna ze stron nie chce otwartego konfliktu, a walki toczą się na drugorzędnych kierunkach, takich jak Jemen albo Syria, zwykle przy pomocy sił lokalnych wspieranych przez siły specjalne, wywiad, organizacje paramilitarne, rzadziej lotnictwo, itd., jednak bez oficjalnego wkroczenia wojsk, szczególnie lądowych. Tak też zapewne pozostanie, dlatego nie należy się spodziewać otwartej interwencji wojskowej Iranu w Syrii. Innym ograniczeniem dla Teheranu są jego możliwości gospodarcze. Angażowanie się w wojnę syryjską jest oczywiście kosztowne, a Iran nie jest aż tak bogaty jak Katar czy Arabia Saudyjska. Z drugiej strony, wobec prowadzonych właśnie rozmów o zniesieniu sankcji gospodarczych,

¹⁵ P. Hafezi, „Iran warns over NATO's anti-missile radar in Turkey”, *Reuters* 6.09.2011, <http://www.reuters.com/article/2011/09/06/oukwd-uk-iran-turkey-radar-idAFTRE7851IV20110906>. Dostęp 13.04.2015.

¹⁶ Zob. dane na stronie Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI - Stockholm International Peace Research Institute), http://www.sipri.org/research/armaments/milex/research/armaments/milex/milex_database.

można się spodziewać, że Iran zdecydowanie poprawi stan swojej gospodarki, dzięki swobodnemu eksportowi ropy. Zapewne część tych petrodolarów trafi do Syrii jako pomoc dla Asada.

W oparciu o powyższe dane, należy spodziewać się podtrzymania dotychczasowego kursu polityki irańskiej. Będzie ona polegać na kontynuacji wsparcia dla rządu w Damaszku w dotychczasowej formie, to jest poprzez pomoc gospodarczą oraz – być może zintensyfikowane – wsparcie wojskowe, jednak bez otwartego angażowania się armii w konflikt. Nośnikiem tego wsparcia będą raczej ochotnicze milicje i inne ugrupowania paramilitarne. Niewiadomą pozostaje postawa Iranu w sytuacji, gdyby Asad został obalony.

Jordania

Stosunki Jordanii i Syrii należą do bardzo zawiłych nawet jak na region Bliskiego Wschodu. Oba kraje mają za sobą momenty dużego napięcia, bądź wprost starć zbrojnych oraz czasy współdziałania i przyjaźni. Początkowo haszymidzki władca Jordanii Abdullah I rościł pretensje do panowania nad Syrią, co wynikało z rozmów arabsko-angielskich podczas I Wojny Światowej. Powodowało to przez długi czas napięcia w stosunkach syryjsko-jordańskich. Po II Wojnie Światowej oba państwa były sojusznikami w walkach z Izraelem w latach 1948-1949 oraz podczas Wojny Sześciodniowej w 1967 roku. Punktem zapalnym była z kolei pomoc Syrii dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny podczas wydarzeń Czarne Wrzesień w 1970 roku, co doprowadziło do walk i czasowego zerwania kontaktów dyplomatycznych. Jednak jeszcze przed wybuchem wojny Jom Kippur relacje syryjsko-jordańskie poprawiły się na tyle, że Jordania wspierała ekonomicznie Syrię podczas działań wojennych, choć sama w nich udziału nie wzięła. Podobnie udzieliła Syrii wsparcia podczas jej interwencji w Libanie w 1976 roku. Jednak od końca lat 70-tych stosunki zaczęły się pogarszać, ponieważ Jordania zaczęła uczestniczyć w procesie normalizacji stosunków z Izraelem, zainicjowanym przez Egipt. Jednocześnie Amman stał się przystanią dla członków Bractwa Muzułmańskiego i innej opozycji prześladowanej w Syrii. Mimo późniejszej normaliza-

cji stosunków dwustronnych nigdy nie osiągnęły one przyjacielskiego poziomu. Po wybuchu wojny domowej w Syrii władze Jordanii z jednej stron krytykowały reżim Asada i brały udział w grupie tzw. „Przyjaciół Syrii”, jednocześnie nie zrywały stosunków dyplomatycznych z Damaszkiem. Król Abdullah II starał się przeczekać pierwszą fazę konfliktu, by móc ostatecznie opowiedzieć się po zwycięskiej stronie. Należy tu pamiętać, że oba kraje łączy ponad 300-kilometrowa granica i silne relacje handlowe. Doprowadzenie do ostrego konfliktu z reżimem Asada, w sytuacji gdyby ten ostatni jednak opanował sytuację i dalej rządził Syrią, byłoby dla Jordanii niekorzystne. Do Jordanii masowo kierowali się syryjscy uchodźcy, których liczbę szacuje się niekiedy nawet na milion osób. Wśród nich jest wielu dezertów z armii syryjskiej, którzy często przyłączają się do sił opozycyjnych. Poprzez granicę regularnie przesyłane jest wsparcie dla rebeliantów, na co władze w Ammanie przymykają oko, niekiedy jedynie doprowadzając do aresztowań wśród najbardziej skrajnych, salafickich działaczy. Często mówi się, choć są to informacje, których nie można zweryfikować, że w północnej Jordanii działają wywiady USA, Arabii Saudyjskiej i Izraela, wspierając siły anty-Asadowe, co jest tym łatwiejsze, że południowa część kraju jest przez nie opanowana. W początkach kwietnia 2015 roku rebelianci zajęli Nasib, ważne przejście graniczne łączące Syrię z Jordanią będące w rękach sił rządowych i w ten sposób nie tylko mają pełną swobodę w przyjmowaniu pomocy z południa, ale także niemal uniemożliwili jakikolwiek handel strony reżimowej w kierunku Jordanii¹⁷. Biorąc pod uwagę, że także kierunek na wschód jest dla władz w Damaszku niedostępny, ze względu na zajęcie pogranicza Syrii i Iraku przez ISIS, zaś kierunek północny jest zablokowany przez Turcję, oznacza to, że niemal jedynym sposobem przewożenia zaopatrzenia dla sił reżimowych z zagranicy pozostaje droga morska i powietrzna. Wyjątkiem pozostaje wyłącznie granica z Libanem. Wsparcie Jordanii dla rebeliantów było oczywiście przedmiotem krytyki ze strony władz w Damaszku. Zaostrzanie się

¹⁷ W. Booth, „Syrian rebel takeover of border crossing severs ancient link to Jordan”, *The Washington Post* 7.04.2015, http://www.washingtonpost.com/world/middle_east/syrian-rebel-takeover-of-border-crossing-severs-ancient-link-to-jordan/2015/04/07/e329a570-dc79-11e4-b6d7-b9bc8acf16f7_story.html. Dostęp 7.04.2015.

retoryki dyplomatycznej ostatecznie doprowadziło do uznania ambasadora Syrii za *persona non grata* i zmuszenie go do opuszczenia Jordanii w ciągu 24 godzin 26 maja 2014 roku. Władze w Ammanie ogłosiły równocześnie, że za przedstawiciela Syrii w swoim państwie uznają wysłannika sił opozycyjnych¹⁸. Zatem od niemal roku Syria i Jordania nie utrzymują stosunków dyplomatycznych, a król Abdullah II – mimo początkowego balansowania w swej polityce wobec Syrii – jednoznacznie opowiedział się przeciwko Asadowi. Nie oznacza to oczywiście bezpośredniego militarnego zaangażowania się Jordanii w konflikt syryjski. Wiele mówi fakt, że podczas rozmów saudyjsko-tureckich rozważano ewentualność ograniczonego ataku na Syrię ze strony Turcji, natomiast nigdy Jordanii. Z drugiej jednak strony, jeśli w hipotetycznym ataku lotniczym miałyby brać udział siły powietrzne Arabii Saudyjskiej, to wydaje się, że najprostszym sposobem dostania się dla nich nad Syrię jest przelot nad Jordanią. Nie wiadomo, czy tego typu rozmowy były prowadzone. Nie można także wykluczyć trasy nad Egiptem, lub nawet Izraelem, a następnie ataku od strony Morza Śródziemnego. Są to jednak wyłącznie niepotwierdzone hipotezy i na razie należy zakładać, że Jordania w żaden sposób nie będzie chciała angażować swych sił zbrojnych w konflikt syryjski. Jednocześnie należy spodziewać się dalszego wsparcia dla rebeliantów przerzucanego przez granicę jordańską. Tego typu działania zapewne uniemożliwią zbyt słabemu reżimowi opanowanie sytuacji na południu kraju.

Izrael

Stosunki Izraela i Syrii od dawna są z oczywistych powodów po prostu złe. Syria uczestniczyła zarówno w wojnie w 1948 roku, jak i w Wojnie Sześciodniowej, tracąc w jej wyniku kontrolę nad Wzgórzami Golan. W Wojnie Jom Kippur syryjskie dywizje pancerne były bliskie przełamania obrony izraelskiej, choć ostatecznie skończyło się

¹⁸ S. Winer, „Jordan approves Syrian opposition ‘embassy’”, *The Times of Israel* 26.05.2014, <http://www.timesofisrael.com/jordan-approves-syrian-opposition-embassy/>. Dostęp 26.04.2015.

to ponownie przegraną strony arabskiej. W latach siedemdziesiątych Syria starała się uzależnić od siebie Liban, co było jednym z powodów izraelskiej inwazji na to państwo w 1978 i 1982 roku. W praktyce Syria dominowała w polityce libańskiej aż do 2005 roku. Jednak i po tym roku Syria oczywiście współpracowała z libańskim Hezbollahem dostarczając mu różnego rodzaju zaopatrzenie. Budziło to rzecz jasna niezadowolenie strony izraelskiej, co skutkowało kolejną, krótkotrwałą inwazją Izraela na Liban w 2006 roku. Oczywiście Izrael obawiał się nie tyle siły samego Hezbollahu, ani nawet Syrii, którą przecież trzykrotnie pokonał w wojnie, ale stojącego w tle Iranu. Irańska anty-izraelska retoryka podtrzymywana przez najwyższego przywódcę Chameneiego, budzi w Izraelu obawy o bezpieczeństwo. Asad jest w tym kontekście postrzegany jako przedłużenie wpływów irańskich i głównie z tego powodu traktowany jako zagrożenie. Z tego też wynika polityka izraelska wobec konfliktu wewnętrznego w Syrii: głównym przeciwnikiem Izraela jest Asad i Hezbollah. Stąd Izrael kilkakrotnie atakował przy pomocy sił powietrznych różne cele w Syrii i zawsze były to obiekty bądź konwoje sił rządowych. Po raz pierwszy taki atak miał miejsce 30 stycznia 2013 i miał zniszczyć konwój z rakietami przeciwlotniczymi SA-17 (według rosyjskiej nomenklatury: 9K37M1-2 Buk-M1-2) dla Hezbollahu¹⁹. Kolejny atak miał miejsce 3 maja 2013 roku na lotnisko w Damaszku oraz 5 maja 2013 roku na trzy cele w muhafazie damasceńskiej (Dżamraja, Al-Dimas, Majsalun)²⁰. Według nieoficjalnych informacji wszystkie majowe ataki miały być związane z przekazywanymi Hezbollahowi irańskimi rakietami ziemia-ziemia (Scud D oraz Fateh 110). Liczba ofiar tych ataków wśród żołnierzy syryjskich szacowana jest na od stu do trzystu. Kolejne uderzenie sił powietrznych Izraela miało miejsce 5 lipca 2013

¹⁹ E. Londoño & J. Warrick, „Israeli airstrike in Syria targeted a shipment of weapons, 2 U.S. officials say”, *Washington Post* 4.02.2013, http://www.washingtonpost.com/world/middle_east/israel-hints-at-responsibility-for-airstrike-in-syria/2013/02/03/4cfb93c0-6e02-11e2-b35a-0ee56f0518d2_story.html. Dostęp 17.04.2015. Warto zauważyć, że mowa jest o rakietach używanych w systemie Buk, a więc takim jaki strącił malezyjskiego Boeinga nad wschodnią Ukrainą.

²⁰ D. Evans, O. Holmes, „Israel strikes Syria, says targeting Hezbollah arms”, *Reuters* 5.05.2013, <http://www.reuters.com/article/2013/05/05/us-syria-crisis-blasts-idUSBRE94400020130505>. Dostęp 18.04.2015.

roku w porcie w Latakii i miało na celu zniszczenie dostarczonych przez Rosję rakiet przeciwokrętowych P-800 Oniks (w wersji eksportowej zwanych 3M55 Jachont)²¹. Następny atak miał miejsce także w okolicach Latakii (miejscowość Snaubar, ok. 15 km. na południe od Latakii), a celem była baza rakiet przeciwlotniczych S-125. Także i w tym przypadku spekulowano, że uderzenie wykonano w celu uniemożliwienia przekazania rakiet Hezbollahowi, choć brak na to dowodów²². Kolejne uderzenie samolotów izraelskich na terytorium Syrii miało miejsce 26 stycznia 2014 w Latakii. I tym razem – podobnie jak poprzednio – celem były rakiety ziemia-powietrze, tym razem jednak zdecydowanie nowszego typu, mianowicie S-300²³. 24 lutego 2014 roku Izrael zaatakował nie samo terytorium Syrii, lecz bazy Hezbollahu w Libanie tuż przy granicy syryjskiej, gdzie miało zginąć kilku bojowników²⁴. Oczywiście jest, że celem był transport rakiet, który przybył z Syrii, jednak zdążył już przejechać granicę i dotarł do odbiorcy w Libanie. Pod koniec roku, 7 grudnia 2014, w nalocie czterech izraelskich F-15 zaatakowane zostały port lotniczy w Damaszku i lotnicza baza wojskowa w Al-Dimas przy granicy z Libanem²⁵. Ten nalot różnił się od dotychczasowych, ponieważ został dokonany w ciągu dnia, a jego przebieg został nagrany przez licznych świadków. I tym razem celem miał być transport przeciwlotniczych rakiet S-300 dla Hezbollahu. Odezwała się także syryjska obrona przeciwlotnicza,

²¹ M. R. Gordon, „Israel airstrike targeted advanced missiles that Russia sold to Syria, U.S. says”, *The New York Times* 13.07.2013, http://www.nytimes.com/2013/07/14/world/middleeast/israel-airstrike-targeted-advanced-missiles-that-russia-sold-to-syria-us-says.html?_r=1&. Dostęp 18.04.2015.

²² „US claims Israel attacked Russian missile shipment in Syria”, *The Guardian* 1.11.2014, <http://www.theguardian.com/world/2013/nov/01/us-israel-attack-syria-missiles>. Dostęp 18.04.2015.

²³ P. Alster, „Evidence points to secret Israeli strike on Syrian missile launchers”, *Fox News* 27.01.2014, <http://www.foxnews.com/world/2014/01/27/evidence-points-to-secret-israeli-strike-on-syrian-missile-launchers/>. Dostęp 18.04.2015.

²⁴ I. Ben Zion, „Israeli jets reportedly strike arms shipment en route to Hezbollah”, *The Times of Israel* 24.02.2014, <http://www.timesofisrael.com/israeli-jets-reportedly-strike-targets-near-lebanon-syria-border/>. Dostęp 18.04.2015.

²⁵ J. al-Salami, „Four Israeli F-15s Dodged Syrian Missile Fire to Attack Urgent Targets”, *Medium* 10.12.2014, <https://medium.com/war-is-boring/four-israeli-f-15s-dodged-syrian-missile-fire-to-attack-urgent-targets-a28cff11323d>. Dostęp 18.04.2015.

która zestrzeliła rakietę powietrze-ziemia (typu Popeye), jednak nie udało się jej dosięgnąć izraelskich odrzutowców. Nie potwierdzono także doniesień o zestrzeleniu izraelskiego bezzałogowca, którego szczątki miały spaść na teren kontrolowany przez rebeliantów. Już w bieżącym roku Izrael zaatakował ponownie. Uderzenie miało miejsce 18 stycznia 2015 i wymierzone było w konwój Hezbollahu koło wioski Mazraat Amal w syryjskiej części Wzgórz Golan²⁶. W odróżnieniu od dotychczasowych ataków, gdzie narzędziem były samoloty, tym razem był to atak dronów. W wyniku uderzenia zginęło sześciu członków Hezbollahu, a także wspomniany już generał Allah-Dadi, członek Irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji. Nie jest jasny cel nalotu, ponieważ w odróżnieniu od dotychczasowych z pewnością nie chodziło o przekazanie Hezbollahowi niebezpiecznej – z punktu widzenia Izraela – broni rakietowej. Dowodzi tego zarówno bezpośredni cel operacji (dwa samochody osobowe), jak i wykorzystane środki ataku (drony). Jak się wydaje priorytetowym celem było wyeliminowanie Dżihada Mughnijeha, syna byłego dowódcy Hezbollahu, który zginął w zamachu w Damaszku w 2008 roku. W odpowiedzi 28 stycznia 2015 roku Hezbollah przeprowadził atak na izraelski patrol zabijając dwóch żołnierzy i raniąc pięciu kolejnych²⁷. W wymianie ognia między Hezbollahem a IDF, która nastąpiła po ataku, zginął także przypadkiem hiszpański oficer, członek rozjemczych sił pokojowych. Ostatni atak izraelski nastąpił 25 kwietnia 2015 w górach Kalamun. Miała tam miejsce seria ataków na bazy wojsk syryjskich (155 Brygada wyposażona w pociski Scud oraz 65 Brygada), w których miały być magazyny Hezbollahu oraz na konwoje tej organizacji²⁸.

Do powyższych ataków na cele lądowe należy także dodać zestrzelenie syryjskiego samolotu szturmowego Su-24 23 września 2014

²⁶ P. Beaumont, „Israel unaware killed Iranian general was in Hezbollah convoy in Syria”, *The Guardian* 20.01.2015, <http://www.theguardian.com/world/2015/jan/20/israel-unaware-killed-iranian-general-hezbollah-convoy-syria>. Dostęp 18.04.2015.

²⁷ J. Levs, „2 Israeli soldiers, peacekeeper killed in Israel-Hezbollah fighting”, *CNN* 28.01.2015, <http://edition.cnn.com/2015/01/28/world/mideast-golan/>. Dostęp 18.04.2015.

²⁸ A. Issacharoff, „Israel reportedly hits Hezbollah, Assad targets in Syria”, *The Times of Israel* 25.04.2015, <http://www.timesofisrael.com/israel-reportedly-hits-hezbollah-assad-targets-in-syria/>. Dostęp 25.04.2015.

roku. Według danych izraelskich miał on wkrótce po ataku na pozycje syryjskich rebeliantów wlecieć w przestrzeń powietrzną Izraela na 800 metrów (sic!). W związku z tym samolot został zaatakowany przez baterię izraelskich Patriotów i zestrzelony już po powrocie w przestrzeń powietrzną Syrii. Piloci zdołali się katapultować i wylądowali na terenie Syrii²⁹. Cała sytuacja skądinąd wygląda na kuriozalną. Przekroczenie granicy o 800 m. w samolocie nadźwiękowym oznacza czas przelotu około dwóch-trzech sekund, zaś syryjski szturmowiec został zestrzelony – jak podał IDF – po 1 minucie i 20 sekundach od podjęcia decyzji o otwarciu ognia. Oznacza to, że nie chodziło w tym wypadku o obronę swego terytorium, ponieważ najwyraźniej syryjski samolot zdążył je opuścić, zanim rozkaz do ataku został wydany. Zapewne zestrzelenie samolotu miało być raczej politycznym sygnałem ostrzegawczym dla syryjskich władz.

Wszystkie ataki na cele lądowe w Syrii, mimo dowodów udziału sił izraelskich, na przykład w postaci szczątków zestrzelonej rakiety izraelskiej produkcji, zawsze spotykały się z brakiem oficjalnego komentarza ze strony IDF. Jest to zresztą od dawna stosowana taktyka medialna władz Izraela. Co ciekawe, takie ataki są zawsze nieoficjalnie określane przez stronę izraelską jako działania mające na celu uniknięcie wciągnięcia Izraela w wewnętrzny konflikt w Syrii. Należy podkreślić, że w rzeczywistości świadczą one o głębokim zaangażowaniu Izraela w wewnętrzny konflikt. Obiektem ataku jest wyłącznie jedna strona, czyli siły rządowe i wspierający je Hezbollah. Nigdy nie doszło do jakiegokolwiek ataku izraelskiego na nawet najbardziej skrajne islamistyczne ugrupowania w Syrii. Izrael nie bierze także udziału w nalotach międzynarodowej koalicji wymierzonych w Państwo Islamskie, mimo że wyraża oficjalne zaniepokojenie jego działaniem. W tym wypadku brak interwencji jest – słusznie – podyktowany obawą o antyizraelskie resentymenty w świecie arabskim. Trudno jednak sobie wyobrazić pilotów arabskich państw atakujących ramię w ramię z pilotami izraelskimi cele w Syrii. Tym niemniej, nieoficjal-

²⁹ B. Sobelman, „Israel says downed Syrian jet entered its airspace, acted threatening”, *Los Angeles Times* 23.09.2014, <http://www.latimes.com/world/middleeast/la-fg-israel-syrian-fighter-jet-shot-down-20140923-story.html>. Dostęp 25.04.2015.

ne informacje wskazują na wspieranie przez wywiad izraelski działań rebeliantów, na przykład na terenie Jordanii. W przypadku wsparcia dla Kurdów, działania izraelskie są niemal jawne. Wynika stąd jasno, że za głównego przeciwnika obecne władze Izraela uznają Hezbollah i Asada, a w rzeczywistości Iran, który stoi za oboma podmiotami. Jest to zresztą widoczne w bardzo ostrej reakcji premiera Beniamina Netanjahu na toczące się rozmowy amerykańsko-irańskie i możliwość zawarcia porozumienia. Trzeba w tym miejscu przypomnieć bezprecedensowe przemówienie premiera Izraela w Kongresie USA 3 marca 2015 roku, kiedy to Netanjahu występował przeciwko urzędującemu prezydentowi i jego planom rozwiązania konfliktu z Iranem. Pomijając kontekst zbliżających się wówczas wyborów w Izraelu i dążenie do reelekcji Netanjahu, nie ulega wątpliwości, że celem tego wystąpienia było zmobilizowanie republikańskiej opozycji, by zablokowała porozumienie z Iranem. Zatem to nie ISIS, ani Al-Kaida są postrzegane jako główne zagrożenie w gabinetach Izraela, ale właśnie Iran. Co za tym idzie Izrael będzie wspierał wszystkie możliwe działania dążące do osłabienia sojuszników Iranu w rejonie: Asada i Hezbollahu. Dopóki u steru władzy w Izraelu pozostanie Netanjahu, a szerzej prawica, dopóty ta sytuacja się nie zmieni. Wynika to z całego spłotu czynników. Netanjahu będzie nieustępliwy w rozmowach z Palestyńczykami i będzie kontynuował politykę osadniczą na terenach okupowanych, zrzucając winę za brak efektów rozmów na „islamskich terrorystów”. To z kolei będzie powodowało wzrost anty-izraelskich nastrojów wśród muzułmanów na całym świecie, a w szczególności w Iranie, który dążąc do hegemonii w regionie stawia siebie na czele anty-izraelskiej krucjaty. Ajatollahowie będą więc wspierać Hezbollah jako swe zbrojne ramię u granic państwa Izrael. To z kolei będzie powodowało starcia oraz prewencyjne uderzenia izraelskie na terenie Libanu i Syrii, na wzór opisanych powyżej. Każdy kolejny zabity członek Hezbollahu będzie powodował zwiększenie napięcia i groźbę odwetowych zamachów. Te z kolei będą dowodzić słuszności tezy Netanjahu, że z muzułmanami nie da się porozumieć, bo to terroryści, a wobec Iranu można stosować wyłącznie sankcje i punktowe ataki bądź lotnicze, bądź o charakterze cybernetycznym. W ten sposób koło się zamyka i można spodziewać się dalszych ataków Izraela na wybrane cele

w Syrii. Scenariusz ten może zostać zmieniony wyłącznie w jednym wypadku, to jest gdyby w Izraelu od władzy została odsunięta prawica wspierana przez radykalne partie ortodoksyjne i osadników, głównie z byłego Związku Radzieckiego. Dałoby to szansę na powrót do rzeczywistych rozmów z Palestyńczykami i być może próbę wypracowania jakiegoś kompromisu, choć z obecnej perspektywy wydaje się to mało prawdopodobne. Wydaje się, że jedynie lewicę izraelską stać na odważny krok oficjalnego uznania państwa palestyńskiego (niezależnie od dyskusji nad jego granicami, a nawet stolicą). Prowadziłoby to do osłabienia anty-izraelskiej retoryki Iranu i dawałoby możliwość nawiązania lepszych relacji z Teheranem, a co za tym idzie z Damaszkiem. Jednak ze względu na wynik niedawnych wyborów w Izraelu taka wizja wydaje się być mało prawdopodobna. Wprawdzie w Knesecie przewaga koalicji pod przewodnictwem Netanjahu wynosi zaledwie jeden głos, jednak wystarcza to do utrzymania dotychczasowego twardego kierunku w polityce wobec Iranu oraz Syrii. Polityka ta ma także dalsze konsekwencje na arenie międzynarodowej. Izrael – ze względu na swą wrogość wobec Iranu – zbliża się politycznie do Arabii Saudyjskiej, co jest swego rodzaju paradoksem. Oto najbardziej konserwatywne i radykalne w swym wahabickim charakterze państwo arabskie ma zbieżne interesy z państwem żydowskim. Oczywiście można tu mówić wyłącznie o sojuszu taktycznym wymierzonym w szyitów, jednak nawet taka sytuacja może budzić zaskoczenie. Ze względu na wspólnego przeciwnika nie powinniśmy się dziwić ewentualnym próbom współdziałania ze strony Izraela i Arabii Saudyjskiej, choć raczej pozostaną one na poziomie poufnych ustaleń. Nazbyt jawne obnoszenie się z takim sojusznikiem mogłoby doprowadzić do niezadowolenia społeczeństw w obu państwach. W przypadku polityki wobec Syrii owo współdziałanie może przejawiać się w wymianie danych wywiadowczych, a w przypadku ewentualnej decyzji o saudyjskim ataku lotniczym, na przykład w zezwoleniu na przelot samolotów nad terytorium Izraela. Trudniejsza sytuacja ma miejsce w relacjach turecko-izraelskich po wyjątkowo napiętym okresie związanym z atakiem izraelskich sił specjalnych na turecki statek „Morze Marmara” płynący mimo blokady do Gazy. Mimo wspólnego przeciwnika jakim jest Iran, Turcja stara się rozgrywać wobec Izraela

la samodzielną politykę. Podobnie jak Iran, który za pośrednictwem Hezbollahu stara się przedstawić jako główny obrońca Palestyńczyków w świecie muzułmańskim, tak też i Turcja stara się podbudować swoją pozycję i wykreować na najważniejszego orędownika sprawy niepodległości palestyńskiej poprzez wspieranie Hamasu. Jest przy tym jednym z nielicznych państw, które oficjalnie utrzymują stosunki z tą organizacją, uznawaną przez szereg innych krajów za organizację o charakterze terrorystycznym. Tymczasem Hamas otrzymuje regularne wsparcie ze strony Turcji, co oczywiście prowadzi do napięć na linii Ankara – Tel Aviv. Nie zmienia to jednak wspólnego im anty-Asadowego nastawienia.

Liban

Wszystkie powyżej omówione kraje prowadzą wobec konfliktu syryjskiego własną politykę i są podmiotami na arenie międzynarodowej. Natomiast Liban jest bardziej przedmiotem polityki międzynarodowej, aniżeli jej podmiotem. Jest to szczególnie widoczne w stosunku do sąsiadów, to jest do Izraela i Syrii, ale także w nieco dalszej geograficznej perspektywie w stosunku do Iranu. Najistotniejsze w niniejszej pracy są oczywiście relacje z Syrią, a te ze względów historycznych i społecznych nie układały się dobrze. Tereny obu obecnych państw były po I Wojnie Światowej poddane wpływom francuskim i Liban początkowo należał do tak zwanej „Wielkiej Syrii”. Jednak ze względu na odmienną wyznaniową, to jest przewagę chrześcijan (głównie maronitów), Francja zdecydowała się utworzyć osobne terytorium mandatowe na terenie Libanu. Z perspektywy syryjskiej, a szczególnie sunnitów, taki podział oznaczał utratę części terytorium, tym bardziej, że na terenie Syrii istniały także osobne organizmy polityczne z większością alawitów i Druzów, a rdzeń Syrii podzielono na dwie części ze stolicami w Aleppo i Damaszku. Zatem Syria po uzyskaniu niepodległości po II Wojnie Światowej traktowała Liban jako chwilowo odłączoną prowincję, a polityka syryjska zmierzała do ponownej unifikacji. Powodowało to oczywiście napięcia w relacjach pomiędzy oboma państwami. Do tego dochodziły napię-

cia wewnątrz Libanu, gdzie stopniowo zwiększała się populacja muzułmanów, między innymi w wyniku przyjęcia bardzo dużej ilości uchodźców z Palestyny. Muzułmanie domagali się zmiany sztywnego podziału władzy, w którym chrześcijanie mieli zagwarantowany urząd prezydenta, zaś muzułmanie – premiera. Ponadto wyznawcy islamu w naturalny sposób ciążyli ku Egiptowi i Syrii, co było poddyktowane pan-arabizmem. W realiach zimnowojennych oznaczało to jednak zbliżenie z blokiem sowieckim. Natomiast chrześcijanie libańscy widzieli się raczej w bloku zachodnim i często identyfikowali się nie tyle jako Arabowie, a raczej jako ludzie związani z kulturą śródziemnomorską. Wynikiem tych wewnętrznych napięć była wojna domowa w Libanie, która rozpoczęła się od starć bojówek Organizacji Wyzwolenia Palestyny z milicjami chrześcijańskimi. W efekcie tego w 1976 roku Syria wysłała do Libanu swoje wojska, które pozostały tam aż do 2005 roku. W międzyczasie Liban był obiektem izraelskiej inwazji w 1978 i 1982 roku. Ostatecznie wojska syryjskie wycofały się w 2005 roku, w wyniku międzynarodowego nacisku spowodowanego oczywistym uwikłaniem syryjskich służb specjalnych w zamordowanie popularnego libańskiego premiera Rafika Haririego. Oficjalne stosunki dyplomatyczne między Syrią i Libanem zostały ustanowione dopiero 13 sierpnia 2008 roku, a więc w sześćdziesiąt lat po uzyskaniu niepodległości przez oba kraje! Mimo to syryjskie władze pozostały w wysokim stopniu zaangażowane w wewnętrzne sprawy Libanu, ze względu na wspieranie wraz z Iranem szyickiego Hezbollahu, któremu przewodzi obecnie Hassan Nasrallah oraz drugiej partii szyickiej o bardziej świeckich założeniach, to jest Ruchu Amal (Libańskie Oddziały Oporu). Wraz z wybuchem wojny domowej w Syrii społeczeństwo libańskie coraz mocniej dzieliło się na zwolenników i przeciwników Asada. Do tych pierwszych zaliczali się głównie szyici, ci drudzy to głównie sunnici; chrześcijanie starali się nie angażować w ten spór, choć główna partia chrześcijańska, czyli Wolny Ruch Patriotyczny gen. Michela Aouna jest w koalicji politycznej z szyitami. Hezbollah aktywnie wspiera Asada wysyłając swych bojowników do walki z rebeliantami. Należy podkreślić, że morale bojowników Hezbollahu jest zdecydowanie wyższe, aniżeli regularnej armii syryjskiej. Nie zawsze zapewnia to jednak sukces, na

przykład wczesną wiosną 2015 roku Hezbollah brał udział w dwóch nieudanych ofensywach rządowych na północy koło Aleppo i na południu koło Daraa. Tym niemniej jest to z pewnością organizacja, której Asad w znacznym stopniu zawdzięcza swe przetrwanie. Niestety nie sposób mówić o konkretnych liczbach, jeśli chodzi o bojowników Hezbollahu walczących i poległych w Syrii. Dostępne dane to jedynie szacunki. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka podaje na połowę kwietnia 2015 roku liczbę 682 poległych bojowników Hezbollahu³⁰. Jednak znany izraelski specjalista od spraw bezpieczeństwa w świecie arabskim Avi Issacharoff już pod koniec 2014 roku uważał, że poległo ponad 1000 bojowników, zaś ok. 4000-4500 brało wówczas udział w bieżących walkach na terenie Syrii³¹. Hezbollah poza zaangażowaniem się na terenie Syrii zwalcza anty-Asadowe ugrupowania na terenie Libanu, uniemożliwiając im dostarczanie broni i przerzut ludzi do Syrii. Współpracuje w tych działaniach z regularną armią libańską. Sam przy tym wykorzystuje już metody typowe dla działań regularnych, budując wzdłuż granicy ufortyfikowane posterunki kontrolujące ruch. Z kolei rebeliantów wspiera najważniejsza partia sunnicka, czyli Strumień Przyszłości, kierowany przez Saada Hariiego, młodszego syna zamordowanego premiera Libanu. Partia ta, mimo świeckich założeń, wspiera nie tylko oddziały Wolnej Armii Syrii, ale także – a w obecnej sytuacji przede wszystkim – An-Nusrę, a nawet ISIS. Wsparcie to jest możliwe dzięki funduszom pochodzącym od donatorów z Arabii Saudyjskiej. Organizowany jest przerzut broni i ochotników. Ci ostatni przybywają niekiedy z zagranicy, ale większość werbowana jest wśród uchodźców syryjskich, ewentualnie wśród libańskich sunnitów. Należy tu zaznaczyć, że dla Libanu uchodźcy syryjscy stanowią nie tylko wyzwanie o charakterze humanitarnym, czy też ekonomicznym, ale także politycznym. Ponieważ – według danych UNHCR – przebywa ich w Libanie niemal 1 200 000 (a wszystkich obywateli Libanu jest niespełna 4 500 000), oznacza to

³⁰ Zob. <http://www.syriahr.com/en/2015/04/310000-people-killed-since-the-beginning-of-the-syrian-revolution/>. Dostęp 17.04.2015.

³¹ A. Issacharoff, „After losing 1,000 men in Syria, Hezbollah builds ‘security zone’”, *The Times of Israel* 31.10.2014, <http://www.timesofisrael.com/after-losing-1000-men-in-syria-hezbollah-builds-security-zone/>. Dostęp 17.04.2015.

wyraźną zmianę w wewnętrznych stosunkach społeczno-religijnych, które są podstawą libańskiego systemu politycznego. Zwiększenie się liczby sunnitów, którymi jest większość syryjskich uciekinierów, zachwieje dotychczasowymi regułami, co zresztą już miało miejsce w przypadku uchodźców palestyńskich.

Sprzeczności wśród libańskich partii w kwestii stanowiska wobec konfliktu syryjskiego oraz słabość instytucji państwowych, doprowadziła do wewnętrznych walk. Już od czerwca 2011 roku dochodzi do protestów, starć, porwań czy zamachów wymierzonych w drugą stronę. Przejmowane są także dostawy broni dla syryjskich rebeliantów. Czasem rekwirują je oddziały wojskowe, czasem Hezbollah. Najbardziej krwawy przebieg mają zamieszki pomiędzy alawitami i sunnitami w libańskim Trypolisie, ponieważ te dwie skłócone społeczności żyją w tym mieście obok siebie. Dodatkowo Trypolis jest najważniejszym ośrodkiem sunnickim z wyraźną obecnością radykalnego nurtu salafickiego. Z kolei tereny na północ od miasta są w większości zasiedlone przez alawitów w oczywisty sposób wspierających reżim w Damaszk. Starcia w tym rejonie trwają praktycznie od czerwca 2011 roku. Z kolei do największych walk z udziałem armii libańskiej doszło w miejscowości Aarsal, w Dolinie Bekaa, w początkach sierpnia 2014 roku. Aarsal jest miejscowością w większości zamieszkałą przez sunnitów, wspierających syryjskich rebeliantów. Gdy armia libańska aresztowała w jednym z pobliskich punktów kontrolnych lokalnego przywódcę An-Nusry, wówczas organizacja ta, wraz z libańskimi oddziałami Państwa Islamskiego, otoczyły całe miasto i przystąpiły do regularnego szturm na komisariat policji w celu odbicia więźnia. Miasto zostało praktycznie w całości opanowane przez bojówkarzy i dopiero po niemal tygodniu walk armia libańska zmusiła ich do odwrotu i przejścia na syryjską stronę granicy. Walki pochłonęły 18 zabitych żołnierzy, 60 rebeliantów oraz 42 cywilów. Rannych liczono w setkach³². Obok takich spektakularnych, otwartych starć na porządku dziennym są drobniejsze utarczki, strzelaniny, ataki na patrole

³² N. Al-Solh, „Lebanese Army enters Aarsal in full force”, *The Daily Star* 9.08.2014, <http://www.dailystar.com.lb/News/Lebanon-News/2014/Aug-09/266620-lebanese-army-regain-control-over-aarsal-post.ashx#axzz39tkQeIHh>. Dostęp 17.04.2015.

wojskowe, czy też porwania. Nierzadkie są także ataki powietrzne sił libańskich na konwoje z zaopatrzeniem dla islamistów. Zdarza się, że armia współpracuje z Hezbollahem. Szacuje się, że we wszystkich tych starciach od wybuchu wojny domowej w Syrii zginęło około 800 Libańczyków. Powoduje to coraz większy niepokój na arenie międzynarodowej, że konflikt w Syrii może rozlać się także na Liban, co zresztą jest oficjalnym celem Państwa Islamskiego. Nie trudno się domyślić, że w sytuacji rozszerzenia się konfliktu i braku kontroli szczególnie nad południową częścią Libanu, teren ten może stać się celem kolejnej, prewencyjnej inwazji ze strony izraelskiej.

Wszystko to spowodowało, że Liban nie tyle prowadzi samodzielną politykę wobec wojny domowej w Syrii, ile raczej jest polem bitewnym sił zewnętrznych, wykorzystujących wewnętrzne spory społeczeństwa libańskiego.

Irak

Kolejnym państwem, które również nie jest w stanie prowadzić własnej polityki wobec wojny domowej w Syrii, ale raczej jest kierowane przez zewnętrzne siły jest Irak. Jego stosunki z Syrią układały się w niedawnej historii niezbyt dobrze. Nie pomogło tutaj braterstwo broni podczas walk przeciwko wspólnemu wrogowi wszystkich Arabów na Bliskim Wschodzie, czyli Izraelowi. Po zawieszeniu broni w 1973 roku Irak nawet oskarżał Syrię o planowanie zawarcia pokoju z Izraelem. Jednak prawdziwy powód konfliktu był inny. U podstaw leżał sztuczny podział Bliskiego Wschodu po upadku Imperium Otomańskiego. W Iraku przez długi czas żywe były nadzieje na połączenie się z Syrią, co należy rozumieć jako chęć podporządkowania Damaszku przez Bagdad. Nie trzeba dodawać, że wywoływało to oczywiście niepokój w Syrii. Pomysły zjednoczeniowe odżyły w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy Hafiz Asad oraz ówczesny prezydent Iraku Ahmad Hasan al-Bakr planowali połączenie obu państw, tym razem na równoprawnych zasadach. Jednak wraz z przejęciem władzy w Iraku przez Saddama Husajna plany te zostały zarzucone, a stosunki stopniowo stawały się coraz gorsze, aż po otwartą wrogość. Było to

nieco paradoksalne, ponieważ w obu państwach rządziła partia BAAS o socjalistyczno-nacjonalistycznym zabarwieniu. Jednak niepoohamowany apetyt na władzę Husajna sprawił, że o porozumieniu nie mogło być mowy. Wskutek tego Syria przyłączyła się do anty-irackiej koalicji po ataku Husajna na Kuwejt. Doprowadziło to do zerwania stosunków dyplomatycznych, które na nowo nawiązane zostały dopiero w 2006 roku. Obok tego podstawowego powodu konfliktu, jakim w rzeczywistości była rywalizacja o pierwszeństwo, pojawiały się dodatkowe, drobniejsze kwestie sporne takie jak sposób wykorzystania Eufratu czy wysokość opłat przesyłowych za iracką ropę. Jednak w 2003 roku władze syryjskie potępiły inwazję na Irak, widząc w tym potencjalne zagrożenie dla siebie w przyszłości. Ponadto Syria przyjęła ogromną falę irackich uchodźców po inwazji w 2003 roku i następujących po niej walkach wewnętrznych. Ich liczbę szacuje się – za danymi UNHCR – na około 1 200 000, z czego przytłaczająca większość zamieszkiwała Damaszek i okolice. Część z nich powróciła do ojczyzny jeszcze przed wybuchem wojny domowej w Syrii, większość zdecydowała się na powrót do Iraku wraz z nasileniem się walk w Syrii. Według szacunków w Syrii pozostało około 200 000 Irakijczyków. Obecnie sytuacja się odwróciła, to w Iraku powstawały obozy dla syryjskich uchodźców, których liczbę UNHCR określa na niemal 250 000. Zdecydowana większość z nich żyje w obozach znajdujących się na terenach pod kontrolą kurdyjską. Oczywiście jest, że dla obu państw wspólnym przeciwnikiem są dżihadyści spod znaku Państwa Islamskiego. Obie stolicy łączy także kwestia wyznaniowa, ponieważ zarówno zdominowanemu przez szyitów rządowi w Bagdadzie, jak i kierowanemu przez alawitów rządowi w Damaszku zagrażają sunnici. Wreszcie najważniejszym wspólnym mianownikiem dla obu tych stolic jest wsparcie irańskie. Bez niego ani Bagdad, ani Damaszek nie przetrwałyby kolejnych kilku miesięcy. Natomiast różnicą jest (oficjalny) stosunek do Stanów Zjednoczonych. O ile Irak od czasów inwazji amerykańskiej jest formalnym sprzymierzeńcem USA, o tyle reżim Asada jest postrzegany jako przeciwnik. Nie wydaje się jednak, by ten element prowadził do jakichkolwiek zadrażnień we wzajemnych stosunkach. Jeśli Asad opanuje sytuację w Syrii, z pewnością jego stosunki z Irakiem będą jak najbardziej poprawne. Wszak oba te kra-

je znajdują się w sojuszu z Iranem. Zresztą wielu szyitów z Iraku już jest w Syrii jako członkowie proreżimowych milicji. Można by rzec, że w ten sposób wykuwa się nowe iracko-syryjskie braterstwo broni, choć pewnie lepiej powiedzieć: pan-szyickie braterstwo, oczywiście jeśli zaliczać alawitów do szyitów. Jeżeli natomiast górę w Syrii wezmą sunniccy rebelianci, to niezależnie od tego, że formalnie zarówno oni, jak i rząd w Bagdadzie są wspierani przez USA, wówczas z pewnością dojdzie do zaognienia w stosunkach syryjsko-irackich.

USA

Stany Zjednoczone jako globalne mocarstwo starają się oczywiście odgrywać znaczącą rolę w konflikcie syryjskim. Jednak rzucającą się w oczy dominantą polityki amerykańskiej wobec Syrii jest trudność w podejmowaniu strategicznych decyzji oraz brak konsekwencji w ich realizowaniu. Powoduje to, że polityka amerykańska, mimo niewątpliwie przemożnego wpływu na Bliski Wschód, nie jest w stanie osiągnąć wymiernych efektów wobec trwającej już od czterech lat syryjskiej wojny domowej. To swego rodzaju niezdecydowanie wynika z kilku powodów. Pierwszym z nich jest tradycyjna nieufność pomiędzy USA i Syrią. Wynika ona z długich lat wrogości związanej z popieraniem Izraela przez Stany Zjednoczone, co w oczywisty sposób wymierzone było pośrednio przeciwko Syrii. Stąd Syria, podobnie jak większość państw arabskich, pozostawała w obozie radzieckim, w opozycji do Zachodu. Po rozpadzie obozu komunistycznego nastąpiło ocieplenie stosunków, Syria – ze względu na wrogość wobec Saddama Husajna – współpracowała ze Stanami Zjednoczonymi w koalicyjnym ataku na Irak w latach 1990-1991. Także po 11 września 2001 roku doszło do współpracy wywiadowczej syryjsko-amerykańskiej. Ponadto w latach 90-tych pewnemu ociepleniu uległy stosunki syryjsko-izraelskie. Wszystkie te pozytywne trendy we wzajemnych stosunkach uległy zamrożeniu po drugiej wojnie w Zatoce Perskiej. Syria opowiedziała się wyraźnie negatywnie wobec amerykańskiej inwazji na Irak. Wynikało to z wcześniejszego osłabienia Husajna i w związku z tym z ustaniem potencjalnego zagrożenia dla Syrii ze strony Iraku. Po-

nadto Syria obawiała się, że w niesprzyjających okolicznościach także i ona może paść ofiarą podobnej interwencji amerykańskiej. Wobec upadku reżimu Husajna Syria przyjęła ogromną liczbę uchodźców irackich pozostawiając swoją granicę praktycznie otwartą. Większość tych uchodźców stanowili sunnici, wrogo nastawieni do „nowego Iraku”. W związku z tym stanowili oni doskonałe zaplecze dla różnego rodzaju ugrupowań zwalczających obecność amerykańską. Ponieważ granica pozostawała otwarta w obie strony, przenikali oni swobodnie z powrotem na teren Iraku, co powodowało wzrost napięcia i protesty ze strony amerykańskiej. Mimo to Syria kontynuowała tę politykę, co było swego rodzaju retorsją wobec wymuszenia, między innymi przez Stany Zjednoczone, wycofania wojsk syryjskich z Libanu po zabójstwie byłego premiera tego kraju Rafika Haririego w 2005 roku. Dopiero od 2009 roku rozpoczęto uszczelnianie granicy. Kolejnym źródłem konfliktów syryjsko-amerykańskich była ścisła współpraca Syrii z Iranem będącym postrzegany jako przeciwnik USA. Ponadto wspieranie przez Syrię Hezbollahu i Hamasu budziło kontrakcję ze strony Izraela i oczywiście niechętnie reakcje amerykańskie. Mimo to w początkach konfliktu wewnętrznego w Syrii Stany Zjednoczone nie zajmowały wrogiej pozycji wobec Asada, licząc na jego zachodnie obycie wynikające z wykształcenia w Anglii i małżonkę pochodzącą z Londynu³³. Jednak wraz z nasilaniem się starć dyplomacja USA przyjmowała coraz bardziej krytyczną postawę, w dużej mierze wynikającą z presji medialnej i ogólnego wrzenia spowodowanego „Arabską Wiosną”. W sierpniu prezydent Obama ogłosił sankcje wobec władz Syrii i stwierdził, że „przyszłość Syrii musi być określana przez jej obywateli, a prezydent Baszar al-Asad stoi im na drodze”³⁴, a później skracał to wyrażenie do słynnego „Assad must go”. Ostatecznie

³³ Np. jeszcze w końcu marca 2011 roku, ówczesna sekretarz stanu nazywała Baszara al-Asada „reformatorem” i cała dyplomacja USA dążyła do poprawy relacji, zob. P. Goodenough, „Syrian President Assad Regarded As a ‘Reformer’, Clinton Says”, *CNS News* 28.03.2011, <http://cnsnews.com/news/article/syrian-president-assad-regarded-reformer-clinton-says>. Dostęp 8.04.2015.

³⁴ M. Philips, „President Obama: ‘The future of Syria must be determined by its people, but President Bashar al-Assad is standing in their way’”, *The White House Blog* 18.08.2011, <https://www.whitehouse.gov/blog/2011/08/18/president-obama-future-syria-must-be-determined-its-people-president-bashar-al-assad>. Dostęp: 8.04.2015.

24.10.2011 został odwołany amerykański ambasador, zaś po kolejnych starciach wycofany został cały personel ambasady w Damaszku 6 II 2012 roku. Stany Zjednoczone stopniowo od krytyki i sankcji przechodziły do aktywnego wspierania opozycji – w tym zbrojnej – czy to przez terytorium Turcji, czy też Jordanii. Unikały jednak bezpośredniej akcji militarnej, kierując się zasadą nieinterwencji. Jedynie raz prezydent Obama pozwolił sobie na zakreślenie „czerwonej linii” poza którą Stany Zjednoczone będą zmuszone interweniować: było nią użycie broni chemicznej przez reżim³⁵. Efektem była kompromitacja USA na arenie międzynarodowej, gdy po udowodnionym zastosowaniu sarinu w Ghucie, Stany Zjednoczone milcząc wycofały się z deklaracji o interwencji. Skutkiem był szereg złośliwych komentarzy i karykatur prezydenta Obamy, np. malującego dziesiątki czerwonych linii i zapowiadającego, że teraz to już jest na pewno ta ostatnia... Z pomocą przyszła wtedy – co nieco zaskakujące – Rosja, która by ratować swego syryjskiego sojusznika zaproponowała plan wyprowadzenia z Syrii broni chemicznej. Pozwoliło to uratować twarz prezydentowi Obamie i fotel prezydentowi Asadowi. O ile w stosunku do reżimu Asada USA jedynie zapowiadały użycie siły militarnej, o tyle w stosunku do rebeliantów islamistycznych, przede wszystkim wobec Państwa Islamskiego, samoloty amerykańskie prowadzą ataki lotnicze, jak to zostało opisane w rozdziale poświęconym ugrupowaniom islamistycznym. Aby uniknąć oskarżeń o interwencjonizm, Stanom Zjednoczonym udało się zbudować koalicję anti-islamistyczną, w której biorą udział Jordania, Kanada, Bahrajn, Katar, Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Jak widać, poza Kanadą, są to kraje arabskie, co ma podkreślać, że koalicja nie jest wymierzona w Arabów, czy też islam jako religię, ale jedynie w skrajne, fundamentalistyczne ugrupowania islamskie. Jak wiadomo powietrzne ataki na Państwo Islamskie nie przyniosły zadowalającego efektu, i organizacja ta wciąż rozszerza swój stan posiadania w Syrii i Iraku.

³⁵ Prezydent Obama podczas konferencji w Białym Domu 21.08.2012 wyraził się: „We have been very clear to the Assad regime, but also to other players on the ground, that a red line for us is we start seeing a whole bunch of chemical weapons moving around or being utilized. That would change my calculus”.

Natomiast w stosunku do reżimu Asada USA kontynuują swą politykę wspierania „umiarkowanej opozycji”, która – jak to zostało ukazane w rozdziale poświęconej tejże opozycji – w zdecydowanej większości nie dała żadnego efektu, poza wzmocnieniem skrajnych ugrupowań islamistycznych. Jedynym wyjątkiem jest Front Południowy w okolicach Daraa, jednak i na tym terenie działają silne oddziały An-Nusry i trudno przewidzieć, kto ostatecznie będzie hegemonem na tym obszarze. Wspieranie umiarkowanych rebeliantów poprzez dostarczanie zaopatrzenia oraz zapewnienie podstawowego przeszkolenia w obozach w Turcji i Jordanii jest mimo to kontynuowane przez władze Stanów Zjednoczonych. Brak efektów takich działań, prowadzi niekiedy to budowania zupełnie fantastycznych koncepcji budowania od podstaw nowej armii syryjskiej na uchodźctwie, która będzie zdolna pokonać zarówno Asada, jak i islamistów. Armia ta miałaby otrzymać pełne, co najmniej roczne przeszkolenie i funkcjonować nie jako oddziały nieregularne, ale jako konwencjonalnie działająca armia. Minimalny poziom kadrowy owej „nowej armii” przed wkroczeniem do akcji określono jako dwie-trzy brygady każda o liczebności 1000-2000 ludzi. Autor tej fantastycznej koncepcji nie mówi tylko kto miałby walczyć w takiej armii, ograniczając się do stwierdzenia, że ochotnicy powinni być rekrutowani w Syrii i na emigracji, a CIA winna zająć się „oddzieleniem ziarna od plew”³⁶. Oczywiście tego typu koncepcje, wraz z ciągłym wsparciem dla walczących rebeliantów najróżniejszego autoramentu, sprawiają, że Stany Zjednoczone są postrzegane przez reżim w Damaszku jako główny przeciwnik. Inni – jak na przykład Turcja – są jedynie wykonawcami zleceń płynących z Waszyngtonu. W żaden sposób nie łagodzi tej optyki stopniowe poprawianie się relacji USA z Iranem, a zatem z głównym sojusznikiem Asada. Co gorsza, pokonanie Asada także nie przyniesie Stanom Zjednoczonym poprawy stosunków z Syrią, ponieważ najważniejszymi kandydatami do zwycięstwa są ugrupowania o charakterze islamiistycznym, które z pewnością nie będą darzyć USA sympatią. Oznacza

³⁶ K. M. Pollack, „An Army to Defeat Assad. How to Turn Syria's Opposition Into a Real Fighting Force”, *Foreign Affairs* 18.08.2014, <https://www.foreignaffairs.com/articles/middle-east/2014-08-18/army-defeat-assad>. Dostęp 8.04.2015.

to utrwalenie się złych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Syrią, ktokolwiek by w niej rządził.

Rosja

Obok Stanów Zjednoczonych rolę globalnego mocarstwa, które odgrywa decydującą rolę w kwestii syryjskiej stara się pełnić Rosja. Wynika to z oczywistego dążenia do utrzymania, a raczej odbudowania pozycji międzynarodowej, jaką miał Związek Radziecki. Czasów radzieckich sięgają też związki Damaszku z Moskwą³⁷. Wsparcie ZSRR dla Syrii wynikało z zimnowojennej doktryny: skoro Izrael i Turcja związane były ze Stanami Zjednoczonymi, zatem państwa arabskie zwróciły się ku Związkowi Radzieckiemu. W zamian za szeroko dostarczaną pomoc wojskową, Syria znalazła się w orbicie państw związanych z ZSRR, a potwierdziła to umowa z roku 1971, która pozwalała flocie radzieckiej na korzystanie z portu w syryjskim Tartus. Umowa ta została przedłużona w 2005 roku, gdy Syria zgodziła się w dalszym ciągu wydierżawiać swą bazę flocie – teraz już – rosyjskiej. Port w Tartus jest dla Rosji absolutnie kluczową bazą, ponieważ jest to jedyny port poza terytorium Rosji (jeśli liczyć anektowany Krym jako jej terytorium), w którym stacjonują na stałe wojska rosyjskie. Co ważniejsze, umożliwia on aktywność rosyjskiej floty bez oglądania się na cieśniny czarnomorskie, które w każdej chwili mogą być zablokowane przez Turcję. Co prawda owa aktywność jest nieco ograniczona, ponieważ baza w Tartus wciąż nie spełnia wymogów przyjęcia najważniejszej jednostki rosyjskiej floty, to jest lotniskowca *Admirał Kuzniecowa*. Stąd podczas swego pobytu w Tartus na początku 2012 roku okręt ten musiał stać na redzie. Tym niemniej Tartus jest najważniejszym, bo jedynym, na Morzu Śródziemnym punktem, gdzie rosyjska flota może uzupełnić zapasy w paliwo, żywność, broń pokładową itp. Z tego więc względu jest dla Rosji bardzo ważny

³⁷ Zob. szerzej o motywacjach rosyjskiej polityki we wspieraniu Asada: R. Allison, „Russia and Syria: explaining alignment with a regime in crisis”, *International Affairs* 89 (2013), 795-823.

i w pewnej mierze wymusza na Rosji podtrzymanie sojuszu z Asadem. Oczywiście jest, że po ewentualnym upadku Asada Rosja nie może liczyć na utrzymanie współpracy z nowymi władzami Syrii, jakie by one nie były. Trudno wszak wyobrazić sobie, by islamisci chcieli gościć u siebie flotę rosyjską, podobnie zresztą jak hipotetyczne władze umiarkowanych rebeliantów. Wartość Tartus dla Rosji określa kwota niemal 10 miliardów dolarów syryjskiego długu wobec Rosji (należnego za dostawy broni jeszcze przed upadkiem ZSRR), które zostały umorzone Damaszkowi podczas przedłużania umowy dzierżawy. Oznacza to, że wsparcie Rosji dla Asada nie wynika z przesłanek ekonomicznych – a przynajmniej nie tylko z nich – i postrzegania Syrii jako pewnego rynku zbytu dla rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego. Zresztą argument, który na pierwszy rzut oka wydaje się być kluczowy, to jest rosyjskie dostawy broni dla Asada, wcale nie jest aż tak istotny. Wprawdzie armia syryjska używa przede wszystkim uzbrojenia produkowanego w ZSRR/Rosji, jednak – ze względu na problemy finansowe syryjskiego reżimu – Damaszek staje się coraz bardziej kłopotliwym odbiorcą. W kontekście zachodnich sankcji i wynikających stąd rosyjskich ograniczeń budżetowych, bezpłatne dostarczanie broni lub sprzedaż kredytowana przez samą Rosję stają się coraz trudniejsze. Zresztą wartość wszystkich rosyjskich kontraktów militarnych z Syrią wynosiła zaledwie 5% eksportu rosyjskiej produkcji zbrojeniowej w 2012 roku³⁸, zatem nie stanowią one jakiegś kluczowej pozycji koniecznej dla przetrwania rosyjskich zakładów produkujących broń. Ponadto sam fakt dostarczania reżimowi uzbrojenia jest niewygodny dla Rosji na arenie międzynarodowej, choć oczywiście władze w Moskwie jak na razie lekceważą opinię Zachodu w tym zakresie. Ważniejsze jest jednak, że coraz istotniejszym dostawcą broni dla Asada jest w tej chwili Iran, który wysyła nie tylko bojowników, ale także uzbrojenie, głównie drogą morską. Dostawy te nie są ujęte w żadnych oficjalnych statystykach, więc trudno oszacować ich wartość. Wprawdzie Iran współpracuje ze zbrojeniowymi zakładami

³⁸ Zob. dane z SIPRI Arms Transfers Database, „Trend Indicator Values of Arms Exports to Syria, 2000–2012”, <http://armstrade.sipri.org/armstrade/page/values.php>. Dostęp 17.04.2015.

rosyjskimi, jednak nie jest od nich uzależniony, ponieważ opiera się na współpracy także z Chinami, Pakistanem, a nawet Koreą Północną. Przede wszystkim zaś rozwija własną produkcję zbrojeniową, która – nawet jeśli nie jest zbyt wyrafinowana technologicznie – zupełnie wystarcza do prowadzenia takiej wojny, jaka obecnie ma miejsce w Syrii. Powoduje to, że Rosja ma coraz mniejsze możliwości wpływania na Asada, na przykład poprzez zablokowanie podstawowych dostaw. Oczywiście możliwe jest wstrzymanie przesyłania bardziej skomplikowanych systemów uzbrojenia, np. przeciwlotniczych S-300, jednak nie mają one większego znaczenia w walce Asada z opozycją. Są przydatne temu pierwszemu wyłącznie jako środek obrony przed uderzeniami izraelskimi i ewentualnymi amerykańskimi. Należy dodać, że dostarczanie takich systemów do Syrii bardzo komplikuje stosunki rosyjsko-izraelskie, które akurat w dziedzinie produkcji zbrojeniowej są ożywione. Praktycznie jedynym ważnym elementem dla prowadzenia dalszej wojny z wewnętrznymi przeciwnikami, w którym rząd Asada jest uzależniony od rosyjskiej produkcji zbrojeniowej, jest kwestia serwisowania i napraw floty powietrznej. W przypadku samolotów bojowych (Syria eksploatuje bogatą gamę samolotów rodziny MiG oraz Su) wsparcie Rosji jest nieodzowne, szczególnie w odniesieniu do nieco nowszych modeli, takich jak MiG-29, albo Su-24. Jednak już w przypadku MiG-21, który jest najliczniejszą maszyną w Syryjskich Arabskich Siłach Powietrznych prawdopodobnie nie byłoby większego problemu w zaopatrywaniu się w części w Indiach, a szczególnie w Chinach. Podobnie jest w przypadku helikopterów: o ile Mi-24 wymaga współpracy z Rosją, o tyle starsze konstrukcje są na tyle rozpowszechnione, że części zamienne można nabyć także u innego partnera, niezależnie od oficjalnego embarga. Zatem Rosja ma możliwości wpływu na Syrię poprzez współpracę w sferze zbrojeniowej, jednak ów wpływ stopniowo ulega osłabieniu, między innymi ze względu na malejące możliwości finansowe Damaszku. Należy jednak pamiętać, że biznesowa strona współpracy militarno-gospodarczej jest tylko jednym z kilku argumentów przemawiającym za wspieraniem reżimu Asada przez Rosję. Nie bez znaczenia mogą być także nieformalne związki między oficjelami syryjskimi a poszczególnymi rosyjskimi biznesmenami z branży wojskowej, którzy należą

do bliskiego otoczenia prezydenta Putina. Oczywiście jest bowiem, że przedsiębiorcy zarządzający wielkimi rosyjskimi zakładami zbrojeniowymi są powiązani z władzą na Kremlu i tworzą łącznie spójny system zależności. W tym kontekście część powodów, dla których Rosja popiera Asada może wymykać się analitycznym badaniom, ponieważ wynika z osobistych powiązań poszczególnych decydentów³⁹.

Z kolei do jawnych i oficjalnie głoszonych argumentów za wspieraniem rządu w Damaszk przez Moskwę z pewnością należy obawa władz rosyjskich przed rozszerzaniem się islamistycznych ideologii w bezpośredniej bliskości ich strefy wpływów. Trzeba bowiem pamiętać, że Kaukaz dzieli od północnej Syrii jedynie stosunkowo niewielka odległość. Opanowanie Syrii przez wojujących islamistów niosłoby zwiększenie zagrożenia dla wpływów rosyjskich na Kaukazie. Zresztą nie przypadkowo wielu spośród bojowników An-Nusry, czy w jeszcze większym stopniu Państwa Islamskiego, pochodzi z terenów byłego Związku Radzieckiego, bądź wprost z Rosji, a szczególnie z jej autonomicznych republik na północnym Kaukazie. Na portalach społecznościowych bez trudu można znaleźć filmy przedstawiające Czeczenów porozumiewających się po rosyjsku walczących po stronie ISIS. Uniemożliwienie przenikania obywateli rosyjskich do formacji islamistycznych w Syrii i Iraku najwyraźniej przekracza możliwości służb specjalnych Federacji Rosyjskiej, ponieważ szacuje się, że w samym ISIS walczy ich około 1700⁴⁰, co daje największą liczbę bojowników spoza krajów Bliskiego Wschodu. Zatem najwyraźniej rosyjskie możliwości w ograniczeniu napływu zewnętrznych bojowników do Syrii (i Iraku) nie są zbyt duże.

Zdecydowanie najważniejszym argumentem w rękach Rosji jest jej rola w dyplomacji, szczególnie członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Asad zdaje sobie sprawę, że bez Rosji nie będzie w stanie zablokować ewentualnej decyzji o interwencji Zachodu w Syrii.

³⁹ Zob. ciekawy artykuł o wpływie nieformalnych powiązań na rosyjską politykę wobec Iranu i Syrii: K. Marten, „Informal Political Networks and Putin's Foreign Policy: The Examples of Iran and Syria”, *Problems of Post-Communism* 62/2 (2015), 71-87, szczególnie 80-82.

⁴⁰ Zob. szacunki kurdyjskie: „Thousand of Russians joined ISIS to fight in Iraq, Syria”, *Rudaw* 11.04.2015, <http://rudaw.net/english/middleeast/11042015>. Dostęp 17.04.2015.

O ile jednak takie zagrożenie realnie istniało w 2012 i 2013 roku, o tyle obecnie trudno sobie wyobrazić USA atakujące jednocześnie ISIS i Asada. Damaszek doskonale zdaje sobie sprawę, że międzynarodowe wiatry wieją w jego żagle i obecnie nie grozi mu żaden atak Zachodu. Zatem i rola Rosji nie jest już tym aspekcie tak kluczowa. Tym niemniej bez Rosji jako najpotężniejszego sojusznika w polityce międzynarodowej stanowisko Syrii byłoby bez porównania słabsze. Oczywiście z punktu widzenia władz syryjskich bardzo istotna jest rola Rosji w sferze medialnej. Wszelkie rosyjskie komentarze i wypowiedzi na arenie międzynarodowej o charakterze pro-syryjskim są natychmiast podchwytywane przez media rządowe w Damaszku. Należy jednak zaznaczyć, że jest to działanie należące wyłącznie do strefy soft-power. Natomiast w samej Syrii liczy się przede wszystkim hard-power, czyli liczba żołnierzy, a o tym decyduje Iran, a nie Rosja. W związku z tym można spodziewać się, że rola Rosji w wojnie domowej w Syrii będzie realnie malała na korzyść wzrostu znaczenia Iranu. Nie oznacza to jednak, by Rosja nie chciała wykorzystywać karty syryjskiej w rozgrywkach międzynarodowych. Z pewnością będzie podkreślać swe wpływy w regionie dla osiągnięcia geopolitycznych celów. Podstawowym z nich jest wypracowanie/utrzymanie swej mocarstwowej pozycji, przy czym za głównego przeciwnika postrzegane są Stany Zjednoczone. Zatem wzmocnienie USA, na przykład poprzez zwiększenie wpływów w Syrii po obaleniu reżimu Asada, będzie dla Rosji nie do przyjęcia. Za szczególnie groźną jest w Rosji postrzegana doktryna interwencjonizmu amerykańskiego, takiego jak w Kosowie, Iraku, Afganistanie czy Libii. Potencjalnie kolejnym takim krajem mogłaby być Syria. Ponieważ we wszystkich wymienionych państwach głównym argumentem za interwencją było przestrzeganie praw człowieka i zasad demokracji, zatem te idee są postrzegane w Rosji jako podstawowe zagrożenie. Stąd tylko krok do obaw o ewentualną interwencję amerykańską w samej Rosji, a w każdym razie na terenie byłego Związku Radzieckiego⁴¹. W tym kontekście nie dziwi gwałtowna reakcja Rosji na wydarzenia na kijowskim Majdanie, które

⁴¹ Zob. szerzej S. Charap, „Russia, Syria, and the Doctrine of Intervention”, *Survival* 55/1 (2013), 35-41.

oceniane były, wcale nie tylko w oficjalnej rosyjskiej propagandzie, jako inspirowane przez Stany Zjednoczone. Zatem każde amerykańskie działanie spod znaku praw człowieka i demokracji będzie z góry kontestowane przez Rosję, a szczególnie, gdy dotyczy takiego państwa jak Syria, z którym wiążą Rosję różnorakie interesy. Oznacza to, że nie ma możliwości osiągnięcia porozumienia Zachodu z Rosją w kwestii Syrii. Łudzenie się, że Rosja może być konstruktywnym partnerem w dialogu o przyszłości Syrii utrudnia jedynie znalezienie rozwiązania. Oczywiście wszystkie powyższe argumenty za wspieraniem Asada przez Rosję mają znaczenie wyłącznie wtedy, gdy Asad jest w stanie utrzymać się u władzy. Jeśli nastąpiłoby znaczące osłabienie reżimu w Damaszku, Kreml w ostateczności może zdecydować się „sprzedać” Asada za ważniejsze dla niego cele, na przykład międzynarodowe uznanie aneksji Krymu.

WNIOSKI

Wnioski ogólne

Zachód w swym dotychczasowym działaniu wspierał w Syrii (i w ogóle w świecie arabskim) te ugrupowania, które określał mianem „demokratycznych” lub „umiarkowanych”. Warunkiem podstawowym było zaakceptowanie wyborów powszechnych jako sposobu wyłaniania władzy oraz poszanowanie praw człowieka niezależnie od religii. Jednak rzeczywistość Bliskiego Wschodu pokazała, że te dwa warunki wcale nie idą ze sobą w parze. Bardzo dobrymi przykładami były Egipt Mursiego oraz Irak Al-Malikiego. W obu krajach demokratycznie wyłoniony rząd cieszący się poparciem większości społeczeństwa doprowadził do prześladowania mniejszości. W Iraku rząd premiera Al-Malikiego ewidentnie faworyzował szyitów, dyskryminując sunnitów i Kurdów. W Egipcie rząd prezydenta Mursiego stopniowo wprowadzał w życie islamistyczną wizję państwa, tolerując na przykład prześladowania Koptów. Biorąc pod uwagę stosunki ludnościowe w Syrii (większość sunnickich Arabów), „demokratyzacja” w tej wersji może zakończyć się tylko jednym – przejściem pełni władzy przez sunnitów i realizowaniem własnych celów politycznych bez poszanowania interesów mniejszości. Nie trzeba dodawać, że sytuacja w Syrii – w wyniku bardzo bolesnej wojny domowej – byłaby jeszcze trudniejsza do opanowania, niż w Egipcie, czy nawet w Iraku. Założenie, że zradyzalizowana większość sunnicka po przejściu władzy kierowałaby się zachodnimi normami praw człowieka w stosunku do mniejszości

z pewnością należy do kategorii political fiction. Należałoby się spodziewać masowych pogromów i zmuszenia do emigracji mniejszości alawickiej, chrześcijańskiej i druzyjskiej. Zatem nawet na płaszczyźnie rozważań teoretycznych, wprowadzenie demokracji w stylu zachodnim w Syrii najpewniej prowadziłoby do katastrofy. Jednak w praktyce taki scenariusz wydaje się zupełnie niemożliwy, ponieważ ugrupowania, które zakładały wyłonienie przyszłego rządu syryjskiego poprzez wybory odgrywają coraz mniejszą rolę w konflikcie. Porażka umiarkowanych sił walczących zarówno z Asadem jak i dżihadystami jest podstawowym problemem dla szeroko rozumianego Zachodu. Dostarczanie broni umiarkowanym rebeliantom nie przyniosło dotychczas skutku, tym bardziej, że za tym powinna iść znacząca pomoc humanitarna na terenach pod kontrolą rebeliantów, tak by utrwalić poparcie dla nich wśród miejscowej ludności. Jak słusznie zauważała w grudniu 2014 roku J. Cafarella, wobec osłabiania się ugrupowań umiarkowanych takie znaczące wsparcie musiałyby napłynąć do Syrii w ciągu najbliższych miesięcy, a nie lat. Później nie będzie już komu pomagać¹. Niestety jest już wiosna 2015 roku i żadne realne wsparcie nie nadeszło, a tymczasem kolejne mniej skrajne ugrupowania albo zostają zniszczone lub wchłonięte przez islamistów, albo stopniowo zawierają rozejm z Asadem bądź nawet przechodzą na stronę Damaszku. W ocenie autora niniejszego tekstu niestety moment, w którym w praktyce Zachód nie ma komu pomagać, już nadszedł. Na wschodzie i północy rządzą islamisci. W centrum, łącznie z Damaszkiem, widać dominację Asada, mimo wszystkich problemów z jakimi się on boryka. Jedynie na południu obok islamistów znaczącą rolę odgrywają ugrupowania umiarkowane, nie tworzą one jednak żadnej spójnej siły politycznej, mimo formalnego połączenia we Front Południowy. Oczywiście jakąś nadzieją są Kurdowie, jednak ze względu na ich podstawowe dążenie, tj. utworzenie niepodległego Kurdystanu, trudno mówić o nich jako o sposobie na rozwiązanie sytuacji w Syrii.

W związku z tym, że ugrupowania o charakterze islamistycznym także nie są monolitem, można znaleźć sugestie, by pomagać tym „łagodniejszym” w walce z tymi zupełnie skrajnymi. W praktyce oznacza

¹ J. Cafarella, *Jabhat al-Nusra*, 45.

to, że każdy jest lepszy od Państwa Islamskiego. Stąd różne kraje starają się porozumieć czy to z Frontem Islamskim, a raczej jakąś jego częścią, czy to z An-Nusrą. Ponieważ Front Islamski jest zlepkiem różnych ugrupowań, kontakty z nim i wypracowanie jakiejś wspólnej linii działania są szczególnie trudne. Nie oznacza to, że próby takie nie są podejmowane. Aktywność taką przejawiała Turcja, która wobec fiaska rebeliantów umiarkowanych i usiłującej reprezentować ich Syryjskiej Koalicji Narodowej (która przecież swą siedzibę ma właśnie w Turcji), koniecznie poszukiwała nowego partnera w Syrii i wspierała Ahrar asz-Szam. W podrozdziale dotyczącym Turcji wspomniano także o rozmowach władz w Ankarze z Zahranem Alluszem przywódcą Dżajsz al-Islam, które to ugrupowanie z pewnością nie należy do „umiarkowanych”. Wydaje się, że miało to związek z rozmowami turecko-saudyjskimi na temat ewentualnej interwencji w Syrii, ponieważ przywódca Armii Islamu jest silnie powiązany z Arabią Saudyjską. Świadczy to o samodzielnym prowadzeniu polityki przez Turcję i poszukiwaniu wygodnych dla siebie partnerów wśród rebeliantów. Oczywiście hasła demokratyzacji Syrii, którymi szermuje Turcja, w kontekście wspierania ugrupowań mówiących wprost o wprowadzeniu kalifatu, brzmią absolutnie fałszywie. Erdogan po prostu realizuje swoją wizję sunnickiego Bliskiego Wschodu z Turcją jako głównym graczem. Nie waha się przy tym jawnie współpracować z ugrupowaniami o wyraźnie islamistycznym charakterze. Należy przy tym pamiętać, że głównym celem Turcji jest obalenie Asada i osłabienie Kurdów, zaś zniszczenie ISIS jest celem drugoplanowym. Należy obawiać się, że współpraca Turcji z Armią Islamu, czy też innymi podobnymi ugrupowaniami, doprowadzi do islamizacji Syrii w wydaniu salafickim i dalszej destabilizacji regionu.

Co ciekawe, podobne głosy dotyczące współpracy z „umiarkowanymi islamistami” pojawiają się na Zachodzie, który z kolei rozważa poszukiwanie kontaktów z An-Nusrą, w celu podsycenia konfliktu tego ugrupowania z ISIS². Wydaje się, że także An-Nusra, wobec domi-

² Zob. wiele mówiące podsumowanie artykułu opublikowanego przez dyrektor tak opiniotwórczej instytucji jak Carnegie Middle East Center: „Instead of putting Nusra and the Islamic State in the same basket, the West should look beyond the Nusra Front's ideological affiliation and encourage its pragmatism as it seeks an end to the

nacji ISIS wśród zwolenników dżihadu oraz ataków powietrznych sił koalicji, rozważa poszukiwanie takiego wsparcia z zewnątrz. Kluczową rolę odgrywa tu Katar, który od dawna wspiera An-Nusrę, podobnie jak całą Al-Kaidę. Ponieważ jednak ta ostatnia, choć skonfliktowana z ISIS, nie może być z oczywistych względów zaakceptowana przez Zachód, zatem An-Nusra rozważa taktyczne odcięcie się od swej organizacji-matki. Wówczas – jak się wydaje – miałaby szansę na „przekwalifikowanie” z organizacji „skrajnej” na „umiarkowaną” i otrzymanie wsparcia z Zachodu. Pośrednikiem w rozmowach jest oczywiście Katar³. Tego typu próby świadczą jednak wyłącznie o bardzo niepokojących tendencjach w polityce Zachodu. Po pierwsze pokazują, jak rozpaczliwie Zachód poszukuje kogokolwiek, na kim mógłby się oprzeć w swej polityce syryjskiej, wobec porażki dotychczasowych „faworytów”, czyli Wolnej Armii Syrii i Syryjskiej Koalicji Narodowej. Tego typu poszukiwania z góry ustawiają w gorszej pozycji negocjacyjnej petenta, czyli Zachód, a w lepszej An-Nusrę, ponieważ to ona dyktuje warunki na miejscu, czyli w północnej Syrii i niezależnie od wyniku poufnych negocjacji zawsze może liczyć na wsparcie od państw znad Zatoki Perskiej. Oznacza to, że wsparcie Zachodu dla An-Nusry w celu walki z ISIS w praktyce będzie bezwarunkowe. Zachód nie będzie miał żadnych możliwości kontrolowania do kogo w rzeczywistości trafiają broń i pieniądze oraz przeciwko komu są używane. Nie ma żadnych gwarancji, że przekazywane środki nie trafią ostatecznie do ISIS, gdy na przykład część/cała An-Nusra wejdzie z nim w koalicję. Inną możliwością, której nie można wykluczyć, jest militarne pokonanie An-Nusry przez Państwo Islamskie i w ten sposób przejęcie dostarczonego wsparcia. Ponadto można sobie wyobrazić, że ISIS – jako organizacja silniej oddziaływująca medialnie – przeciągnie na swoją stronę znaczącą ilość bojowników An-Nusry, jak to już miało miejsce w 2014 roku,

Syrian conflict”. L. Khatib, „The Nusra Front’s Game-Changing Rise in Syria”, *Carnegie Middle East Center* 24.03.2015, <http://carnegie-mec.org/2015/03/24/nusra-front-s-game-changing-rise-in-syria>. Dostęp 23.04.2015.

³ Zob. redakcyjny artykuł „Syria’s al-Nusra Front mulls cutting al-Qaeda ties in Qatar-backed plan”, *Middle East Eye*, 4.03.2015, <http://www.middleeasteye.net/news/syrias-al-nusra-front-mulls-cutting-al-qaeda-ties-qatar-backed-plan-sources-1732227281>. Dostęp 4.03.2015.

co doprowadzi do marginalizacji tego ugrupowania. Wreszcie najbardziej prawdopodobne wydaje się utrzymanie *status quo*, czyli sytuacji w której An-Nusra, mimo oficjalnego odcięcia się od ISIS, wcale z nim nie walczy utrzymując realne zawieszenie broni, natomiast całą swą aktywność skupia na walce z reżimem Asada w zachodniej części Syrii. ISIS natomiast kontroluje głównie część wschodnią i skupia się – tak jak to czyni obecnie – na walkach z Kurdami i szyitami w Iraku. W efekcie takiej sytuacji Zachód z pewnością nie osiągnie osłabienia ISIS. Podstawową zaś kwestią jest fakt, że An-Nusra w żaden sposób nie należy ideologicznie do stronnictw umiarkowanych. Od samego początku oficjalnym celem tego ugrupowania było powstanie islamskiego państwa w Syrii, wprowadzenie szariat i Koranu jako konstytucji. Zresztą już raz zapowiadane było ogłoszenie Emiratu Lewantu, jednak ostatecznie An-Nusra uznała, że jeszcze nie nadszedł odpowiedni czas⁴. Ewentualne taktyczne odcięcie się od Al-Kaidy w żaden sposób tego nie zmienia. W praktyce więc wsparcie dla tego typu organizacji byłoby wspieraniem skrajnie islamistycznych nurtów, które jeszcze bardziej destabilizowałyby Bliski Wschód. An-Nusra wsparta przez Zachód może doprowadzić tylko do jednego: obalenia Asada i ogłoszenia kalifatu rządzonego przez Al-Kaidę.

Osobną kwestią jest problem kurdyjski. Nie ulega wątpliwości, że mimo oficjalnych zapowiedzi, iż celem syryjskich Kurdów jest tylko autonomia w ramach Syrii, prawdziwym celem jest powstanie niepodległego Kurdystanu. Obecnie może on obejmować tereny w Syrii i Iraku, które są pod realną kontrolą władz kurdyjskich. Tego typu państwo miałoby możliwości gospodarczego funkcjonowania ze względu na zasoby ropy, szczególnie w okolicach Kirkuku. Jest to jednocześnie największy atut i największe zagrożenie, ponieważ władze zarówno w Damaszku jak i w Bagdadzie jedynie pod przymusem zgodziłyby się na secesję roponośnych obszarów. Ponadto odłączenie się terenów kurdyjskich oznacza koniec mitu niepodzielnej Syrii i Iraku, co może pociągnąć zupełną dezintegrację tych państw. Obecnie, wobec toczących się wojen, obie stolice nie mogą pozwolić sobie

⁴ S. Anjarini, „Will the ‘Emirate of the Levant’ be announced on Eid al-Fitr?”, *Alakhbar* 18.07.2014, <http://english.al-akhbar.com/node/20797>. Dostęp 5.03.2015.

na otwarty konflikt z Kurdami. Stąd rząd w Damaszku próbuje negocjować z Kurdami zakres autonomii, na którą Asad mógłby się zgodzić. Jednak jak zwykle diabeł może tkwić w szczegółach, to znaczy w ustaleniu zakresu terytorialnego i politycznego autonomii kurdyjskiej oraz przestrzeganiu postanowień przez obie strony. Można się domyślać, że dopóki reżim w Damaszku musi liczyć się z Kurdami ze względu na ciężkie walki z rebeliantami i ISIS, dopóty będzie bardziej ustępliwy. Jeśli jednak okaże się, że największe niebezpieczeństwo minęło, w pewny sposób można założyć odnowienie konfliktu Kurdów z władzami centralnymi. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że zarówno Damaszek jak i Bagdad są wspierane przez Iran, któremu dotychczas nie zależało na umocnieniu Kurdów, choćby wobec ich znaczącej mniejszości w swoim państwie. Przede wszystkim zaś od północy Turcja z pewnością nie będzie popierać niepodległościowych planów kurdyjskich. Kurdyjskiego położenia w kontekście polityki bliskowschodniej nie poprawia także ogólnie znane poparcie ze strony Izraela, co buduje wrogość ze strony innych państw. Oznacza to, że Kurdowie w niedalekiej przyszłości teoretycznie mogą stanąć wobec zjednoczonego frontu sił szyicko-tureckich, które uniemożliwią funkcjonowanie niepodległego Kurdystanu. Taka perspektywa wydaje się być jednak mało prawdopodobna. Szansą dla Kurdów jest pogłębiający się konflikt irańsko-turecki. Ponieważ Kurdowie są bez wątpienia większym problemem dla Turcji, aniżeli dla Iranu, może okazać się, że Iran – w celu destabilizowania sytuacji w Turcji – zgodzi się na niezależny Kurdystan w Syrii i Iraku. Oczywiście raczej nie wchodzi w grę formalne uznanie niepodległości państwa kurdyjskiego, ponieważ oznaczałoby to zgodę na rozpad zarówno Syrii jak i Iraku i dalszą destabilizację regionu. Zdecydowanie bardziej prawdopodobne jest skłonienie władz w Damaszku i Bagdadzie do formalnego przyznania autonomii, która usankcjonuje realny stan niepodległości. Stan taki istnieje już obecnie i zarówno Rożawa jak i Kurdystan iracki są niezależne odpowiednio od rządu Syrii i Iraku. Z perspektywy Iranu realna utrata tych terenów przez sprzymierzone z nim władze Iraku i Syrii musiałaby zostać jakoś zrekompensowana. Jest to w pełni możliwe w sytuacji dalszego zbliżania się Zachodu i Iranu z jednej strony, z drugiej zaś wobec nasilania się konfliktu sunnicko-

-szyckiego. Ponieważ Turcja i Arabia Saudyjska ciążą ku sobie i – jak to zostało wyżej wspomniane – biorą nawet pod uwagę wspólną interwencję w Syrii w celu obalenia Asada, a w rzeczywistości dla osłabienia wpływów Iranu, zatem nietrudno domyśleć się, że Iran będzie wszelkimi sposobami przeciwdziałał wzmocnieniu tych państw. W stosunku do Turcji bez wątpienia takim działaniem będzie wspieranie separatyzmu kurdyjskiego, a nic nie będzie działało bardziej pobudzająco na Kurdów w Turcji, jak widok ich braci za południową granicą, którzy cieszą się niepodległością, nawet jeśli nie zostanie ona ogłoszona oficjalnie. Wydaje się, że Iran będzie w stanie pogodzić się z utratą północnego Iraku i Rożawy przez Bagdad i Damaszek, ponieważ i tak jego wpływy tam nie sięgają. Innymi słowy Iran odda to, co i tak nie jest jego, niczym pan Zagłoba darujący Szwedom Niderlandy. W zamian za to Teheran zwiększy swe wpływy w pozostałej części Iraku, ponieważ zdecydowanie będą tam dominować szyici, stanowiąc grubo ponad dwie trzecie ludności. Arabskim sunnitom pozostającym w mniejszości trudno będzie uzyskać jakiejkolwiek wsparcie poza krajami arabskimi, ponieważ skompromitowani są w oczach opinii międzynarodowej związkami dawniej z reżimem Saddama Husajna, a obecnie przede wszystkim poparciem dla ISIS. Z perspektywy Iranu niezależny Kurdystan, będący w oczywisty sposób skonfliktowany z Turcją, w naturalny sposób będzie mógł wejść w dobre relacje z Teheranem, ze względu na wspólnego przeciwnika. Ponadto zgoda Iranu na realną niezależność kurdyjską będzie okazją do wynegocjowania z Zachodem kolejnych ustępstw w sprawie sankcji. Oczywiście warunkiem niezbędnym dla powstania państwa kurdyjskiego jest wsparcie międzynarodowe, wydaje się jednak, że akurat ten element Kurdowie mają zapewniony. Zarówno Zachód, jak i Rosja, od dawna skłaniają się ku wspieraniu Kurdów. USA wraz z koalicją anty-islamistyczną czynią to już od dawna w sposób jawny wspierając swymi nalotami i dostawami broni Kurdów. Wprawdzie USA wciąż starają się odwlec ogłoszenie niepodległości przez Kurdów w Iraku, na przykład poprzez przesyłanie sprzętu wojskowego nie bezpośrednio, lecz poprzez Bagdad, co zresztą budzi frustrację Kurdów wobec rozkradania i opóźniania dostaw. Tajemnicą poliszynela jest, że władze w Bagdadzie dozbrajają przede wszystkim szyi-

ckie bojówki kierowane przez irańskich oficerów, na przykład iracki Hezbollah, zaś Kurdowie dostają resztki zaopatrzenia przysyłanego do Iraku ze Stanów Zjednoczonych⁵. USA przytykają na to oko chcąc utrzymać jedność tego kraju, a co za tym idzie swoje w nim wpływy, jednak nikt nie ma wątpliwości co do tego, że jeden Irak po prostu już nie istnieje. Coraz silniejsze wpływy irańskie w Iraku sprawiają, że USA mają coraz mniejszy interes we wspieraniu takiego państwa. Z biegiem czasu może się okazać, że lepszym partnerem dla USA będzie niezależny Kurdystan, aniżeli związany z Iranem i zdominowany przez szyitów Irak. Dla USA możliwość zlokalizowania spokojnych baz wojskowych w oparciu o umowy z zaprzyjaźnionym i de facto niepodległym Kurdystanem byłaby bez porównania korzystniejsza, aniżeli – jak to miało miejsce w przeszłości – okupacja wrogiego mu Iraku. Nawiązanie kontaktów wojskowych przez Kurdów z siłami zewnętrznymi z pominięciem Bagdadu nie tylko nie jest trudne do wyobrażenia w przyszłości, ale ma miejsce już obecnie. Lotnictwo koalicji anty-islamistycznej w praktyce współdziała głównie z Kurdami, w zdecydowanie mniejszym stopniu wspierając armię iracką, a niektóre dostawy broni (na przykład z Niemiec), czy też instruktorzy wojskowi w ogóle są poza kontrolą Bagdadu w drodze do Irbilu. Kurdystan jako centrum wpływów amerykańskich pomiędzy Iranem, Turcją, Syrią i Irakiem miałby kapitalne znaczenie militarne, a dzięki znacznym zasobom ropy także ekonomiczne. Rosja z kolei ma swoje powiązania z Kurdami jeszcze z czasów ZSRR, gdy wspierała ich w celu osłabienia Turcji będącej południową flanką NATO. Konflikt ten nie wynikał zresztą wyłącznie z układu sił pomiędzy NATO i Układem Warszawskim, lecz był raczej kontynuacją starego sporu o dominację na Morzu Czarnym pomiędzy Rosją a Turcją. Obecnie, po zajęciu Krymu przez Rosję, odżywa on na nowo i trudno sobie wyobrazić, by Rosja nie skorzystała z okazji by przysporzyć nieco kłopotów Turcji. Oznacza to, że państwa Rady Bezpieczeństwa ONZ najpewniej poprą utworzenie niepodległego Kurdystanu. Także Izrael z pewnością będzie popierał – tak jak to czyni dotychczas – dążenie Kurdów do niepodległości, czy to

⁵ Zob. Y. Saeed, „Between Erbil and Washington, who to believe on arms deliveries?”, *Rudaw* 23.04.2015, <http://rudaw.net/english/analysis/23042015>. Dostęp 24.04.2015.

formalnej, czy tylko realnej. Nieprzejednaną postawę zajmie zapewne wyłącznie Turcja, ze względu na własną mniejszość kurdyjską. Decydującą rolę odegra postawa USA. Będą one musiały zdecydować, czy warto normalizować stosunki z Iranem i w ten sposób łagodzić napięcie Bliskim Wschodzie, jednocześnie ryzykując ochłodzenie relacji z Turcją. Opcja ta oznacza także pozostawienie w irańskiej strefie wpływów południowego, szyickiego Iraku, przy niewiadomej przyszłości środków terenów tego państwa o przewadze sunnickiej. Być może tego typu wolta będzie potraktowana jako zbyt ryzykowna przez nową administrację amerykańską po listopadzie 2016 roku, jednak obecnie nie sposób przewidzieć ani wyników wyborów prezydenckich w USA, ani rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej. Dużo będzie zależało od postawy samych władz w Iranie i Turcji. Jeśli Iran stopniowo będzie zmniejszał swą radykalną retorykę i łagodził wewnętrzne rygory (co jest prawdopodobne), wówczas nawet ewentualny republikański prezydent USA może utrzymać kurs na zbliżenie zapoczątkowany przez prezydenta Obamę. W Turcji natomiast w najbliższej przyszłości zapewne nie dojdzie do żadnych zasadniczych zmian w jej stosunku do Kurdów, a prezydent Erdogan (którego kadencja kończy się dopiero w 2019 roku) będzie zacieśniał związki z arabskimi państwami Zatoki Perskiej oraz zwiększał państwowe wsparcie dla islamu wewnątrz swego kraju. Nawet ewentualne wejście kurdyjskiej partii HDP do tureckiego parlamentu po wyborach w czerwcu 2015 roku zapewne nie zmieni w zasadniczy sposób polityki tureckiej wobec tej mniejszości, ponieważ HDP realnie nie ma szans na wejście do koalicji rządowej. W celu namalowania pełnego obrazu sytuacji należy dodać praktyczną niemożność samodzielnego rozciągnięcia kontroli przez Damaszek i Bagdad nad terenami kurdyjskimi. Dopóki bowiem istnieje ISIS obie te stolicy muszą współdziałać z Kurdami w walce z islamistami. Nawet zakładając stosunkowo szybkie wyeliminowanie ISIS – co nie wydaje się prawdopodobne – i Irak i Syria musiałyby siłowo narzucić swoją władzę nad terenami kurdyjskimi. Przy dość dobrym wyszkoleniu wynikającym z doświadczenia bojowego i coraz lepszym wyposażeniu Kurdów, mogłoby to być zadanie nader trudne. Przede wszystkim jednak z pewnością doprowadziłoby to do zupełnej izolacji obu państw i wspierającego ich Iranu. Ani dla nich, a tym bardziej dla Teheranu,

takie rozwiązanie nie byłoby korzystne. Należy podkreślić, że Kurdistan byłby na tym obszarze jedynym państwem, bądź quasi-państwem, w którym władze wyłaniane byłyby w sposób, który można uznać za zbliżony do demokratycznego oraz gdzie kwestie religijne nie odgrywałyby pierwszoplanowej roli. Z tego względu jego istnienie, mimo że dla sąsiadów byłoby trudne do zaakceptowania, może w długoterminowym horyzoncie wywierać pozytywny wpływ na region. Oczywiście wartością samą w sobie byłoby uregulowanie, przynajmniej częściowe, od dawna istniejącego problemu niepodległości Kurdów. Jednak w kontekście głównego problemu niniejszego opracowania należy podkreślić podstawową konkluzję: Kurdowie nie stanowią klucza do rozwiązania konfliktu syryjskiego, są bowiem zainteresowani jedynie stosunkowo niewielką częścią terytorium Syrii. Niezależnie od formy rządu (autonomia, niepodległość), Kurdowie nie mogą, ani nie chcą brać udziału w decydowaniu o przyszłości całej Syrii.

Skoro zatem w swej polityce Zachód nie może wspierać umiarkowanych rebeliantów, nie można także liczyć na złagodzenie poglądów ugrupowań islamistycznych, wreszcie i Kurdowie nie mogą stanowić rozwiązania problemu całej Syrii, zatem jedyną siłą na scenie politycznej Syrii pozostaje reżim Asada. Najpierw należy zastanowić się, jakie są plany i realne możliwości Asada. Wydaje się, że plan dyktatora z Damaszku jest stosunkowo prosty. Przy pomocy zewnętrznych sojuszników, czyli głównie Iranu oraz związanych z nim bojówek szyickich z Libanu, Afganistanu i Iraku, Asad planuje pokonać te ugrupowania, które najbardziej mu zagrażają. W pierwszym zatem rzędzie stara się opanować bezpośrednio okolice Damaszku, łącznie z Górami Kalamun. Drugim celem są tereny południe od stolicy w kierunku granicy z Jordanią z Daraa jako kluczowym miastem. Wydaje się, że tutaj Asadowi brakuje wystarczających sił, szczególnie wobec konieczności ich rozproszenia na różnych frontach, by móc doprowadzić do rozstrzygnięcia na swoją korzyść. Dodatkowo rebelianci różnej proveniencji mogą liczyć na stosunkowo łatwy przerzut zaopatrzenia przez granicę z Jordanią. Zatem dopóki Asadowi nie uda się uszczelnić granicy, teren ten pozostanie miejscem konfliktu zbrojnego, w którym stroną atakującą będą rebelianci. Do tego należy dodać chwiejną postawę Druzów, którzy współpracują z Damaszkiem w walce z Pań-

stwem Islamskim, jednak ich stosunek wobec rebeliantów z Frontu Południowego jest ambiwalentny. Trzecim celem Asada jest środkowa część Syrii, z Hama i Homs jako najważniejszymi miastami. Tereny te w dużej mierze są opanowane przez siły rządowe, mimo ciągłych starć i ataków. W każdym razie same miasta Hama i Homs, będące kiedyś jednymi z głównych ośrodków rewolty, obecnie są pod kontrolą reżimu. Zdecydowanie gorzej dla Asada wygląda sytuacja na północy. Po zjednoczeniu rebeliantów reżim utracił drugą stolicę muhafazy, czyli Idlib. Mimo że utrzymuje się jeszcze w wąskim korytarzu na południe od tego miasta (z miastem Ariha jako głównym centrum), wydaje się, że są to pozycje stracone. Siły Asada są rozciągnięte wzdłuż jedynej drogi nieustannie atakowanej przez przeciwników i nie dysponują wystarczającymi wzmocnieniami, by przejść do kontrataku. Jeśli sztab Asada nie zdobędzie się na trudną decyzję wycofania się z worka sięgającego do niedawna do Idlib, a dziś już tylko do Arihy, wojska tam znajdujące się mogą zostać otoczone i zniszczone. Byłby to bardzo poważny cios dla reżimu. Siły rebeliantów, głównie An-Nusry i Ahrar asz-Szam, po takim sukcesie będą wzmocnione nie tylko moralnie, ale także będą sobie mogły pozwolić na przegrupowanie i zaatakowanie czy to Hama, czy Aleppo, czy też terenów na wybrzeżu. Czwartym celem Asada jest Aleppo. Wokół tego miasta siły rządowe powoli i z dużymi problemami, jednak konsekwentnie, starały się domknąć okrążenie miasta od strony północnej i odciąć dostawy z Turcji. Do marca ten plan był realizowany, w dużej mierze dzięki wsparciu irańskiemu, także w ludziach. Jednak zjednoczenie rebeliantów i ich ofensywa na Idlib spowodowała ograniczenie możliwości wojsk reżimowych. W praktyce nie ma obecnie szans na przejęcie kontroli nad drugim co do wielkości miastem Syrii przez siły rządowe. Wśród pierwszorzędnych celów Asada nie ma natomiast szybkiego zwalczania ISIS. Do kwietnia 2015 utrzymywało się nawet swego rodzaju nieformalne zawieszenie broni pomiędzy Damaszkiem a ISIS, a do walk dochodziło sporadycznie. Ze strony ISIS główne problemy militarne wiążą się z Irakiem i Kurdami i tam skoncentrowane są jego wysiłki. Dopiero osłabienie sił Asada może sprowokować większe akcje ISIS w kierunku zachodnim, ponieważ Państwo Islamskie może obawiać się, że inne ugrupowania rebelianckie ubiegną je w zdobywaniu terenu

kosztem podupadającego reżimu. Z kolei dla Asada tereny wschodniej Syrii są mniej ważne po pierwsze ze względu na ich oddalenie od centrum państwa, po wtóre ponieważ są one słabiej zaludnione i to w dodatku głównie przez sunnickich Arabów, po trzecie wreszcie – i najważniejsze – ISIS nie może liczyć na oficjalne międzynarodowe wsparcie, zaś Asadowi wygodnie jest się przedstawiać jako przeciwnika międzynarodowego dżihadyzmu. Zależy mu więc na tak długim utrzymaniu ISIS jako straszaka międzynarodowej opinii publicznej, aż pokona przeciwników w zachodniej części Syrii. Wówczas będzie mógł podjąć rolę jedynego przeciwnika ISIS w Syrii, który zasługuje nie tylko na pomoc, ale także na wdzięczność Zachodu. Jedyne miejsce, gdzie można spodziewać się obecnie bardziej krwawych walk pomiędzy ISIS a siłami reżimowymi to okolice na wschód od Hama i Homs. Na utratę tych miast Damaszek nie może sobie pozwolić, ponieważ przecięłoby to jego siły na dwie części. Pozostałe fronty, łącznie z Hasaka i Deir ez Zor są ważne, jednak nie kluczowe i ewentualna ich strata nie wpłynie na położenie strategiczne sił rządowych. Trzeba zauważyć, że tego typu planowanie działań ze strony reżimu jest jak najbardziej logiczne: najpierw należy pokonać przeciwnika zagrażającego żywotnym centrom państwa i mogącego liczyć na wsparcie ze strony sił zagranicznych, natomiast dopiero później zwalczać wroga, który jest bardziej odległy i nie może spodziewać się pomocy innych państw⁶. Należy do tego dodać, że Asad najzwyczajniej nie dysponuje wystarczającymi siłami, by walczyć na wszystkich frontach na raz. Dobitnie pokazują to obecne walki, gdzie ofensywa na północ od Aleppo została zatrzymana, a na południu przewagę raczej osiągają rebelianci. Tym bardziej nie sposób mówić o sukcesach po stracie Idlib. Podstawowe pytanie, na które na razie nie znamy odpowiedzi, dotyczy obecnie nie tyle możliwości samego Asada, ale możliwości wspierania go przez Iran. Wydaje się, że sam reżim doszedł do kresu swych możliwości, a szczególnie zasobów ludzkich i zapewne finansowych. Dotychczas wydawał się on bardzo odporny na zadawane ciosy i aż do marca 2015 mogło się wydawać,

⁶ Zob. J. White, „Syrian Regime Military Operations Against ISIS”, *The Washington Institute for Near East Policy* 13.03.2015, <http://www.washingtoninstitute.org/policy-analysis/view/syrian-regime-military-operations-against-isis>. Dostęp 23.03.2015.

że stopniowo zyskuje przewagę nad podzielonymi rebeliantami. Kluczem tej odporności był stały dopływ wsparcia irańskiego, przy bardzo nierównomiernym wsparciu dla rebeliantów. Wydawało się więc, że w wojnie na wyniszczenie górą zawsze będzie Asad. Od marca-kwietnia 2015 roku sytuacja jednak się zmieniła. Iran jest zmuszony coraz mocniej angażować się w walki z ISIS w Iraku, zaś porozumienie między Arabią Saudyjską i Turcją doprowadziło do zjednoczenia islamiistycznej opozycji na północy (oczywiście poza ISIS) i zapewnienia jej stałych dostaw sprzętu. Jeśli zatem Iran chce utrzymać swego sojusznika, będzie musiał zdobyć się na większe wsparcie militarne. Trudno przewidzieć, czy państwo ajatollahów stać na taki wysiłek.

Jednak nawet wzrost zaangażowania Iranu może nie być wystarczający do utrzymania się Asada w Damaszku. Warunkiem koniecznym jest brak bezpośredniego militarnego zaangażowania się ze strony Turcji i Arabii Saudyjskiej. Ta ostatnia opcja, która pojawiła się stosunkowo niedawno, może zupełnie wywrócić układ sił w Syrii. Ewentualne uderzenie powietrzne Saudów przy jednoczesnym wkroczeniu tureckich sił lądowych – nawet wyłącznie w ograniczonym zakresie – zapewne doprowadzi do upadku rządu w Damaszku. Władzę przejmą islamistyczni rebelianci, których będą się starały kontrolować Ankara i Rijad. Otwartym pytaniem pozostaje, na ile się to uda, a raczej z góry można założyć, że kontrola ugrupowań typu An-Nusra, Ahrar asz-Szam, czy Dżajsz al-Islam, o Państwie Islamskim nie wspominając, po prostu jest niemożliwa. Sytuacja w niebezpieczny sposób może przypominać Libię po obaleniu Kadafigo, z tą różnicą, że w Libii do obalenia dyktatora przyczynił się Zachód, zaś w przypadku Syrii mogą to być państwa muzułmańskie. Efekt jednak będzie zapewne podobny: uwikłanie całego regionu, a szczególnie Turcji w niekończący się konflikt na tle religijnym i etnicznym. W tym pierwszym wymiarze motywacją do walki będzie spór szyicko/alawicko – sunnicki, przy czym pierwszych będzie wspierał Iran, a ci drudzy oprócz wszystkich państw sunnickich będą mieli wsparcie międzynarodowych organizacji terrorystycznych takich jak Al-Kaida, albo ISIS. Drugi czynnik, czyli etniczny, wiąże się z odrodzeniem konfliktu turecko-arabskiego. Oczywistym jest bowiem, że siły pro-Asadowe wykorzystają w swej propagandzie obraz tureckiego imperium uciskającego Arabów, na-

wiążąc do czasów Imperium Osmańskiego. Nie będą zresztą musiały specjalnie nagiąć rzeczywistości do swych założeń, ponieważ w swej polityce prezydent Erdogan aż nazbyt jasno odwołuje się do dziedzictwa Imperium. Nie ulega zatem wątpliwości, że ewentualna interwencja doprowadzi do dalszej destabilizacji regionu. Nie sposób przewidzieć, czy obecne rozmowy turecko-saudyjskie mają na celu realne przygotowanie inwazji, czy też są tylko elementem negocjacji, bądź planami ewentualnościowymi. Zapewne, ze względu na sytuację w Jemenie, potencjalna interwencja może mieć miejsce najwcześniej za kilka-kilkanaście miesięcy. W każdym jednak przypadku opcja ataku turecko-saudyjskiego wydaje się – z zachodniego punktu widzenia – należeć do kategorii najgorszych rozwiązań. Należy tu podkreślić, że w przypadku Turcji podstawowym pytaniem jest kwestia utrzymania dotychczasowego kursu w polityce zagranicznej. Do 2019 roku nie zajdą żadne zmiany na stanowisku prezydenta i można się spodziewać, że Erdogan będzie stały w osiąganiu swych celów politycznych. Problemem jednak mogą okazać się wybory parlamentarne, które odbędą się już w czerwcu bieżącego roku. Językiem u wagi będą Kurdowie, ponieważ ewentualne przekroczenie przez nich 10%-owego progu wyborczego może pozbawić AKP większości w parlamencie. Sondaże jednak są bardzo zróżnicowane. Zwykle AKP może liczyć na ponad 40% głosów. Jeśli kurdyjska HDP (Ludowa Partia Demokratyczna) nie przekroczy progu, a AKP uzyska dobry wynik, to nie tylko, że będzie miała większość, ale być może nawet większość konstytucyjną (2/3 głosów). Wówczas zapewne dojdzie do postulowanej przez Erdogana zmiany konstytucji i zwiększenia uprawnień prezydenta kosztem władzy premiera. W takiej sytuacji można być absolutnie pewnym podtrzymania obecnej polityki zagranicznej Turcji i zwiększania napięcia w konflikcie syryjskim, być może aż po interwencję zbrojną. Jeśli jednak Kurdowie przekroczą próg wyborczy, a AKP uzyska nieco mniej głosów, wówczas powstanie problem z utworzeniem nowego rządu. AKP nie mając większości samodzielnie będzie miała problem z zawiązaniem koalicji. Jednocześnie sojusz wszystkich pozostałych partii parlamentarnych przeciw AKP także wydaje się mało prawdopodobny. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by w jednym gabinecie zasiadali przedstawiciele socjalistycznej i odwołującej się do dziedzic-

ctwa Atatürka CHP (Republikańskiej Partii Ludowej), prawicowej, o nacjonalistycznym zabarwieniu MHP (Partii Ruchu Narodowego) oraz lewicowi Kurdowie z HDP. Za bardziej możliwy scenariusz można uznać ewentualny sojusz AKP z MHP. Oznacza to, że w polityce zagranicznej Turcji zapewne nie zajdą żadne zasadnicze zmiany, ponieważ tekę ministra spraw zagranicznych w takim koalicyjnym rządzie AKP i MHP obejmie z pewnością polityk Partii Sprawiedliwości i Rozwoju bliski Erdoganowi. Tym niemniej utrudni to swobodne prowadzenie polityki przez prezydenta Erdogana i zapewne uniemożliwi zmiany w konstytucji. Inną możliwością jest po prostu sfałszowanie wyborów, o co opozycja już oskarżała rząd podczas wyborów burmistrza Ankary w 2014 roku. Jeśli zatem AKP uzyska dobry wynik wyborczy, należy spodziewać się dalszego zaognienia sytuacji w Syrii. Jeśli natomiast będzie przeciwnie, a szczególnie gdyby AKP i MHP nie były w stanie utworzyć koalicyjnego rządu (choć to wydaje się mało prawdopodobne), wówczas Erdogan będzie miał problemy w polityce wewnętrznej i zapewne jego aktywność na zewnątrz będzie do pewnego stopnia ograniczona. Należy tu podkreślić, że tureckie partie opozycyjne, szczególnie CHP, która wśród swych wyborców ma mniejszość alawicką oraz kurdyjska HDP mają absolutnie inne nastawienie do wojny w Syrii i z pewnością będą starały się blokować wdanie się Turcji w jakąkolwiek zbrojną awanturę, podobnie jak obecnie krytykują wspieranie rebeliantów poprzez dostawy broni itp. Zapewne gdy szanowny Czytelnik otrzyma tę pracę do rąk będzie już mądrzejszy od autora, znając wynik wyborów parlamentarnych w Turcji, obecnie jednak należy zarysować obie możliwości, ponieważ prowadzą one do innych konsekwencji w polityce tureckiej wobec konfliktu syryjskiego.

Drugą zmienną, która zdecyduje o ewentualnym większym zaangażowaniu się turecko-saudyjskim w konflikt syryjski jest postawa Arabii Saudyjskiej. Oczywiście nie wiąże się ona – jak w przypadku Turcji – z wyborami. Niewiadomą w przypadku Saudów jest sytuacja w Jemenie. Jeśli Rijadowi uda się zakończyć interwencję w Jemenie przeciwko Huti i przywrócić własne wpływy, wówczas będzie on mógł myśleć o większym zaangażowaniu się w konflikt syryjski. Będzie to tym łatwiejsze, że to przecież Arabia Saudyjska stanęła na czele anty-

-szyickiej koalicji i to głównie jej samoloty atakowały pozycje Huti. W ten sposób Saudowie potwierdzili swój status regionalnego lidera i dali sygnał, że także w innych kwestiach należy liczyć się nie tylko z ich głosem, ale także z ich armią. Zwycięstwo w jemeńskim konflikcie ma pokazać światu, że – najprościej rzecz ujmując – to Arabia Saudyjska dominuje w regionie, a nie Iran. Na razie jednak wojna domowa w Jemenie wygląda na długotrwałą i być może doprowadzi do ponownego rozpadu tego państwa. Oficjalne zakończenie operacji lotniczej przez Rijad w żaden sposób nie zakończyło samego konfliktu, zresztą w rzeczywistości naloty na pozycje Huti w dalszym ciągu trwają. Jeśli zatem spełnione zostaną dwa powyższe czynniki (zwycięstwo AKP w wyborach oraz zakończenie wojny w Jemenie), prawdopodobieństwo militarnego zaangażowania Ankary i Rijadu w konflikt syryjski wyraźnie wzrośnie. Oczywiście taka interwencja może być rozważana wyłącznie w sytuacji braku sukcesów rebeliantów anty-Asadowych. Jeśli uda się im osiągnąć sukces dzięki dostawom broni, zaopatrzenia i ochotników, wówczas taka interwencja nie będzie potrzebna. W obu sytuacjach w dzień po obaleniu Asada rozpocznie się nowa wojna: o wpływy wśród zwycięskich rebeliantów. Można łatwo sobie wyobrazić, że tak jak Asad – i stojący za nim Iran – cementuje sojusz Turcji i Arabii Saudyjskiej, tak jego usunięcie doprowadzi do szybkiego rozpadu tej specyficznej koalicji. Biorąc pod uwagę rozbieżne długofalowe interesy Ankary i Rijadu – obie stolice dążą wszak do dominacji w regionie – można założyć, że rebelianci związani z poszczególnymi krajami rozpoczną wewnętrzne walki o władzę. Do tego należy dodać możliwość utrzymania się resztek zwolenników Asada na wybrzeżu, gdzie stanowią większość, nawet po utracie Damaszku. Wówczas starcia będą kontynuowane, niezależnie od upadku stolicy, ponieważ alawici będą walczyć nie za Asada, ale po prostu o przeżycie. Wprawdzie po ulicach Kairu roznoszą się plotki o układzie Asada z generałem Sisim dotyczącym ewentualnej ewakuacji alawitów z Syrii do Egiptu, gdyby islamiści przejęli władzę, jednak na razie są to informacje z gatunku political fiction. Do tego obrazu należy dodać wizję ciągle groźnego Państwa Islamskiego, które nie jest przecież pokonane i zajmuje znaczną część Syrii. W sytuacji walk wewnętrznych o schedę po Asadzie dżihadyci spod znaku ISIS z pewnością będą się starali

wykorzystać sytuację i rozszerzyć swą władzę albo wchodząc w sojusz z którymś ugrupowań (na przykład z An-Nusrą), albo samodzielnie, przedstawiając się jako wybawiciele od chaosu wojny domowej i jedyna siła mogąca zapewnić spokój i porządek. W takiej sytuacji można sobie wyobrazić Damaszek w rękach Al-Bagdadięgo. Co gorsza, zarówno Turcja, jak i Arabia Saudyjska będą w dużej mierze bezbronne wobec takiego obrotu spraw. Dla Turcji jedynym rozwiązaniem byłaby wówczas pełnoskalowa okupacja Syrii, co byłoby bardzo kosztowne pod każdym względem. Z pewnością prowadziłyby to do znaczącego spadku popularności Erdogana i groziło mu odsunięciem od władzy w kolejnych wyborach. Trudno więc przewidzieć, czy zdecydowałby się on na taki krok. Każde inne postępowanie (działania sił specjalnych, naloty, itp.) jak widać na przykładzie obecnej koalicji anty-ISIS nie daje zadowalających efektów. Ze strony Arabii Saudyjskiej zaangażowanie się w konflikt z ISIS w Syrii byłoby otwarciem kolejnego frontu wojny religijnej, tym razem jednak wewnątrz-sunnickiej. W takim kontekście powstaje pytanie o spójność monarchii. Czy rzeczywiście społeczeństwo oraz część elit saudyjskich zdecydowana jest na bezpośrednie zwalczanie radykalnych wersji islamu? Wszak to z Arabii Saudyjskiej płynie strumień zasilający Al-Kaidę, An-Nusrę, a także ISIS. Nie trzeba dodawać, że dla Państwa Islamskiego zajęcie Mekki i Medyny jest oczywistym celem i nie można powiedzieć, że jest to cel absolutnie niemożliwy do osiągnięcia⁷.

Wobec tylu niewiadomych (w tym dwóch podstawowych, wiążących się z wyborami w Turcji i wojną w Jemenie) należy także rozważyć drugi z możliwych scenariuszy, to jest utrzymanie się Asada u władzy. Wbrew pozorom wcale nie jest to niemożliwe. Należy brać pod uwagę determinację Iranu we wspieraniu swego sojusznika. Takiej determinacji w dążeniu do obalenia syryjskiego dyktatora może braknąć w Turcji czy Arabii Saudyjskiej, a w przypadku Zachodu, nigdy jej nie było. Rok 2014 i początek 2015 pokazał, że Asad potrafi – może powolnie i mało spektakularnie – zdobywać kontrolę nad kolejnymi

⁷ Najnowsze studium dotyczące zmian w monarchii Saudów zawiera konkluzję zaczynającą się od znamienego stwierdzenia: „The greatest contemporary threat to the Saudi monarchy now comes from Daesh”, S. Jain, „Saudi Arabia: King Salman Faces 21st Century”, *Strategic Analysis* 39 (2015), 280-286, szczeg. 285.

terenami. Jeszcze wczesną wiosną 2015 jego siły prowadziły równocześnie dwie ofensywy (koło Aleppo i Daraa), jednocześnie starając się utrzymać odosobnione punkty oporu w Idlib, Deir ez-Zor i Hasace. Wydaje się, że był to plan zbyt ambitny jak na możliwości reżimu, szczególnie gdy doszło do zjednoczenia rebeliantów. Zapewne teraz siły rządowe będą zmuszone skupić się na najbardziej żywotnym dla nich terenie jakim jest pas od Damaszku poprzez Hamę i Homs, aż po Latakę. Tym niemniej nie sposób przewidzieć, czy wsparcie w postaci tysięcy szyickich ochotników z Iraku, Iranu, Afganistanu, Pakistanu i skąd tylko uda się ich Chameneiemu ściągnąć, nie przeważą szali zwycięstwa na stronę reżimu. Wydaje się, że taka właśnie opcja była coraz poważniej rozpatrywana na początku bieżącego roku w gabinetach zachodnich polityków, choć z pewnością jeszcze nie przez opinię publiczną. Zapowiedzią zmiany postawy elit zachodnich w stosunku do Asada był wywiad, który w styczniu 2015 roku przeprowadził z prezydentem redaktor naczelny *Foreign Affairs* Jonathan Tepperman⁸. Już samo przeprowadzenie wywiadu zwiastowało pewien zwrot, ponieważ zamiast izolacji krwawego dyktatora, doszło do długiej rozmowy. Oczywiście redaktor naczelny *Foreign Affairs* nie tworzy polityki zagranicznej USA, tym niemniej nie można sobie wyobrazić, by służby specjalne USA nie wyraziły zgody na takie przedsięwzięcie. Zresztą w przeddzień wywiadu francuski minister spraw zagranicznych Laurent Fabius zaznaczał, że konieczne jest zachowanie „pewnych elementów reżimu”, ponieważ w innym wypadku grozi zupełny chaos⁹. Dalej poszła wypowiedź z 13.02.2015 wysłannika ONZ do Syrii Staffana de Mistura, który stwierdził że „Prezydent Asad jest częścią rozwiązania” problemu syryjskiego. Oczywiście taka opinia została skrytykowana

⁸ J. Tepperman, „Syria's President Speaks. A Conversation With Bashar al-Asad”, *Foreign Affairs* 20.01.2015, <http://www.foreignaffairs.com/discussions/interviews/syrias-president-speaks>. Dostęp 4.03.2015.

⁹ „The political solution will of course include some elements of the regime because we don't want to see the pillars of the state fall apart. We would end up with a situation like Iraq”, A. Barnard & S. Sengupta, „U.S. Signals Shift on How to End Syrian Civil War”, *The New York Times* 19.01.2015, http://www.nytimes.com/2015/01/20/world/middleeast/us-support-for-syria-peace-plans-demonstrates-shift-in-priorities.html?_r=0. Dostęp 22.02.2015.

przez anty-Asadowską opozycję¹⁰ i przywitana z zadowoleniem przez wspierające Damaszek media¹¹. Ponieważ było to pierwsze tak publicznie wyrażone stwierdzenie, że nie da się planować przyszłości Syrii nie uwzględniając samego Asada, spotkało się ono z krytyką ze strony Fabiusa (!) i szefa brytyjskiego MSZ-u Philipa Hammonda, którzy wspólnie ogłosili, że Asad jako zbrodniarz nie jest przyszłością Syrii, choć jednocześnie rozwiązanie problemu syryjskiego musi „zawierać części struktur istniejącego reżimu, Koalicję Narodową i innych...”¹². Jednym słowem Syrią winien rządzić sojusz umiarkowanej opozycji i dotychczasowych władz, ale bez Asada. Niestety oświadczenie nie zawierało żadnych wskazówek jak do tego doprowadzić¹³. Kierunek przedstawiony przez de Misturę został podjęty przez sekretarza stanu USA Johna Kerrego. Starął się on jeszcze zachować pozory i sugerował, że to Zachód zmusza Asada do negocjacji¹⁴, jednak trudno zapomnieć, że prezydent Obama publicznie ogłosił w sierpniu 2011, że „Asad musi odejść” i o żadnych negocjacjach nie było mowy. Zresztą samo

¹⁰ Zob. „Bashar al-Asad ‘part of the solution’ in Syria, says UN envoy”, *The Telegraph* 14.02.2015, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/middleeast/syria/11412793/Bashar-al-Asad-part-of-the-solution-in-Syria-says-UN-envoy.html>. Dostęp 22.02.2015.

¹¹ Zob. „Asad ‘part of the solution’ in Syria: UN envoy”, *Al Masdar news* 14.02.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/Asad-part-solution-syria-un-envoy/>. Dostęp 22.02.2015.

¹² Oświadczenie zostało wydane 27.02.2015, zob. <https://www.gov.uk/government/speeches/uk-foreign-secretary-and-french-foreign-minister-Asad-cannot-be-syrias-future>. Dostęp 19.03.2015.

¹³ Zawierało natomiast wzmiankę o dzielnie walczących na północy Syrii „umiarkowanych grupach opozycjonistów” („in the North the moderate opposition groups are fighting bravely”) oraz o słabnącym z każdą chwilą Asadzie („The reality is that Asad is considerably weaker than a year ago, and growing weaker still”). Sprawia to, że wydane oświadczenie jest niestety raczej zbiorem życzeń, aniżeli realną oceną sytuacji politycznej.

¹⁴ „We are working very hard with other interested parties to see if we can reignite a diplomatic outcome ... everybody agrees there is no military solution. There is only a political solution ... To get the Asad regime to negotiate, we’re going to have to make it clear to him that there is a determination by everybody to seek that political outcome and change his calculation about negotiating”. Co ciekawe Kerry dodał, że proces ten jest „underway right now”; fragment z wywiadu w CBSNews 16.03.2015, <http://www.cbsnews.com/news/us-willing-to-negotiate-with-syria-Asad/>. Dostęp 19.03.2015. Warto zauważyć, że Kerry przejmując w tym wywiadzie hasła Asada o konieczności rozmów i dyplomatycznego wyjścia z konfliktu, zamiast dotychczasowego wspierania zbrojnej opozycji i bojkotowania Asada.

stwierdzenie przez Kerrego, że należy negocjować z Asadem wywołało konsternację i krytykę ze strony części polityków. Na przykład premier Turcji Ahmet Davutoğlu porównał rozmowy z Asadem z podawaniem ręki Hitlerowi¹⁵. Stąd zastępca rzecznika sekretarza stanu Marie Harf starała się ratować sytuację i stwierdziła, że należy prowadzić rozmowy z rządem w Damaszku, ale nie bezpośrednio z samym Asadem¹⁶. Niemiecki minister spraw zagranicznych Frank Walter Steinmeier dwa dni później pozwolił sobie na szczere stwierdzenie, że rozmowy z Asadem są po prostu konieczne w celu zakończenia wojny w Syrii¹⁷. Co ciekawe, ze strony Asada po wypowiedzi Kerry'ego padły raczej chłodne słowa, podkreślające, że oczekuje on na czyny, a nie tylko deklaracje. Za podstawowe działanie uznał on wstrzymanie pomocy dla „terrorystów”, jak określani się wszyscy przeciwnicy reżimu¹⁸. Wskazuje to jednoznacznie, jak silny czuł się Asad jeszcze w marcu. Po kwietniowych sukcesach rebeliantów, szczególnie wokół Idlib, sytuacja się zmieniła i wypowiedzi zachodnich polityków, postrzegających Asada jako „część rozwiązania” przycichły. Wszyscy zdają się czekać w jaką stronę potoczą się działania militarne w Syrii. Jeśli reżim Asada upadnie pod ciosami ugrupowań islamistycznych, wówczas wszyscy przyłączą

¹⁵ N. Kizil, „PM Davutoğlu compares Asad to Hitler, warns West on negotiating with Asad”, *Daily Sabah* 17.03.2015, <http://www.dailysabah.com/politics/2015/03/17/pm-davutoglu-compares-asad-to-hitler-warns-west-on-negotiating-with-asad>. Dostęp 19.03.2015.

¹⁶ Zob. wpis na Twitterze: „John Kerry repeated long-standing policy that we need negotiated process with regime at table - did not say we would negotiate directly with Asad”, <https://twitter.com/marieharf/status/577124777078325248>. Dostęp 19.03.2015. Nieprzypadkiem Marie Harf pracowała wcześniej w CIA jako specjalistka od Bliskiego Wschodu, a następnie jako rzecznik tej instytucji. Bardzo podobnie wypowiadała się także rzeczniczka Departamentu Stanu Jen Psaki, zob. M. Spetalnik, „No place for Asad in Syria talks, U.S. officials say”, 16.03.2015, <http://www.reuters.com/article/2015/03/16/us-mideast-crisis-syria-usa-idUSKBN0MC2BF20150316>. Dostęp 19.03.2015.

¹⁷ „Der Weg zu einem Ende der Gewalt führt einzig über Verhandlungen für eine politische Lösung, auch wenn das Gespräche mit dem Asad-Regime notwendig macht”; fragment z wywiadu w *Süddeutsche Zeitung* 18.03.2015, <http://www.sueddeutsche.de/politik/aussenminister-steinmeier-zum-syrien-konflikt-notfalls-mit-asad-reden-1.2398643>. Dostęp 19.03.2015.

¹⁸ Zob. oficjalny komunikat reżimowej agencji SANA 16.03.2015: <http://www.sana.sy/en/?p=32259>. Dostęp 19.03.2015.

się do chóru twierdzących, że zawsze uważali, iż z Asadem nie da się rozmawiać. Jeśli jednak reżim przy pomocy irańskiej przetrwa, wówczas okaże się, że hasło „Asad musi odejść” nie musi być już podstawą kolejnych działań szeroko rozumianego Zachodu. Dalszym potwierdzeniem tego kierunku jest stopniowe osłabianie napięcia na linii USA – Iran, czyli główny sojusznik Asada. Jeśli administracja prezydenta Obamy doprowadzi do porozumienia w sprawie irańskiego programu atomowego, co wydaje się być zupełnie możliwe, wówczas zniknie główny problem w stosunkach dwustronnych. Pozostanie natomiast, przynajmniej na jakiś czas, najważniejszy obecnie czynnik jednoczący, to jest walka z ekstremistami spod znaku Państwa Islamskiego w Iraku. Zresztą już obecnie, mimo oficjalnych zaprzeczeń, ma miejsce realna współpraca militarna lotnictwa amerykańskiego z szyickimi bojówkami stanowiącymi znaczną część sił walczących z ISIS w Iraku. Najlepszym tego przykładem były amerykańskie naloty na oblegany przez szyitów Tikrit. Oczywiście taka współpraca będzie się wiązać także z pewną konkurencją amerykańsko-irańską o wpływy w Bagdadzie, można jednak łatwo przewidzieć, że ze względów religijnych, kulturowych i wreszcie geograficznych przewagę osiągnie Iran. Dla USA pozostanie rola wspierania Kurdów jako prekursorów świeckiego i demokratycznego państwa na Bliskim Wschodzie. Zatem można przewidzieć stopniowy podział Iraku na dwie strefy, południową – szyicką pod wpływami Iranu i północną – kurdyjską pod wpływami USA. Oznacza to, że Iran i USA będą w stanie kooperować, ponieważ w rzeczywistości nie ma między nimi podstawowych różnic w sferze interesów. Nie wydaje się przy tym, by Izrael ze swą ostrą anty-irańską retoryką był w stanie zawrócić USA z kursu na zbliżenie z Iranem. Pokazuje to wyraźnie przyjęcie Beniamina Netanjahu w Kongresie, które część demokratycznych kongresmenów po prostu zbojkotowała. Taka współpraca amerykańsko-irańska, a przynajmniej brak jawnej wrogości, z pewnością będzie rzutować na postawę USA wobec Syrii. Jeśli Asad przetrwa napór zjednoczonych rebeliantów spod znaku An-Nusry, Ahrar asz-Szam i Dżajsz al-Islam, można się spodziewać pogłębienia kursu powolnego porozumienia Zachodu z władzami w Damaszku jako głównym przeciwnikiem ekstremistów islamskich.

Wnioski dla polskiej polityki zagranicznej

W takich okolicznościach Polska dyplomacja powinna – jak wszyscy na Zachodzie – przeczekać obecny kryzysowy moment i zobaczyć, czy Asad przy irańskiej pomocy jest w stanie się utrzymać. Jeśli reżim w Damaszku upadnie, wówczas – wobec osłabienia bądź radykalizacji sił umiarkowanych – władzę w Syrii przejmą islamistyczni rebelianci. O ile Front Islamski skupia się na działaniu wyłącznie w Syrii, o tyle An-Nusra, a tym bardziej Państwo Islamskie mają cele znacznie wykraczające nie tylko poza Syrię, ale nawet poza Bliski Wschód. Ich działanie destabilizuje także sytuację w Europie i USA, choćby poprzez zamachy terrorystyczne, czy rekrutację obywateli. Taka destabilizacja, poprzez konieczność zaangażowania znacznych sił i środków, osłabia możliwości działania instytucji Zachodu w innych punktach, na przykład na Ukrainie. Jest to doskonale widoczne w polityce państw UE, gdzie kraje południa Europy podkreślają zagrożenie ze strony islamistów i są w związku z tym skłonne do ustępstw wobec Rosji. Ponadto z naszej perspektywy destabilizacja polityczna całego regionu oznacza zapewne podwyżkę cen ropy, co oczywiście nie jest korzystne dla polskiej gospodarki. Jednocześnie spowoduje to wzmocnienie gospodarcze Rosji. Wobec jej agresywnych działań na arenie międzynarodowej, taki obrót spraw byłby dla Rzeczypospolitej niekorzystny pod każdym względem. Dodatkowym problemem są emigranci z Bliskiego Wschodu szukający w Unii Europejskiej schronienia. Z kolei likwidacja zagrożenia, poprzez pokonanie islamistów w Iraku i Syrii, w oczywisty sposób wpłynie pozytywnie na możliwości działania Zachodu. Ponieważ jasne jest, że nie dojdzie do interwencji Zachodu na dużą skalę, zatem ciężar walki spada na siły lokalne. Jak to zostało przedstawione, w Syrii niestety jedyną realną siłą zwalczającą ugrupowania islamistyczne jest reżim Asada. Oznacza to, że z polskiego punktu widzenia klęska Asada przyniesie głównie negatywne konsekwencje. Natomiast zdecydowanie korzystniejszym scenariuszem jest utrzymanie się Asada u władzy. Jeśli zatem w ciągu najbliższego czasu nie dojdzie do upadku rządu w Damaszku należałoby – w miarę możliwości – rozważyć podejmowanie działań w kierunku politycz-

nego rozwiązania zakładającego utrzymanie się Asada, bądź ogólnie obecnych władz. Wydaje się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma możliwości oddziaływania na sytuację w Syrii jako pośrednik pomiędzy dwiema stronami konfliktu: rządem Asada i Zachodem. Dzięki wcześniejszym kontaktom z władzami Syrii – wynikającymi ze współpracy jeszcze przed 1989 rokiem, ale także kontynuowanej w okresie późniejszym – Polska jest postrzegana jako kraj Zachodu, jednak cieszący się względnym zaufaniem władz syryjskich. Z pewnością nie można tego powiedzieć o wielu innych członkach NATO np. o Francji (ze względu na jej rolę w okresie międzywojennym), Wielkiej Brytanii (ze względu na militarne wsparcie dla działań USA), czy Turcji (postrzeganej jako jawny wróg rządów Asada). Z drugiej strony także USA postrzegają Polskę jako wiarygodnego partnera w swych działaniach dyplomatycznych. Wynikiem tego było pełnienie przez polską służbę dyplomatyczną funkcji reprezentanta interesów USA w Syrii¹⁹, podobnie zresztą jak to było wcześniej w Iraku. Wprawdzie okres ten był dość krótki, jednak wskazywał które z państw jest akceptowalne jako kanał komunikacji zarówno przez USA, jak i rząd Syrii. Przede wszystkim zaś należy zauważyć, że taki pośrednik jest potrzebny. Z jednej bowiem strony USA dostrzegają potrzebę rozmów z Damaszkiem, z drugiej zaś oficjalnie odrzucają negocjacje bezpośrednie z Asadem. Trudno zaś sobie wyobrazić, by Asad pozostawił komukolwiek wolną rękę w tak kluczowej sprawie jak rozmowy z USA, które przecież są jednym z głównych donatorów zbrojnej opozycji oraz prowadzą operacje lotnicze nad terytorium Syrii. Zatem Polska może okazać się potrzebna obu stronom. Wypływa stąd podstawowy wniosek: jeśli Polska chce odegrać jakąkolwiek rolę w konflikcie syryjskim, to konieczny jest wzrost aktywności naszych służb dyplomatycznych. Chwilowo nie jest to jeszcze możliwe ze względów bezpieczeństwa, jak tego dowodzi styczniowy ostrzał ambasady Rosji. Jednak, jeśli okoliczności okażą się sprzyjające, należy rozważyć jak najszybsze przywrócenie działalności polskiej ambasady w Damaszku. W ten sposób odzyskamy możliwość względnie aktywnych działań dyplomatycznych na miejscu. Oczywiście

¹⁹ Od 6.02.2012 do zawieszenia działalności ambasady RP w Damaszku 27.07.2012. Obecnie formalnie USA są reprezentowane przez dyplomację czeską.

ście należy zadać pytanie po co powinniśmy to zrobić? Czy nie jest to wyłącznie narażanie bezpieczeństwa naszych dyplomatów, a dodatkowo w jakimś sensie legitymizowanie zbrodni krwawego reżimu Asada? Na pierwszą część pytania odpowiedź została udzielona już w 2012 roku, gdy Polska zgodziła się na reprezentowanie interesów USA w Syrii. Po pierwsze niebezpieczeństwo dla polskich dyplomatów jest bez porównania mniejsze, aniżeli dla jakichkolwiek dyplomatów z USA czy „starej” Unii²⁰. Ponadto należy założyć, że powrót ambasady może nastąpić wyłącznie w przypadku zapewnienia chociaż minimum bezpieczeństwa dyplomatom. Po wtóre zaś coraz więcej krajów dostrzega konieczność zmiany dotychczasowego kursu, w skrócie przedstawianego przez hasło „Asad musi odejść”, na hasło wypowiedziane przez de Misturę „Asad jest częścią rozwiązania”²¹. Rzecz jasna Polska może stać z boku i w ogóle nie angażować się w tę kwestię. Takie rozwiązanie nie przyniesie żadnych znaczących strat. Nie przyniesie jednak także żadnych korzyści. Jakie więc korzyści może przynieść dyplomatyczne zaangażowanie się Polski?

Po pierwsze rola pośrednika w istotnym konflikcie bez wątpienia może podnieść pozycję Polski jako ważnego podmiotu na arenie międzynarodowej. Zwiększenie znaczenia Polski jest oczywistym celem naszej dyplomacji. Prowadzić ono może do kilku istotnych następstw. Przede wszystkim umocni naszą pozycję wobec głównego sojusznika jakim są USA. Wystarczy tu wspomnieć rolę Polski w konflikcie irackim i korzyści jakie Polska osiągnęła w postaci umorzenia części długów. Oczywiście można jednocześnie wymienić kilka niespełnionych nadziei związanych z naszą obecnością w Iraku, to jednak zależało w dużej mierze od naszego braku doświadczenia i małej aktywności. W obecnej sytuacji oczywiście nie będziemy ubiegać się o umorzenie długów, jednak w kilku sferach wzmocnienie naszej

²⁰ J. W. Piekarski, „Reprezentowanie interesów Stanów Zjednoczonych w Syrii: skutki dla Polski”, *Stosunki Międzynarodowe* 15.02.2012, http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,1249,Reprezentowanie_interesow_Stanow_Zjednoczonych_w_Syrii_skutki_dla_Polski. Dostęp 9.03.2015.

²¹ Zob. komentarz Reutersa: S. Nakhoul & L. Charbonneau, „Syria to West: Accept that Asad is Here to Stay”, *Reuters* 7.03.2015, <http://in.reuters.com/article/2015/03/07/mideast-crisis-syria-idINKBN0M304720150307>. Dostęp 7.03.2015.

pozycji negocjacyjnej wobec USA jest jak najbardziej wskazane. Wystarczy wspomnieć przetarg na systemy obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. W przypadku programu „Wisła” został wybrany amerykański *Patriot*, jednak warunki szczegółowe kontraktu nie są jeszcze ustalone. Nie trzeba dodawać, że producenci systemu, tj. Lockheed Martin i Raytheon w oczywisty sposób powiązani są z władzami USA. Możliwość wynegocjowania lepszych warunków (na przykład w pełni samodzielnego używania pocisków rakietowych) w tak kluczowym dla polskiego bezpieczeństwa przetargu jest nader ważna. Drugą kwestią jest stacjonowanie istotnych sił amerykańskich w Polsce, czego od dłuższego czasu oczekuje strona polska. Także i tutaj wzmocnienie pozycji Polski w negocjacjach z USA może być korzystne, choć oczywiście osiągnięcie celu negocjacyjnego wiąże się z szeregiem innych okoliczności.

Innym pozytywnym z polskiego punktu widzenia czynnikiem może być osłabienie roli Rosji na Bliskim Wschodzie. Jej pozycja sojusznika Asada jest wykorzystywana przez władze w Moskwie podczas rozmów międzynarodowych jako argument za braniem pod uwagę zdania Rosji także w innych kwestiach. Putin stara się sprawiać wrażenie, że bez jego zgody nie ma możliwości rozwiązania konfliktu syryjskiego, przez co Rosja jest kluczowym graczem na arenie międzynarodowej. W rzeczywistości jednak w kwestii syryjskiej możliwości Rosji są – jak to zostało powyżej przedstawione – mocno ograniczone. Jeśli zatem Rosja straci, choćby częściowo, pozycję rozgrywającego w konflikcie syryjskim, to nie będzie mogła wykorzystywać tego argumentu przy żądaniu ustępstw w kwestiach, które dla Polski mają pierwszorzędne znaczenie, na przykład w konflikcie na Ukrainie.

Także zbliżenie irańsko-amerykańskie nie jest w żaden sposób niebezpieczne z polskiego punktu widzenia, a raczej wprost korzystne. Ma ono bowiem szansę doprowadzić do rozwoju irańskiego eksportu węglowodorów, co będzie zwiększało dużą ich podaż, a co za tym idzie niską cenę. To z kolei w oczywisty sposób będzie korzystne dla Polski jako importera tych surowców. Ponadto sytuacja taka będzie zmniejszała zasoby finansowe Rosji i przez to ograniczała jej możliwości prowadzenia agresywnej polityki. Być może zresztą w dłuższej perspektywie dojdzie do eksportu irańskiej ropy do Europy poprzez rurociągi

tureckie. Spowodowałoby to z jednej strony dywersyfikację dostaw na rynek europejski, z drugiej zaś zablokowało możliwość budowy South Stream w jego wersji przez Turcję. Warto także zauważyć, że Iran jest także atrakcyjnym kierunkiem dla rozwoju szeroko rozumianej polskiej współpracy gospodarczej²². Być może współpraca taka mogłaby zostać podjęta w przyszłości także z samą Syrią, po unormowaniu się tamtejszej sytuacji. Wcześniejsza kooperacja z Iranem może tutaj okazać się kluczowa. Mając jednak w pamięci doświadczenia z Iraku, gdzie na wyrost spodziewano się dużych korzyści gospodarczych, należy być ostrożnym w oczekiwaniach wobec ekonomicznych relacji polsko-syryjskich.

Powyższe rozważania sugerują podjęcie przez polską dyplomację aktywności w konflikcie syryjskim. Pojawienie się w roli pośrednika pomiędzy USA i Syrią może doprowadzić do szybszego ustabilizowania sytuacji w Syrii, co powinno przynieść korzyści w poprawie międzynarodowej pozycji Polski. Do korzyści tych zaliczyć można:

- a. zmniejszenie zagrożenia ze strony organizacji islamistycznych, a co za tym idzie możliwość prowadzenia aktywniejszej polityki wschodniej przez USA i UE;
- b. wzmocnienie pozycji Polski w dialogu z USA;
- c. osłabienie międzynarodowej roli Rosji, której agresywna polityka ewidentnie skierowana jest przeciw interesom Polski,
- d. w drugim planie może dojść do poprawy stosunków z Iranem, co powinno skutkować ożywieniem współpracy gospodarczej, szczególnie w eksporcie węgłowodórów.

Na koniec należy także przedstawić jakie ryzyko niesie zaangażowanie się Polski w dialog Zachodu z reżimem w Damaszk. Przede wszystkim problemem jest przestrzeganie praw człowieka w Syrii. Nie ulega wątpliwości, że Asad nie zachowuje podstawowych norm w tej dziedzinie. Nie łagodzi tego fakt, że strona walcząca z Asadem bywa jeszcze bardziej brutalna, szczególnie jeśli chodzi o ugrupowania isla-

²² Zob. inspirujące studium: *Kierunek Iran! Stosunki polsko-irańskie i możliwości ich rozwoju*, red. P. Sasnal, (Raport PISM), Warszawa 2014.

mistyczne. Niebezpieczeństwem w tym kontekście jest możliwość pokazania Polski jako kraju wspierającego krwawego dyktatora. Należy zatem zadbać, by w trakcie negocjacji z Damaszkiem doszło do zagwarantowania praw człowieka i – co ważniejsze – możliwości ich egzekwowania, na przykład poprzez wstrzymanie pomocy w odbudowie Syrii, albo poprzez poparcie odłączenia się Rożawy, jeśli te warunki nie zostałyby spełnione. Ponadto akurat Polska, z racji swych doświadczeń przejścia z systemu totalitarnego na demokrację, może służyć pomocą w przemianach wewnętrznych w Syrii, jak to na przykład stara się czynić w Tunezji. Oczywiście nie należy łudzić się, że reżim zgodzi się na wprowadzenie rzeczywistej demokracji i oddanie władzy, jednak złagodzenie opresyjności reżimu, wprowadzenie instytucji demokratycznych, rozwój NGO-sów, wymiany uniwersyteckiej, itd. wydaje się być z jednej strony spełnieniem oczekiwań Zachodu, z drugiej zaś jest możliwy do zaakceptowania przez Damaszek. Być może w trakcie negocjacji udałoby się doprowadzić do zmiany lidera strony rządowej²³, co byłoby wypełnieniem postulatów opozycji syryjskiej i mogłoby ułatwić zaakceptowanie porozumienia przez opinię międzynarodową. Tego typu postawa negocjacyjna powinna odsunąć zarzut stania po „ciemnej stronie mocy”. Drugim niebezpieczeństwem jest ewentualne uderzenie o charakterze terrorystycznym ze strony ugrupowań islamiistycznych. Jeśli polska polityka zagraniczna byłaby aktywna w regionie Bliskiego Wschodu, w oczywisty sposób takie zagrożenie mogłoby rosnąć. Jednocześnie należy zauważyć, że w niniejszej pracy Polsce proponowana jest rola pośrednika, a zatem strony aktywnej głównie podczas rozmów dyplomatycznych. Tego typu działania nie są nagłaśniane medialnie, w związku z czym nie będą kreować obrazu Polski jako strony konfliktu, a co za tym idzie budzić wrogich reakcji wśród społeczeństw arabskich. Ponadto oczywistym przeciwnikiem dżihadystów jest „Wielki Szatan” czyli USA i „Mały Szatan” czyli Izrael. Polska z tej perspektywy jest zbyt mało ważna i zbyt odległa, by atak terrorystyczny był medialnie opłacalny. Wreszcie nie bez znaczenia jest trud-

²³ Nie trzeba dodawać, że warunkiem sine qua non byłoby zagwarantowanie bezpieczeństwa i środków dla samego Asada i jego najbliższej rodziny. Zapewne wiązałoby się to z jego emigracją. Można spodziewać się, że tego typu warunek byłby możliwy do zaakceptowania wyłącznie w sytuacji znaczącego osłabienia reżimu i groźby jego klęski.

ność działania ewentualnych terrorystów, ze względu na łatwość rozpoznania i infiltracji nielicznych środowisk muzułmańskich w Polsce. Wydaje się zatem, że zagrożenie atakiem terrorystycznym nie wzrośnie znacząco w przypadku podjęcia przez Polskę dyplomatycznej aktywności w sprawie konfliktu syryjskiego.

BIBLIOGRAFIA

Ali Ahmed M., „Kurds regain village near Raqqa, threatening capital of Islamic State”, *ARA News* 17.02.2015, <http://aranews.net/2015/02/kurds-regain-village-near-raqqa-threatening-capital-is-lamic-state/>. Dostęp 19.03.2015.

Allafi F. & Eyon M., „Patriarch Laham Calls for Unity in Face of Fierce Campaign against Syria”, *Sana* 5.12.2011, <http://www.sana.sy/eng/21/2011/12/05/386324.htm>. Dostęp 19.02.2015.

Allison R., „Russia and Syria: explaining alignment with a regime in crisis”, *International Affairs* 89 (2013), 795-823.

Alrifai O. A., „Not Alright With Syria's Alawites”, *Foreign Affairs* 3.12.2014, <http://www.foreignaffairs.com/articles/142410/oula-abdul-hamid-alrifai/not-alright-with-syrias-alawites>. Dostęp 19.02.2015.

Alster P., „Evidence points to secret Israeli strike on Syrian missile launchers”, *Fox News* 27.01.2014, <http://www.foxnews.com/world/2014/01/27/evidence-points-to-secret-israeli-strike-on-syrian-missile-launchers/>. Dostęp 18.04.2015.

al-Khalidi S., „Iran grants Syria \$3.6 billion credit to buy oil products”, *Reuters* 31.07.2013, <http://www.reuters.com/article/2013/07/31/us-syria-crisis-iran-idUSBRE96U0XN20130731>. Dostęp 15.04.2015.

al-Salami J., „Four Israeli F-15s Dodged Syrian Missile Fire to Attack Urgent Targets”, *Medium* 10.12.2014, <https://medium.com/war-is-boring/four-israeli-f-15s-dodged-syrian-missile-fire-to-attack-urgent-targets-a28cff11323d>. Dostęp 18.04.2015.

al-Wasl Z., „Moderate Rebel Groups Unite in Southern Syria”, *Syrian Observer* 14.02.2014, <http://www.syrianobserver.com/EN/News/26689/Moderate+Rebel+Groups+Unite+in+Southern+Syria>. Dostęp 27.02.2015.

Anjarini S., „Will the ‘Emirate of the Levant’ be announced on Eid al-Fitr?”, *Alakhbar* 18.07.2014, <http://english.al-akhbar.com/node/20797>. Dostęp 5.03.2015.

Atkinson M., „Saudi Arabia has ‘no problem’ with Muslim Brotherhood: Foreign Minister”, *Middle East Eye* 11.02.2015, <http://www.middleeasteye.net/news/saudi-foreign-minister-no-problem-muslim-brotherhood-230201904>. Dostęp 28.04.2015.

Barnard A. & Sengupta S., „U.S. Signals Shift on How to End Syrian Civil War”, *The New York Times*, 19.01.2015, http://www.nytimes.com/2015/01/20/world/middleeast/us-support-for-syria-peace-plans-demonstrates-shift-in-priorities.html?_r=0. Dostęp 22.02.2015.

Beaumont P., „Israel unaware killed Iranian general was in Hezbollah convoy in Syria”, *The Guardian* 20.01.2015, <http://www.theguardian.com/world/2015/jan/20/israel-unaware-killed-iranian-general-hezbollah-convoy-syria>. Dostęp 18.04.2015.

Behlewî D., „Syrian minister: we are providing military, financial support to Kurdish fighters”, *Rudaw* 19.04.2015, <http://rudaw.net/english/middleeast/syria/19042015>. Dostęp 20.04.2015.

Ben Zion I., „Israeli jets reportedly strike arms shipment en route to Hezbollah”, *The Times of Israel* 24.02.2014, <http://www.timesofisrael.com/israeli-jets-reportedly-strike-targets-near-lebanon-syria-border/>. Dostęp 18.04.2015.

Bizar R., „Turkey allows ISIS to attack Kobane from its territory”, *ARA News*, 30.11.2014, <http://aranews.net/2014/11/video-turkey-allows-isis-attack-kobane-territory/>. Dostęp: 22.04.2015.

Booth W., „Syrian rebel takeover of border crossing severs ancient link to Jordan”, *The Washington Post* 7.04.2015, http://www.washingtonpost.com/world/middle_east/syrian-rebel-takeover-of-border-crossing-severs-ancient-link-to-jordan/2015/04/07/e329a570-dc79-11e4-b6d7-b9bc8acf16f7_story.html. Dostęp 7.04.2015.

Bronstein S. & Griffin D., „Syrian rebel groups unite to fight ISIS”, *CNN* 26.09.2014, <http://edition.cnn.com/2014/09/25/world/meast/us-syria-rebel-agreement/>. Dostęp 21.02.2015.

Cafarella J., *Jabhat Al-Nusra In Syria*, (Middle East Security Report 25), Washington 2014.

Cafarella J., „Second Idlib Stronghold Falls to Jabhat al-Nusra and Rebel Forces”, *Institute for the Study of War* 26.04.2015, <http://iswsyria.blogspot.com/2015/04/second-idlib-stronghold-falls-to-jabhat.html>. Dostęp 27.04.2015.

Charap S., „Russia, Syria, and the Doctrine of Intervention”, *Survival* 55/1 (2013), 35-41.

Dagher S., „Uneasy Truces: Syrian Regime Exploits Rebel Despair”, *The Wall Street Journal* 25.03.2014, <http://www.wsj.com/articles/SB10001424052702303949704579457291316822738>. Dostęp 20.02.2015.

Dark E., „Aleppo Christians Fear Iraq-Style Ethnic Cleansing”, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2013/08/aleppo-christians-syria-rebels-regime.html#>, 26.08.2013. Dostęp 19.02.2015.

Dark E., „The battle for Aleppo and the rise of the jihadists”, *Middle East Eye* 22.01.2015, <http://www.middleeasteye.net/essays/battle-aleppo-and-rise-jihadists-1942611772#sthash.rkXJ864r.dpuf>. Dostęp 26.02.2015.

Dickinson E., „The Case Against Qatar”, *Foreign Policy* 30.09.2014, <http://foreignpolicy.com/2014/09/30/the-case-against-qatar>. Dostęp 28.04.2015.

Dimitrow Z., „The Fortunate End of the Syrian Opposition”, *Al Masdar news (The Arab Source)* 21.02.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/fortunate-end-syrian-opposition/>. Dostęp 21.02.2015.

Dziśiów-Szuszczkiewicz A., „Regionalna rywalizacja o Syrię”, *Bezpieczeństwo Narodowe* 22 (2012), 91-109.

Entous A. & Abushakra R., „Top Western-Backed Rebel in Syria Is Forced to Flee”, 11.12.2013, <http://www.wsj.com/articles/SB10001424052702304202204579252021900591220>. Dostęp 20.02.2015.

Evans D., Holmes O., „Israel strikes Syria, says targeting Hezbollah arms”, *Reuters* 5.05.2013, <http://www.reuters.com/article/2013/05/05/us-syria-crisis-blasts-idUSBRE94400020130505>. Dostęp 18.04.2015.

Fadel L., „Aleppo: ISIS Attack on Kuweires Airbase Foiled; Death Toll Over 80 Militants”, *Al-Masdar* 18.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/aleppo-isis-attack-on-kuweires-airbase-foiled-death-toll-over-80-militants/>. Dostęp 18.03.2015.

Fadel L., „Battle Map of Aleppo: Syrian Army Captures Handarat Village”, *Al-Masdar* 20.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/battle-map-of-aleppo-syrian-army-captures-handarat-village/>. Dostęp 20.03.2015.

Fadel L., „The Last of the ‘Moderates’ – Harakat Hazzm Disbands to Join Islamists”, *Al-Masdar* 2.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/last-moderates-harakat-hazzm-disbands-join-islamists/>. Dostęp 2.03.2015.

Fadel L., „Al-Qaeda Militants Seize U.S. Supplied Weapons in Aleppo”, *Al-Masdar* 3.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/al-qaeda-militants-seize-u-s-supplied-weapons-aleppo/>. Dostęp 3.03.2015.

Fadel L., „Rebel Group Surrenders and Defects to National Defense Forces at Beit Sahm”, *Al-Masdar* 16.03.2015, <http://www.almasdarnews.com/article/rebel-group-surrenders-and-defects-to-national-defense-forces-at-beit-sahm/>. Dostęp 16.03.2015.

Farmer B. & Sherwell Ph. & McElroy D., „Western attack to punish Syria likely to begin with barrage of more than 100 missiles in 48 hour blitz”, *The Telegraph* 27.08.2013, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/northamerica/usa/10269591/Western-attack-to-punish-Syria-likely-to-begin-with-barrage-of-more-than-100-missiles-in-48-hour-blitz.html>. Dostęp 19.02.2015

Fisk R., „A Syrian solution to civil conflict? The Free Syrian Army is holding talks with Asad’s senior staff”, *The Independent* 30.09.2013, <http://www.independent.co.uk/voices/comment/a-syrian-solution-to-civil-conflict-the-free-syrian-army-is-holding-talks-with-Asads-senior-staff-8847615.html>. Dostęp 20.02.2015.

Giret V. [et al.], „Réforme pénale, Syrie, pression fiscale...” *Le Monde* 30.08.2013, http://www.lemonde.fr/politique/article/2013/08/30/hollande-au-monde-le-massacre-de-damas-ne-peut-ni-ne-doit-rester-impuni_3468851_823448.html. Dostęp 19.02.2015.

Goodarzi J. M., „Syria and Iran: Alliance Cooperation in a Changing Regional Environment”, *Middle East Studies* 4/2 (2013), 31-54.

Goodenough P., „Syrian President Assad Regarded As a ‘Reformer’, Clinton Says”, *CNS News* 28.03.2011, <http://cnsnews.com/news/article/syrian-president-assad-regarded-reformer-clinton-says>. Dostęp 8.04.2015.

Gordon M. R., „Israel airstrike targeted advanced missiles that Russia sold to Syria, U.S. says”, *The New York Times* 13.07.2013, http://www.nytimes.com/2013/07/14/world/middleeast/israel-airstrike-targeted-advanced-missiles-that-russia-sold-to-syria-us-says.html?_r=1&. Dostęp 18.04.2015.

Gunter M., *Out of nowhere: the Kurds of Syria in peace and war*, London 2014.

Hafezi P., „Iran warns over NATO’s anti-missile radar in Turkey”, *Reuters* 6.09.2011, <http://www.reuters.com/article/2011/09/06/oukwd-uk-iran-turkey-radar-idAFTRE7851IV20110906>. Dostęp 13.04.2015.

Haji H., „ISIS storms Kurdish village northeastern Syria”, *ARA News* 25.03.2015, <http://aranews.net/2015/03/isis-storms-kurdish-village-northeast-syria/>. Dostęp 25.03.2015.

Hinnebusch R., „Back to enmity: Turkey-Syria relations since the Syrian Uprising”, *Orient. Journal of German Orient Institute* 56 (2015), 14-22.

Hinnebusch R. & Tür Ö. (red.), *Turkey-Syria Relations: Between Enmity and Amity*, Farnham – Burlington 2013.

Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1998.

Ireland L., „Islamists kill 15 Alawite and Druze civilians in Syria”, *Reuters* 12.12.2013, <http://in.reuters.com/article/2013/12/12/syria-crisis-adra-idINDEE9BB0AR20131212>. Dostęp 9.03.2015.

Issacharoff A., „After losing 1,000 men in Syria, Hezbollah builds ‘security zone’”, *The Times of Israel* 31.10.2014, <http://www.timesofisrael.com/after-losing-1000-men-in-syria-hezbollah-builds-security-zone/>. Dostęp 17.04.2015.

Issacharoff A., „Israel reportedly hits Hezbollah, Assad targets in Syria”, *The Times of Israel* 25.04.2015, <http://www.timesofisrael.com/israel-reportedly-hits-hezbollah-assad-targets-in-syria/>. Dostęp 25.04.2015.

Jain S., „Saudi Arabia: King Salman Faces 21st Century”, *Strategic Analysis* 39 (2015), 280-286.

Jawad al-Tamimi A., „The Factions of Kobani (Ayn al-Arab)”, *Syria Comment* 21.11.2014, <http://www.joshualandis.com/blog/factions-kobani-ayn-al-arab/>. Dostęp 26.02.2015.

Joscelyn T., „Al Qaeda and allies form a coalition to battle Syrian regime in Idlib”, *The Long War Journal* 24.03.2015, <http://www.longwarjournal.org/archives/2015/03/al-qaeda-and-allies-form-coalition-to-battle-syrian-regime-in-idlib.php>. Dostęp 24.03.2015.

Joscelyn T., „Head of Islamic Front, other senior leaders killed in explosion”, *The Long War Journal* 9.09.2014, http://www.longwarjournal.org/archives/2014/09/head_of_islamic_fron.php. Dostęp 6.03.2015.

Khatib L., „The Nusra Front’s Game-Changing Rise in Syria”, *Carnegie Middle East Center* 24.03.2015, <http://carnegie-mec.org/2015/03/24/nusra-front-s-game-changing-rise-in-syria>. Dostęp 23.04.2015.

Kierunek Iran! Stosunki polsko-irańskie i możliwości ich rozwoju, red. P. Sasnał, (Raport PISM), Warszawa 2014.

Kizil N., „PM Davutoğlu compares Asad to Hitler, warns West on negotiating with Asad”, *Daily Sabah* 17.03.2015, <http://www.dailysabah.com/politics/2015/03/17/pm-davutoglu-compares-Asad-to-hitler-warns-west-on-negotiating-with-Asad>. Dostęp 19.03.2015.

Kozak Ch., „The Asad Regime Under Stress: Conscription and Protest among Alawite and Minority Populations in Syria”, *Institute for the Study of War* 15.12.2014, <http://iswsyria.blogspot.com/2014/12/the-Asad-regime-under-stress.html>. Dostęp 12.03.2015.

Labrousse C., „18 Syrian revolutionary factions advancing toward a One Army project”, *The Arab Chronicle* 3.08.2014, <https://web.archive.org/web/20140826115620/http://the-arab-chronicle.com/exclusive-18-syrian-revolutionary-factions-advancing-toward-one-army-project/>. Dostęp 23.02.2015.

Lamothe D., „Examining the power Russia’s S-300 missile system will give Iran”, *The Washington Post* 13.04.2015, <http://www.washingtonpost.com/news/checkpoint/wp/2015/04/13/examining-the-power-russias-s-300-missile-system-will-give-iran/>. Dostęp 13.04.2015.

Levs J., „2 Israeli soldiers, peacekeeper killed in Israel-Hezbollah fighting”, *CNN* 28.01.2015, <http://edition.cnn.com/2015/01/28/world/mideast-golan/>. Dostęp 18.04.2015.

Londoño E. & Warrick J., „Israeli airstrike in Syria targeted a shipment of weapons, 2 U.S. officials say”, *Washington Post* 4.02.2013, http://www.washingtonpost.com/world/middle_east/israel-hints-at-responsibility-for-airstrike-in-syria/2013/02/03/4cfb93c0-6e02-11e2-b35a-0ee56f0518d2_story.html. Dostęp 17.04.2015.

Lucas S., „Syria Daily, April 18: Rebel Leader Alloush Visits Turkey”, *EA World View* 18.04.2015, <http://eaworldview.com/2015/04/syria-daily-rebel-leader-alloush-visits-turkey/>. Dostęp 18.04.2015.

Lund A., „Islamist Mergers In Syria: Ahrar al-Sham Swallows Suqour al-Sham”, *Carnegie Endowment for International Peace* 23.03.2015, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=59471>. Dostęp 23.03.2015.

Lund A., „The Levant Front: Can Aleppo’s Rebels Unite?”, *Carnegie Endowment for International Peace*, 26.12.2014, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=57605>. Dostęp 23.02.2015.

Lund A., „The Political Geography of Syria’s War: An Interview with Fabrice Balanche”, *Carnegie Endowment for International Peace*, 30.01.2015, <http://carnegieendowment.org/syriaincrisis/?fa=58875>. Dostęp 23.02.2015.

Majed Z., „Zahran Alloush is in Turkey: Where are Razan, Samira, Wael and Nazem?”, *NOW.*, 22.04.2015, <https://now.mmedia.me/lb/en/commentary/565159-zahran-alloush-is-in-turkey-where-are-razan-samira-wael-and-nazem>. Dostęp: 22.04.2015.

Makhenned S., „The terrorists fighting us now? We just finished training them”, *The Washington Post* 18.08.2014, <http://www.washingtonpost.com/posteverything/wp/2014/08/18/the-terrorists-fighting-us-now-we-just-finished-training-them/>. Dostęp 21.02.2015.

Maksad F., „The Druze Dilemma”, *Foreign Affairs* 2.10.2014, <http://www.foreignaffairs.com/articles/142173/firas-maksad/the-druze-dilemma>. Dostęp 26.02.2015.

Marten K., „Informal Political Networks and Putin’s Foreign Policy: The Examples of Iran and Syria”, *Problems of Post-Communism* 62/2 (2015), 71-87.

Massi A., „US-Backed Moderate Group In Syria Signs Truce With ISIS: Reports”, *International Business Times* 12.09.2014, <http://www.ibtimes.com/us-backed-moderate-group-syria-signs-truce-isis-reports-1687662>. Dostęp 21.02.2015.

Middle East Eye staff, „Syria’s al-Nusra Front mulls cutting al-Qaeda ties in Qatar-backed plan”, *Middle East Eye*, 4.03.2015, <http://www.middleeasteye.net/news/syrias-al-nusra-front-mulls-cutting-al-qaeda-ties-qatar-backed-plan-sources-1732227281>. Dostęp 4.03.2015.

Nakhoul S. & Charbonneau L., „Syria to West: Accept that Asad is Here to Stay”, *Reuters* 7.03.2015, <http://in.reuters.com/article/2015/03/07/mideast-crisis-syria-idINKBN0M304720150307>. Dostęp 7.03.2015.

Nemr M., „FSA vows to continue fighting Hezbollah”, *Al-Monitor* 22.01.2015, <http://www.al-monitor.com/pulse/security/2015/01/free-syrian-army-commander-lebanon-hezbollah-regime.html>. Dostęp 23.01.2015.

Perry T., „Facing Islamic State in Syria, U.S.-trained rebels await more help”, *Reuters* 1.12.2014, <http://www.reuters.com/article/2014/12/01/us-mideast-crisis-syria-insight-idUSKCN0JF2L020141201?irpc=932>. Dostęp 23.02.2015.

Philips M., „President Obama: ‘The future of Syria must be determined by its people, but President Bashar al-Assad is standing in their way’”, *The White House Blog* 18.08.2011, <https://www.whitehouse.gov/blog/2011/08/18/president-obama-future-syria-must-be-determined-its-people-president-bashar-al-assad>. Dostęp: 8.04.2015.

Piekarski J. W., „Reprezentowanie interesów Stanów Zjednoczonych w Syrii: skutki dla Polski”, *Stosunki Międzynarodowe* 15.02.2012, http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,1249,Reprezentowanie_interesow_Stanow_Zjednoczonych_w_Syrii_skutki_dla_Polski. Dostęp 9.03.2015.

Rowell A., „A Saudi-Turkey intervention in Syria?”, *NOW News* 16.04.2015, <https://now.mmedia.me/lb/en/reportsfeatures/565127-a-saudi-turkey-intervention-in-syria>. Dostęp 17.04.2015.

Saeed Y., „Between Erbil and Washington, who to believe on arms deliveries?”, *Rudaw* 23.04.2015, <http://rudaw.net/english/analysis/23042015>. Dostęp 24.04.2015.

Said H., „President al-Asad: Successes of Iraq and Syria contributed to curbing terrorism spread”, *SANA* 24.03.2015, <http://www.sana.sy/en/?p=33327>. Dostęp 25.03.2015.

Sands Ph. & Maayeh S., „Al Nusra killing of FSA leader tests fragile truce in southern Syria”, *The National* 16.12.2014, <http://www.thenational.ae/world/middle-east/al-nusra-killing-of-fsa-leader-tests-fragile-truce-in-southern-syria>. Dostęp 27.02.2015.

Smith Ph., *The Shiite Jihad in Syria and its Regional Effects*, (Policy Focus 138), Washington 2015.

Smoleń K., „Arabska Wiosna w Syrii. Implikacje dla polityki regionalnej Turcji”, *Przegląd Politologiczny* 1 (2014), 107-122.

Sobelman B., „Israel says downed Syrian jet entered its airspace, acted threatening”, *Los Angeles Times* 23.09.2014, <http://www.latimes.com/world/middleeast/la-fg-israel-syrian-fighter-jet-shot-down-20140923-story.html>. Dostęp 25.04.2015.

Al-Solh N., „Lebanese Army enters Aarsal in full force”, *The Daily Star* 9.08.2014, <http://www.dailystar.com.lb/News/Lebanon-News/2014/Aug-09/266620-lebanese-army-regain-control-over-aarsal-post.ashx#axzz39tkQeIHh>. Dostęp 17.04.2015.

Steller B. & S. Arsu & B. Carter, „Richard Engel of NBC Is Freed in Syria”, *The New York Times* 18.12.2012, <http://www.nytimes.com/2012/12/19/business/media/richard-engel-of-nbc-is-released-in-syria.html?>. Dostęp 6.03.2015.

Tepperman J., „Syria's President Speaks. A Conversation With Bashar al-Asad”, *Foreign Affairs* 20.01.2015, <http://www.foreignaffairs.com/discussions/interviews/syrias-president-speaks>. Dostęp 4.03.2015.

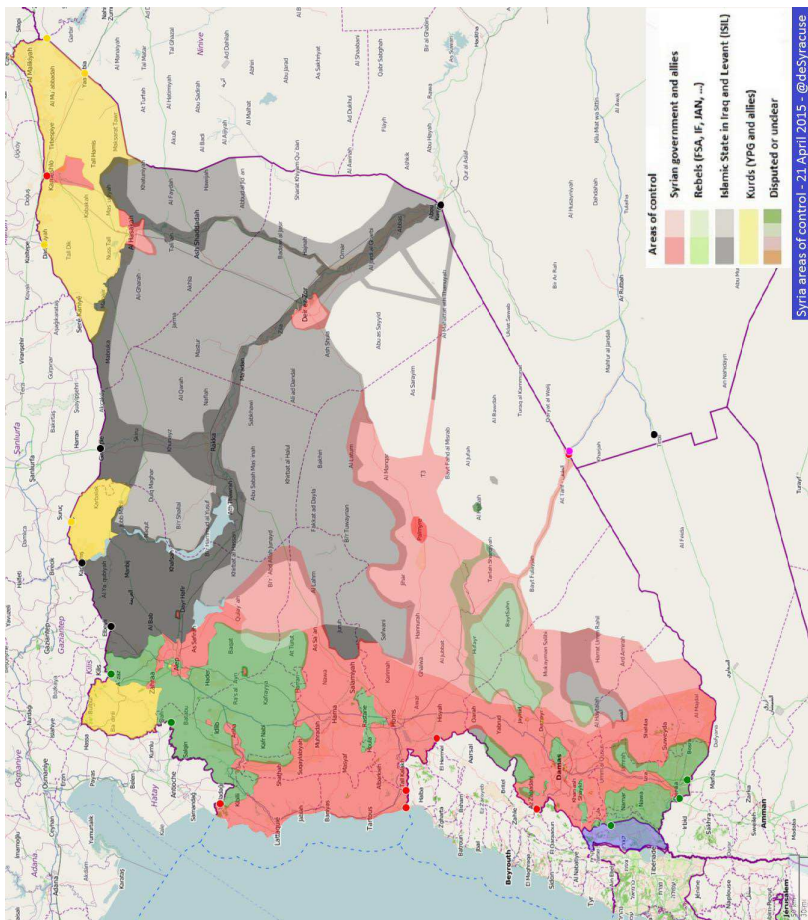
Walt S., „An Open Letter to My Congressman About Syria”, *Foreign Policy* 6.09.2013, <http://foreignpolicy.com/2013/09/06/an-open-letter-to-my-congressman-about-syria/>. Dostęp 19.02.2015.

Winer S., „Jordan approves Syrian opposition 'embassy'”, *The Times of Israel* 26.05.2014, <http://www.timesofisrael.com/jordan-approves-syrian-opposition-embassy/>. Dostęp 26.04.2015.

Wyderek Ł., *Pretorianie i technokraci w reżimie politycznym Syrii*, Kraków 2011.

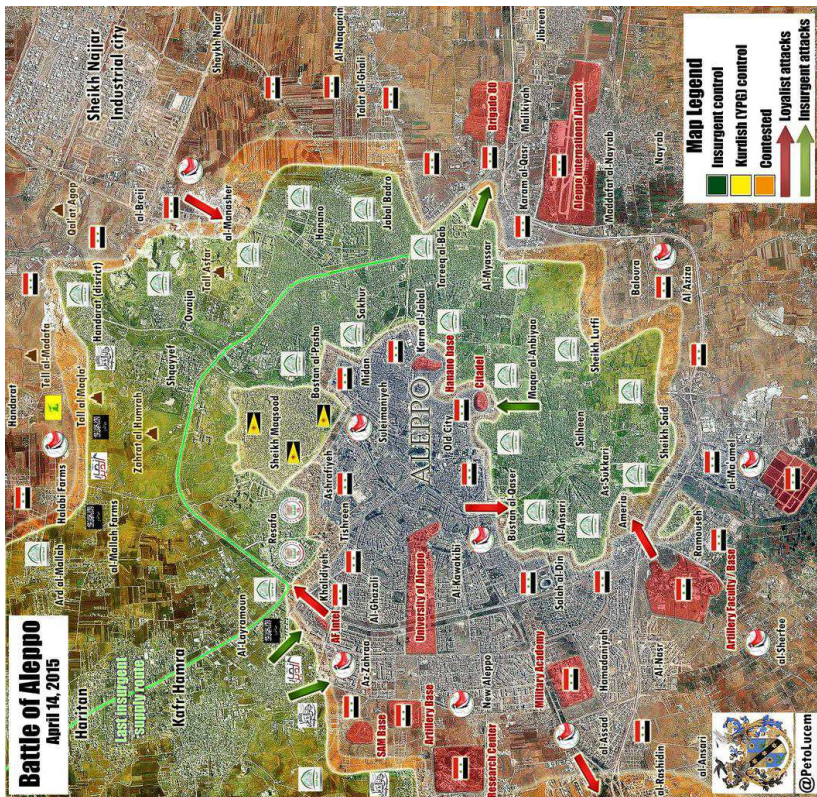
MAPY

1. Sytuacja w Syrii na dzień 21.04.2015. Za: <https://twitter.com/desyracuse>



[illegible]

3. Sytuacja w Aleppo na dzień 14.04.2015. Za: <https://twitter.com/PetoLucem>



4. Sytuacja w muhafazie Daraa na dzień 20.04.2015. Za: <https://twitter.com/PetoLucem>

